

MĘCZEŃSTWEM PRACUJCIE NA DZIEŃ ZMARTWYCHWSTANIA

Losy bohaterów Powstania Styczniowego
z Powiśla Puławskiego, Markuszowa i okolic

KATALOG WYSTAWY





Polski orzeł zrywający kajdany.
Na podstawie drzeworytu „Armia polska” z Le Monde Illustré, 1863, nr 311 (28 III), s. 201.
Rytował Charles Maurand wg rysunku Henry’ego de Montaut



SPIS TREŚCI

Wstęp.....	3
Przedmowa.....	5
Demonstracje i manifestacje patriotyczne przed wybuchem powstania styczniowego.....	7
Wybuch powstania.....	11
Pierwsze godziny powstania na Lubelszczyźnie.....	13
Pikieta powstańcza.....	16
Bohaterstwo i zdrada.....	19
Największy sukces powstania styczniowego Bitwa pod Żyrzynem.....	23
Kanonizowany powstaniec.....	26
Anna Henryka Pustowójtówna – adiutant Langiewicza.....	28
Potyczka powstańcza w Górach pod Przybysławicami.....	31
Uzbrojenie powstańców styczniowych.....	34
Ks. Stanisław Brzóska generał i główny kapelan powstania styczniowego, najdłużej walczący powstaniec.....	37
Życie w obozie powstańczym.....	39
Kwestia chłopska w powstaniu styczniowym.....	42
Zesłania po upadku powstania.....	44
Czy powstanie styczniowe jest dla nas ważne?.....	47
Weterani powstania 1863 roku w II Rzeczypospolitej.....	49
Wykopaliska archeologiczne w miejscu bitwy pod Żyrzynem.....	52
Męczeństwem pracujcie na dzień zmartwychwstania Powstańcy styczniowi na starych fotografiach.....	55



Powstaniec z 1863 roku, Maksymilian Gierymski



WSTĘP

Szanowni Czytelnicy oddajemy w Wasze ręce katalog wystawy prezentującej wydarzenia, które doprowadziły do wybuchu największego w polskich dziejach zrywu narodowego oraz jego przebieg w okolicach Markuszowa oraz na puławskim Powiślu.

Wystawa opisuje pierwsze godziny Powstania Styczniowego w Lublinie, Lubartowie, Kurowie, Końskowoli, Puławach i Kazimierzu Dolnym. Przedstawia powstańcze związki wybitnego malarza Maksymiliana Gierymskiego z naszym regionem, prezentuje historię burmistrza Markuszowa Antoniego Zdanowicza i tragiczne losy Leona Frankowskiego, organizatora powstania w Lubelskiem. Analizuje najstraszniejszą bitwę Powstania Styczniowego, mającą miejsce w naszym regionie. Bitwa odbiła się szerokim echem w świecie i relacjonowała ją zachodnioeuropejska prasa. Wystawa, przybliży również losy młodziutkiego powstańca, ogłoszonego później świętym. Prezentuje losy wielkiej polskiej patriotki, organizującej demonstracje i protesty przeciwko władzy carskiej. Mimo, że była córką rosyjskiego generał-majora, to z bronią w ręku walczyła z Moskalami i została nawet adiutantem powstańczego generała Langiewicza. Przedstawia historie majorów Józefa Lenieckiego i Michała Mareckiego, którzy bili się z carskim wojskiem ...pod Markuszowem. Prezentuje codzienne życie w powstańczym obozie i uzbrojenie powstańców, którzy z wrogiem walczyli niejednokrotnie bardzo nowoczesną bronią. Zaznajamiam z historią bohaterskiego księdza generała Brzóska, kapelana powstańców i najdłużej walczącego powstańca styczniowego. Analizuje - co powstanie zmieniło w losach chłopów, jak ewoluowało polskie społeczeństwo, kultura, demografia po jego upadku. Dowiemy się z niej jak bardzo weterani Powstania Styczniowego byli szanowani w II Rzeczpospolitej i dlaczego Józef Piłsudski uważał dziedzictwo powstania za fundament, który pomógł kolejnym pokoleniom skutecznie odbudować niepodległość oraz ją obronić w 1920 r. Wystawa prezentuje ponadto współczesne wykopaliska na polu najstraszniejszej bitwy Powstania Styczniowego, a na koniec pokazuje odnowione i pokolorowane zdjęcia powstańców, dostosowane do percepcji współczesnego odbiorcy.

Wystawa zaprasza do wspólnego odkrywania wydarzeń, mających wpływ nie tylko na nasz region, ale katalizujących przemiany prowadzące do formowania się współczesnego, nowoczesnego narodu i niepodległego państwa. Wydarzeń, które odcisnęły trwałe piętno w naszej historii.

Uczestnicy projektu „Męczeństwem pracujecie na dzień zmartwychwstania – losy bohaterów Powstania Styczniowego z Powiśla Puławskiego, Markuszowa i okolic”.

Uczniowie Szkoły Podstawowej im. Jana Pocka w Markuszowie oraz zespół w składzie:

Liwia Chełminiak, Julia Dzierżek, Paulina Łowczak, Maja Jaszczewska, Adam Podkowa, Krzysztof Domżał, Tomasz Nakoneczny, Kamila Bartuzi-Monaghan, dr hab. Jacek Chachaj prof. KUL, Sławomir Łowczak dyrektor Gminnego Domu Kultury w Markuszowie.

Serdecznie dziękujemy Dyrekcji i Nauczycielom Szkoły Podstawowej im. Jana Pocka w Markuszowie, Dyrekcji i Wychowawcom Przedszkola Publicznego w Markuszowie, Parafii pw. św. Józefa w Markuszowie, GOPS w Markuszowie, GKPiRPA w Markuszowie, Stowarzyszeniu Kobiet Aktywnych Gminy Markuszów oraz wszystkim instytucjom i osobom zaangażowanym w realizację projektu.

Mieszkańcom Gminy Markuszów i Powiatu Puławskiemu dziękujemy za wszelką pomoc przy realizacji niniejszego projektu.



Przygotowanie i opracowanie tekstu, wybór fragm. cytowanych tekstów: Sławomir Łowczak; wybór źródeł, materiałów: Sławomir Łowczak; Edycja i opracowanie litografii, grafik i zdjęć: Sławomir Łowczak; przygotowanie graficzne, skład: Kamila Bartuzi-Monaghan



Ranny powstaniec, Stanisław Witkiewicz



Scena z powstania styczniowego, Tadeusz Ajdukiewicz



Alarm, Józef Brandt

PRZEDMOWA

Wystawa zatytułowana „Męczeństwem pracujcie na dzień Zmartwychwstania. Losy bohaterów Powstania Styczniowego z Powiśla Puławskiego, Markuszowa i okolic” jest istotną częścią, a zarazem rodzajem zwieńczenia kolejnego ważnego dla tożsamości lokalnej społeczności projektu zrealizowanego w Gminnym Domu Kultury w Markuszowie. Tym razem główną osią tematyczną wystawy jest Powstanie Styczniowe, od wybuchu którego minęło w ubiegłym roku 160 lat.

Wystawa, obficie ilustrowana reprodukcjami obrazów, fotografii, oraz pisanych źródeł historycznych z epoki ukazuje w swojej pierwszej części atmosferę burzliwych wydarzeń spowodowanych tzw. „odwilżą posewastopolską” w Rosji. W Królestwie Polskim przybrały one postać demonstracji patriotycznych, mających często gwałtowny charakter, były brutalnie tłumione przez siły rosyjskie i poskutkowały wprowadzeniem stanu wojennego w całym kraju. Osobne miejsce na wystawie zajmuje dokładniejsze ukazanie okoliczności wybuchu Powstania Styczniowego.

Projekt dotyczy zjawiska pamięci historycznej utrwalonej w skali Małej Ojczyzny – opisaney w tytule wystawy jako „Powiśle Puławskie, Markuszów i okolice”, znajdziemy więc na wystawie ważne odniesienia do dziejów lokalnych. W części ukazującej ogólnokrajowe wydarzenia znalazło się miejsce na opis wydarzeń w Lublinie. Z kolei po przedstawieniu okoliczności wybuchu Powstania Styczniowego dowiemy się o przebiegu insurekcji na Lubelszczyźnie, w tym nieodległych dla Maruszowa okolicach Kurowa i Końskowoli, poznamy także sylwetki powstańców z Lubelszczyzny, a wśród nich konspiratora i ważnego dowódcy Leona Frankowskiego.

Także w dalszej części wystawa zachowuje podobny charakter. Przypomina charakter walk prowadzonych w czasie Powstania, koncentrując się w znacznym stopniu na Lubelszczyźnie, a zwłaszcza markuszowskiej Małej Ojczyźnie, oraz na dramatycznych losach ludzi uczestniczących w walce o wolność.

Cechą charakterystyczną prezentowanej wystawy jest wyeksponowanie na niej wydarzeń i osób będącymi ważnymi „węzłami pamięci”, szczególnego rodzaju nośnikami świadomości społeczno-historycznej, wokół których osnuta jest zarówno naukowa, jak też popularna narracja opowiadająca o wydarzeniach z lat 1863-1864. Swoje miejsce znalazło więc na wystawie największe powstańcze zwycięstwo na Lubelszczyźnie – bitwa pod Żyrzynem, której rozgłos przekroczył granice Królestwa Polskiego i podniósł na Zachodzie Europy głosy domagające się pomocy dla walczących o wolność Polaków. Nie pominięto także sylwetki Adama Chmielowskiego, młodego studenta i konspiratora, walczącego w oddziale Leona Frankowskiego, między innymi w Kurowie i w Kazimierzu Dolnym. Chmielowski, ciężko ranny pod Mełchowem stracił nogę, a dzisiaj jest znany jako malarz, a jeszcze bardziej jako niosący pomoc ubogim i cierpiącym zakonnik – franciszkanin Brat Albert, kanonizowany w 1989 roku przez Jana Pawła II. Zwiedzający wystawę będzie miał okazję bliżej poznać famię wszelkie stereotypy sylwetkę związanej z Lubelszczyzną Anny Henryki Pustowójtówny – kobiety, powstańca pochodzącej zmieszanej rodziny (jej ojciec był rosyjskim oficerem

węgierskiego pochodzenia), oraz okoliczności potyczki stoczonyj przez powstańców na południowy wschód od Markuszowa w okolicach Gór pod Przybysławicami.

Kreśląc szerokie tło przedstawianych wydarzeń wystawa także w swej dalszej części zawiera elementy należące do klasycznego przekazu o tradycjach Powstania Styczniowego. Napotkamy na niej sylwetkę „ostatniego powstańca styczniowego” – legendarnego księdza Stanisława Brzóska, dowiemy się więcej o walce (uzbrojeniu i umundurowaniu) oraz o „życiu codziennym” powstańców. Prezentacja dotyka jednocześnie tak istotnych społecznie zagadnień jak kwestia chłopska w Powstaniu Styczniowym oraz dramat prześladowań, które spotkały po upadku insurekcji zarówno powstańców, jak też osoby wspierające czyn zbrojny, przede wszystkim w postaci wieloletnich zsyłek, głównie na Syberię.

Pod koniec prezentowana wystawa stawia przed odbiorcami ważne pytanie o dziedzictwo Powstania Styczniowego sprządzające się do kwestii na ile Powstanie i pamięć o Nim jest ważna dla obecnego pokolenia. Jako swoistą podpowiedź dla osób nie potrafiących poradzić sobie z tak zadanyj pytanie wystawa ukazuje formy kultywowania opartej o Powstanie z lat 1863-1864 pamięci i budowania patriotyzmu w okresie Polski międzywojennej, gdy żyli jest jeszcze niektórzy weterani styczniowej insurekcji. dziś wiemy, że był to istotny element wychowania ówczesnej młodzieży.

Na koniec nie zabrakło na wystawie odniesień do swego rodzaju nowoczesności oraz do czasów współczesnych. Być może ku zaskoczeniu młodszych odbiorców wystawy okazuje się, że wiedzę na temat Powstania i powstańców można czerpać z tak „nowoczesnych” w dziewiętnastowiecznej rzeczywistości wynalazków jak fotografia. Poza rysunkami i obrazami dysponujemy wieloma zdjęciami ukazującymi uczestników zrywu niepodległościowego przed ponad 160 lat, możemy przyrzeć się oddającym nastroj twarzom, oraz detalom stroju czy uzbrojenia. Innego rodzaju przypadek „żywego spotkania” dnia dzisiejszego z przedstawianą przeszłością ukazano na wystawie prezentując z kolei wyniki prac archeologicznych przeprowadzanych na polu bitwy pod Żyrzynem. Okazuje się więc, że przeszłość jest obecna także dzisiaj, może być także częścią naszego codziennego życia. Wystarczy jedynie podjąć pewien trud, by to dostrzec. Wydaje się, że wystawa „Męczeństwem pracujcie na dzień Zmartwychwstania. Losy bohaterów Powstania Styczniowego z Powiśla Puławskiego, Markuszowa i okolic” jest doskonałą ku takiemu trudowi okazją.

dr hab. Jacek Chachaj prof. KUL,
Pracownik Katedry Historii i Historiografii
Europy Środkowo-Wschodniej i Wschodniej w Instytucie
Historii KUL



Plac Zamkowy z namiotami
wojska rosyjskiego,
fot. Karol Adolf Beyer (1861)



Strzelanie do ludu na placu
Zamkowym. 8 kwietnia 1861 r.

DEMONSTRACJE I MANIFESTACJE PATRIOTYCZNE PRZED WYBUCEM POWSTANIA STYCZNIOWEGO

SYTUACJA MIĘDZYNARODOWA



Generałowa Katarzyna Sowińska

W roku 1856 zakończyła się wojna krymska, która obnażyła słabość carskiej Rosji pobitej przez Francuzów, Brytyjczyków i Turków. Wojna wykazała zacofanie techniczne i gospodarcze Rosji, korupcję oraz nieudolność dowódców. Nowy car Aleksander II zdecydował się na wprowadzenie szerokich reform społecznych i gospodarczych. W całym kraju, z wyjątkiem zachodnich ziem, wprowadził reformę uwłaszczeniową, znosząc poddaństwo chłopów, zaczął wprowadzać samorządy terytorialne, zreformował sądownictwo, skrócił do sześciu lat trwanie służby wojskowej. Został złagodzony kurs również wobec Polaków, w kwietniu 1856 r. car Aleksander II zniósł w Królestwie i na Litwie stan wojenny. W maju 1856 r. ogłoszona została warunkowa amnestia dla polskich emigrantów po powstaniu listopadowym, we wrześniu tego roku car ułaskawił znaczną część zesańców na Sybir. Wydawało się, że uzyskanie większej swobody i autonomii narodowej leży w zasięgu ręki. Wydarzenia w Europie, takie jak pomyślne rozpoczęcie procesu zjednoczenia Włoch, także budziły ogromne nadzieje Polaków. Jednak rosyjski imperator, polskie aspiracje skwitował podczas wizyty w Warszawie w 1856 roku dosadnymi słowami: „*Point de rêveries, messieurs, point de rêveries*” („Żadnych marzeń, panowie, żadnych marzeń”). O wolność narodu wkrótce upomnieli się sami Polacy, wychodząc na ulice Warszawy i innych miast.

DEMONSTRACJE PATRIOTYCZNE

11 czerwca 1860 roku w Warszawie odbył się pogrzeb Katarzyny Sowińskiej, wdowy po generale Józefie Sowińskim bohaterskim obrońcy Woli z roku 1831. Trumnę na cmentarz ewangelicko-reformowany odprowadzał kilkunastotysięczny kondukt złożony ze studentów warszawskich uczelni, ziemian oraz licznych mieszkańców Warszawy. Studenci wykonali i porozwieszali klepsydry przypominające zasługi generała Sowińskiego, nieśli też trumnę z ciałem jego małżonki. Kondukt pogrzebowy szedł ulicami miasta z patriotycznymi pieśniami na ustach, wśród uczestników pogrzebu kolportowano ulotki o tematyce patriotycznej. Było to wielkie wydarzenie, które zainicjowało kolejne manifestacje.

Następne demonstracje również nawiązywały do tradycji powstańczych. Podczas uroczystych obchodów 30. rocznicy wybuchu powstania listopadowego, podczas manifestacji patriotycznej przed kościołem Karmelitów w Warszawie, w rocznicę wybuchu powstania listopadowego, 29 listopada

1860 r. po raz pierwszy został odśpiewany hymn „Boże coś Polskę” ze zmienionym refrenem: „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie”, śpiewano też „Mazurka Dąbrowskiego”. W czasie uroczystości rocznicowych niesiono portrety z podobiznami Kościuszki oraz Kilińskiego, uczestnikom rozdawano kokardy i przypinki w barwach narodowych, orzełki, medaliki oraz teksty pieśni patriotycznych.

Sylwester, a potem styczeń 1861 r. to okres „żałobnego karnawału”. Noworoczny nakład numeru „Tygodnika Ilustrowanego” z patriotycznymi rysunkami na okładce, w dużej części skonfiskowano, zanim dotarł do odbiorców. W Warszawie obowiązywał obywatelski zakaz zabaw, jeśli ktoś go łamał, musiał się liczyć z wybitymi szybami w oknach.

Kolejna ważna demonstracja polskości odbyła się 25 lutego 1861 r. w 30-ą rocznicę krwawej bitwy pod Olszynką Grochowską. Tym razem władze carskie starały się utrudnić Polakom organizację obchodów. Główne uroczystości odbyły się jednak na Starym Mieście, wcześniej rozlepiono na murach odezwę wzywającą do udziału w obchodach, podczas manifestacji pojawiły się sztandary z godłami Polski, Litwy i Rusi, niesiono płonące pochodnie, tłum śpiewając pieśni patriotyczne skierował się w stronę Rynku Starego Miasta, gdzie został zaatakowany przez policję. Demonstracja została brutalnie rozpedzona przez żandarmów, szarżujących konno i płażujących szablami tłum. Trzydzieści osób zostało aresztowanych i osadzonych w Cytadeli Warszawskiej.

PIĘCIU POLEGLYCH

W solidarności z zatrzymanymi, domagając się ich uwolnienia, studenci Szkoły Sztuk Pięknych i Akademii Medycyny Chirurgicznej wezwali do kolejnej manifestacji, która odbyła się dwa dni później. Rozpoczęło ją nabożeństwo w kościele Karmelitów, następnie tłum ruszył w stronę pl. Zamkowego i na Krakowskie Przedmieście. Kozacy próbowali rozpedzić demonstrację nahajkami i kolbami, tłum nie ustąpił i zaczął obrzucać ich kamieniami oraz bryłami lodu. W zamieszaniu, rosyjska piechota otworzyła ogień strzelając salwami do demonstrantów. Zginęło pięciu protestujących: Filip Adamkiewicz – czeladnik krawiecki; Michał Arcichiewicz – uczeń Gimnazjum Realnego; Karol Brendel – robotnik fabryczny oraz właściciele ziemscy Marceł Paweł Karczewski i Zdzisław Rutkowski.

Ich ciała wystawiono na widok publiczny w Hotelu Europejskim. Sporządzono fotografie zabitych, które w formie tableau (zbiorowej fotografii w formie tablicy) były rozpowszechniane w całym kraju. Oburzenie warszawiaków nie miało granic, strzelanie do nieuzbrojonych cywili było pogwałceniem wszelkich cywilizowanych praw. W każdej chwili mogło dojść do wybuchu zamieszek. Chcąc uspokoić nastroje, namiestnik carski Michał Gorczakow wycofał wojsko z ulic miasta i zezwolił na powołanie przez umiarkowane kręgi ludności Warszawy społecznego komitetu tzw. Delegacji Miejskiej, skupiającej 14 cieszących się szacunkiem obywateli, w skład

której weszli przedstawiciele warszawskiej finansjery, kupiectwa i duchowieństwa. Michał Gorczakow pod naciskiem Delegacji zgodził się na zorganizowanie pogrzebu ofiar. 2 marca 1861 r. odbył się uroczysty pogrzeb pięciu poległych, który stał się największą do tej pory manifestacją ludności Warszawy. W ok. 150 000 pochodzie, podczas uroczystości pogrzebowych uczestniczyli przedstawiciele wszystkich cechów, stanów społecznych i wyznań. W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele księży i pastorów ewangelickich oraz społeczności żydowskiej, rabini Dow Ber Meisels i Izaak Kramsztyk w otoczeniu chórów synagogałnych a także delegacje z Krakowa i Poznania. Mimo, że nie wolno było używać żadnych symboli narodowych, to była to olbrzymia manifestacja patriotyzmu i jedności narodowej. Podczas pogrzebu nie doszło do żadnych zamieszek, za porządek i bezpieczeństwo w mieście odpowiadała powołana przez Delegację straż obywatelska. Ciała pięciu poległych złożono w zbiorowej mogile na cmentarzu Powązkowskim.



Tygodnik Ilustrowany ze stycznia 1861 r.



Obraz z okresu manifestacji patriotycznych, upamiętniający unię polsko-litewską

MARGRABIA WIELOPOLSKI

Powołany przez władze carskie 27 marca 1861 r. na dyrektora Komisji Wyznań i Oświecenia Publicznego Aleksander Wielopolski nie znalazł jednak wspólnego języka z rodakami i postanowił zaprowadzić porządek na własną rękę. 4 kwietnia rozwiązał Delegację Miejską, a 6 kwietnia Towarzystwo Rolnicze. 7 kwietnia 1861 r. na jego wniosek uchwalono ustawę o zbiegowiskach, zezwalającą wojskom rosyjskim, po bezskutecznym wezwaniu do rozejścia się, na użycie broni palnej.



Portret margrabiego Aleksandra Wielopolskiego. Mał. Florian Stanisław Cynk



Rosyjskie wojsko otwiera ogień do bezbronnym manifestantom na placu Zamkowym, 8 kwietnia 1861 roku

MASAKRA NA PLACU ZAMKOWYM

Następnego dnia, 8 kwietnia 1861 r. nieświadomi zmiany prawa, uczestnicy zgłoszonej wcześniej władzom legalnej demonstracji zostali krwawo spacyfikowani przez wojsko. 1000 żołnierzy piechoty rosyjskiej otworzyło ogień do demonstrantów zabijając ponad 100 osób. Jedną z ofiar był młody Żyd Michał Landy, który przejmując krzyż od rannego zakonnika sam został śmiertelnie postrzelony.



Jedna z ofiar manifestacji 8 kwietnia 1861 r. Michał Landy



ŻAŁOBA NARODOWA

W całym kraju rozpoczęło się wrzenie. Ruch patriotyczny przybrał formę żałoby narodowej poprzez powszechne noszenie oznak żałobnych w postaci ubiorów i symboli narodowych. W kościołach organizowano msze za pomyślność Ojczyzny. Manifestacje patriotyczne w różnych formach rozprzestrzeniły się na cały kraj.

POLSKI CZAS

Nie chcąc dopuścić do dalszej eskalacji przemocy Polacy próbowali podjąć działania na drodze legalnej i oficjalnej. 17 marca członkowie Delegacji wynegocjowali wypuszczenie większości więźniów politycznych z Cytadeli Warszawskiej. Delegacja wspólnie z Towarzystwem Rolniczym przygotowała także tzw. adres do cara z ogólnikowymi żądaniami. Rząd rosyjski zapowiedział utworzenie Rady Stanu, rad miejskich i powiatowych. Przez miesiąc w Warszawie był tzw. polski czas, polegający na funkcjonowaniu wprawdzie ograniczonej, ale jednak polskiej władzy samorządowej.



Delegacja Miejska, skupiająca 14 cieszących się szacunkiem obywateli



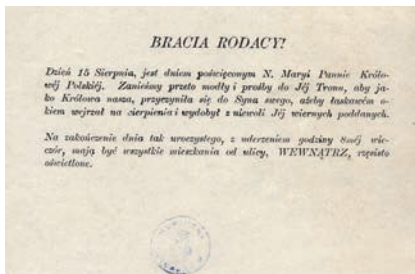
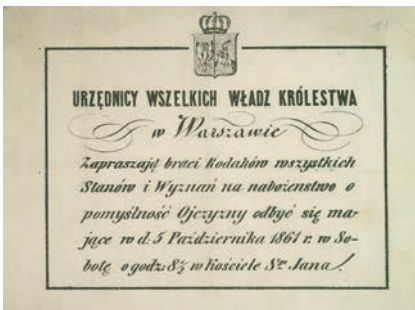
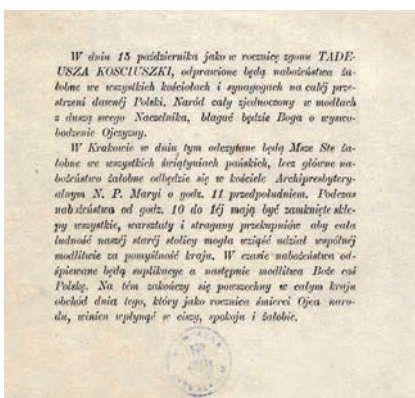
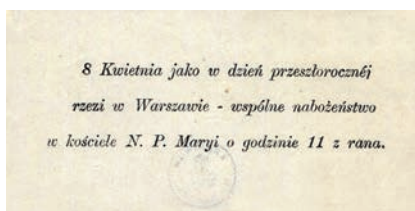
Ogłoszenie o nabożeństwie organizowanym przez weteranów Wojska Polskiego, 22.10.1861 r.

Ulotka zapraszająca na odprowadzenie w Krakowie nabożeństwa w dniu 8 kwietnia 1862 r. dla uczczenia w pierwszej rocznicy rzezi na Placu Zamkowym w Warszawie

Ulotka zapraszająca na odprowadzenie w Krakowie nabożeństwa dla uczczenia rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki (zm. 15 X 1817 r.) w dniu 15 października 1861 r.

Ulotka zapraszająca na nabożeństwo za pomyślność Ojczyzny

Ulotka zapraszająca na odprowadzenie w Krakowie nabożeństwa za pomyślność Ojczyzny w dniu 15 sierpnia 1861 r.



LUBELSKIE MANIFESTACJE

W dniu 12 sierpnia 1861 r., z okazji zawarcia Unii Lubelskiej na placu Litewskim w Lublinie odbyła się wielotysięczna demonstracja. Wojsko carskie zagroziło manifestantom drogę nie pozwalając na złożenie kwiatów przed pomnikiem. Mimo groźby użycia broni młoda dziewczyna Anna Henryka Pustowójtówna na czele grupy kobiet przedarła się przez żołnierski kordon i złożyła kwiaty pod pomnikiem Unii Lubelskiej. Czyn ten zjednał jej powszechne uznanie i szacunek. Młoda patriotka brała też udział w uroczystościach dla uczczenia 70. rocznicy bitwy Tadeusza Kościuszki pod Dubienką, organizowała zebrania patriotyczne, a także msze i procesje kościelne z okazji rocznic narodowych, na których śpiewano pieśni patriotyczne, zarówno w Lublinie, jak i w Zamościu czy Żytomierzu. Jej działalność patriotyczna, tolerowana początkowo ze względu na to że jej ojcem był generał wojsk rosyjskich, spowodowała jednak w końcu represje władz carskich i dziewczyna została przez władze carskie skazana na przymusowy pobyt w prawosławnym monasterze w guberni kostromskiej, co jednak nie powstrzymało polskiej patriotki przed dalszą walką o wolność i niepodległość swjej ojczyzny.



Anna Henryka Pustowójtówna w sukni żałobnej typu krakowskiego (1862 r.)

Na 10 października 1861 roku zaplanowano obchody 448. rocznicy zawarcia unii w Horodle pomiędzy Koroną Królestwa Polskiego a Wielkim Księstwem Litewskim. Z tej okazji, nawiązując do tradycji dawnej wielokulturowej Rzeczypospolitej organizatorzy wydali odezwę, która zaczynała się słowami: „Bracia Polacy, Rusini i Litwini”. Uroczystości miały odbyć się w Horodle, nad Bugiem (w województwie lubelskim), rozpocząć się miały o 9 rano w miejscowym kościele. Jednak Rosjanie uniemożliwili mieszkańcom miasta dołączenie do procesji, zmierzającej na miejsce obchodów. Na jej drodze stanęło wojsko z bronią gotową do strzału. Naczelnik guberni wyraził zgodę jedynie na odprowadzenie nabożeństwa na małym wzgórzu nieopodal miasta. Uroczystość się jednak odbyła i miała uroczystą oprawę, obchodom towarzyszyły sztandary z wizerunkami Orła i Pogoni oraz 40 chorągwi symbolizujących dawne ziemie i prowincje polskie, z których przybyli delegaci. Na miejscu odprowadzania nabożeństwa postawiono prosty krzyż dębowy upamiętniający to wydarzenie.



Stan wojenny 1861 r., biwak armii Imperium Rosyjskiego na placu Saskim w Warszawie pod pomnikiem oficerów-lojalistów poległych w Noc Listopadową

STAN WOJENNY

Nowy rosyjski namiestnik, gen. Karol Lambert, chcąc spacyfikować niepodległościowe aspiracje Polaków 14 października 1861 r. wprowadził w Królestwie Polskim stan wojenny. Wszelkie sprawy związane z udziałem osób oskarżonych w demonstracjach oraz w nabożeństwach patriotycznych podlegały odąd sądom wojennym. Miało to uniemożliwić organizowanie dalszych uroczystości i nabożeństw o charakterze patriotycznym.



Obóz oddziałów rosyjskich na placu Zamkowym w Warszawie, wrzesień 1861 r.



Zamknięcie kościołów, grafika Artura Grottgera z cyklu Warszawa I 1861 r.

PROFANACJA KOŚCIOŁÓW

Mimo nowego drakońskiego prawa, już następnego dnia 15 października 1861 r, warszawiaci zlekceważyli zakaz i wzięli udział we mszach organizowanych z okazji 44. rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki. Wojsko rosyjskie otrzymało rozkaz otoczenia kościołów i aresztowania wszystkich wychodzących. Wojskowy generał-gubernator Warszawy Aleksandr Daniłowicz Gerstenzweig wydał rozkaz wkroczenia żołnierzy do katedry św. Jana oraz do kościoła Bernardynów. Aresztowano około 3000 osób, które uwięziono w warszawskiej Cytadeli.

Wobec profanacji miejsc kultu religijnego, władze kościelne nakazały zamknięcie wszystkich kościołów i kaplic w Warszawie. Decyzja ta, na zasadzie solidarności, została poparta także przez inne wyznania, swoje zbory zamknęli również protestanci, a rabin warszawski Dow Ber Meisels nakazał zamknąć synagogi.



Demonstracja patriotyczna zaatakowana przez kozaków - 27 lutego 1861 r. - Obraz Polikarpa Gumińskiego

TERROR

Władze carskie zaostriżyły kurs wobec Polaków wprowadzając nowe zakazy i obostrzenia. W kościołach zakazano wszelkich śpiewów poza mszami. Bezwzględnie zakazano śpiewania pieśni: „Boże coś Polskę”, „Święty Boże”, „Serdeczna matko”, „Pod Twą obronę”. Nie wolno było nawet nosić czarnych ubrań związanych z żałobą narodową i czarnej biżuterii patriotycznej.



Manifestacja patriotyczna na Rynku Starego Miasta w 1861r., Aleksander Lesser

WYBUCH POWSTANIA

BIALI I CZERWONI

W końcu 1861 r. w zrewolucjonizowanym Królestwie Polskim wykrystalizowały się w dwa rywalizujące ze sobą obozy polityczne: „białych” i „czerwonych”. „Czerwoni” reprezentowali radykalne środowiska młodzieży studenckiej i rzemieślniczej skupione wokół Akademii Medyko-Chirurgicznej, które w 1861 utworzyły Komitet Miejski, przekształcił się on w 1862 w Komitet Centralny Narodowy. Natomiast bardziej umiarkowany obóz polityczny, głoszący hasło dojścia do niepodległości poprzez idee pracy organicznej i reprezentujący ziemiaństwo, burżuazję oraz inteligencję miejską, nazywano „białymi”.

Obóz „czerwonych” dążył do szybkiego wywołania powstania i przeprowadzenia radykalnych reform społecznych. Opowiadał się za uwłaszczeniem chłopów i wciągnięciem ich do walki z zaborcą. Sytuacja polityczna w Królestwie Polskim stawała się coraz bardziej napięta, rozszerzała się konspiracja. W Warszawie wykryto spisek wśród rosyjskiej załogi wojskowej.

REFORMY WIELOPOLSKIEGO

W czerwcu 1862 r. car Aleksander II Romanow powołał na namiestnika Królestwa Polskiego swego brata, wielkiego ks. Konstantego Mikołajewicza, a margrabiego Aleksandra Wielopolskiego mianował naczelnikiem rządu cywilnego.

Wielopolski próbował przekonać cara, że istotne ustępstwa wobec Polaków mogą uspokoić „wrzącą” sytuację w Królestwie, jednak wprowadzone przez niego reformy, jak spolszczenie urzędów i rozwój szkolnictwa, ustawodawstwo samorządowe, równouprawnienie Żydów i oczynszowanie chłopów nie zaspokajały niepodległościowych aspiracji Polaków i nie zyskały oparcia w społeczeństwie.

Wielopolski nie zdecydował się na współpracę z obozem „białych” a wiedząc, że radykalny obóz „czerwonych” dąży do wywołania powstania, postanowił rozbić tę organizację poprzez zarządzenie na noc z 14 na 15 stycznia 1863 r. branki do carskiej armii.



Aleksander hrabia Wielopolski, 1862 r.

BRANKA

Pobór do wojska miał objąć około 8 tysięcy rekrutów, wybranych spośród osób podejrzewanych o działalność konspiracyjną, zamieszkałych w miastach, a zwłaszcza w Warszawie.

Nie było tradycyjnego losowania rekrutów, tylko sporządzono specjalne listy młodych buntowników, którzy przymusowo mieli na 15 lat zostać wcieleni do wojska. Plan Wielopolskiego jednak spalił na panewce. Mimo że brankę starano utrzymać w tajemnicy, część młodych ludzi zdołała jej uniknąć, ukrywając się w Puszczy Kampinoskiej oraz Lasach Serockich. Następnego dnia po rozpoczęciu branki, Komitet Centralny Narodowy ogłosił Wielopolskiego „wielkim nikczemnym zbrodniarzem i zdrajcą”. 19 stycznia Komitet uchwalił powierzenie dyktatury i naczelnego dowództwa powstania gen. Ludwikowi Mierostawskiemu. „Czerwoni”, obawiając się rozbitcia struktur konspiracyjnych zdecydowali o wcześniejszym rozpoczęciu powstania. 19 stycznia Komitet Centralny Narodowy składający się z Oskara Awejdego, Józefa Kajetana Janowskiego, Jana Maykowskiego, Zygmunta Padlewskiego oraz księdza Karola Mikoszewskiego ustanowił Ludwika Mierostawskiego pierwszym dyktatorem powstania. Aby zapobiec przeprowadzeniu branki na prowincji, termin wybuchu powstania został wyznaczony na 22 stycznia 1863 roku.



Branka, z cyklu Polonia, Artur Grottger



Wyrowadzenie polskich rekrutów z Warszawy, po 15 stycznia 1863 r.



Branka Polaków do armii rosyjskiej w 1863 roku, Aleksander Sochaczewski

MANIFEST OGŁASZAJĄCY POWSTANIE

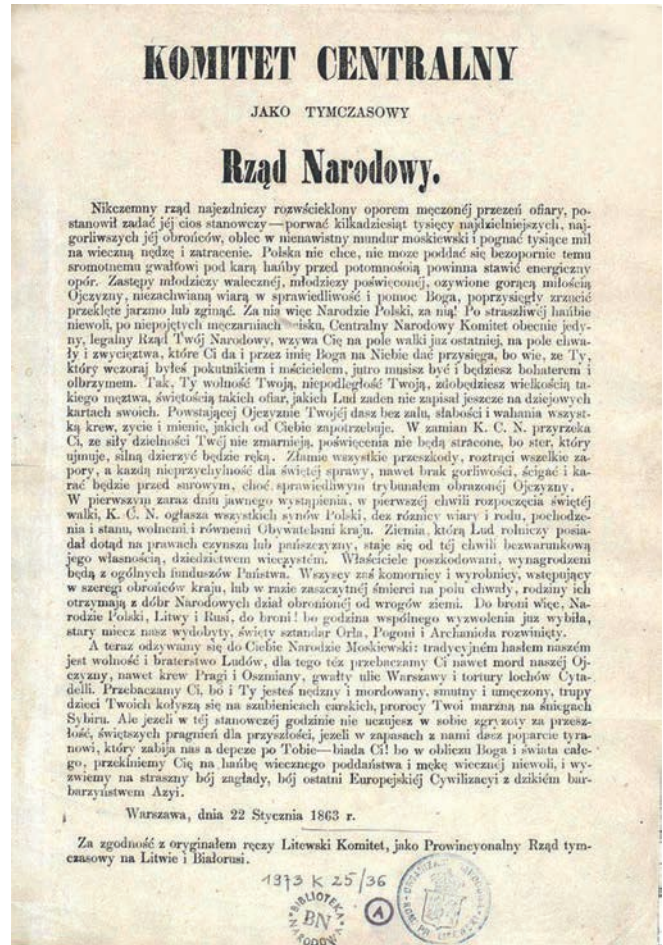
Komitet Centralny Narodowy 17 stycznia 1863 r. jednogłośnie przyjął, a 22 stycznia 1863 roku publicznie ogłosił, manifest Tymczasowego Rządu Narodowego, wzywający „naród Polski, Litwy i Rusi” do zbrojnej walki przeciw „nikczemnemu rządowi najezdniczemu” – carskiej Rosji.

„*Nikczemny rząd najezdniczy rozwścieklony oporem męczonej przezeń ofiary postanowił zadać jej cios stanowczy – porwać kilkadziesiąt tysięcy najdzielniejszych, najgorliwszych jej obrońców, oblec w nienawistny mundur moskiewski i pognać tysiące mil na wieczną nędzę i zatracenie. Polska nie chce, nie może poddać się bezopornie temu sromotnemu gwałtowi pod karą hańby przed potomnością, powinna stawić energiczny opór. Zastępy młodzieży walecznej, młodzieży poświęconej, ożywione gorącą miłością Ojczyzny, niezachwianą wiarą w sprawiedliwość i pomoc Boga, poprzysięgli zrzucić przekłete jarzmo lub zginąć. Za nią więc Narodzie Polski, za nią! Po straszliwej hańbie niewoli, po niepojętych męczarniach ucisku, Centralny Narodowy Komitet, obecnie jedyny legalny Rząd twój Narodowy, wzywa cię na pole walki już ostatniej, na pole chwaty zwycięstwa, które Ci da i przez imię Boga na niebie dać poprzysięga*” – autorką tych pięknych słów oraz pozostałej treści Manifestu była Maria Ilnicka, polska poetka, pisarka, tłumaczka i publicystka, w latach 1865–1896 redaktor naczelna tygodnika „Bluszcz”, jednego z najbardziej poczytnych czasopism kobiecych XIX wieku.

Manifest przekształcał Komitet Centralny w Tymczasowy Rząd Narodowy. Do walki przeciw Imperium Rosyjskiemu zostali wezwani wszyscy mieszkańcy przedrozbiorowej Rzeczypospolitej – Polacy, Litwini, Rusini i Żydzi. Ogłoszony w dniu wybuchu powstania styczniowego, manifest nadawał prawa obywatelskie wszystkim mieszkańcom Polski, bez względu na wyznanie, narodowość i pochodzenie społeczne. Dokument znosił pańszczyznę i przyznawał chłopom na własność uprawianą przez nich ziemię. Rząd Narodowy stał na czele rozgałęzionej w całym kraju tajnej organizacji, dysponował własną administracją, policją, aparatem podatkowym i prasą, a rozkazy sygnowane pieczęcią Rządu Narodowego, spotykały się z ogólnym posłuchem.

Więść o wybuchu powstania margrabia Aleksander Wielopolski skwitował słowami: „*Wrzód wezbrał i rozciąć go należy. Powstanie stłumię w ciągu tygodnia i wtedy będę mógł rządzić*”.

Nawet nie podejrzewał jak bardzo się mylił.



Manifest 22 stycznia – dekret Tymczasowego Rządu Narodowego ogłaszający wybuch powstania, a także uwolnienie i uwłaszczenie wszystkich obywateli



Bluszcz tygodnik dla kobiet



Pieczęcie Komitetu Centralnego Narodowego i Rządu Narodowego



Maria Ilnicka. Autorka Manifestu Rządu

PIERWSZE GODZINY POWSTANIA NA LUBELSZCZYŹNIE

KONSPIRATOR LEON FRANKOWSKI

W Lublinie w aktywnej konspiracji powstańczej działało około 700 osób. W ruchu konspiracyjnym w Lubelskiem, dobrze zorganizowane środowisko stanowili studenci Instytutu Politechnicznego i Rolniczo-Leśnego w Puławach, wśród których większość deklarowała swój udział w przygotowywanym powstaniu. Studenci przeniesieni ze stolicy na prowincję, kontynuowali w Puławach rozpoczętą w stolicy działalność konspiracyjną, nawiązali także kontakt z miejscowymi chłopami i agitowali ich do przystąpienia do powstania. Ich przywódcą był Leon Frankowski, który razem z braćmi był aktywnym uczestnikiem konspiracji przedpowstaniowej. Brał udział w zniszczeniu widowni Teatru Wielkiego przed zjazdem cara Aleksandra II z cesarzem Franciszkiem Józefem i Wilhelmem Hohenzollernem w październiku 1860 roku, brał udział, a nawet organizował manifestacje patriotyczne. Niósł obraz religijny idąc na czele demonstracji 27 lutego 1861 roku na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie podczas której zginęło pięciu uczestników. Jeden z poległych, Michał Arcichiewicz, był kolegą Frankowskiego z gimnazjum. Leon był niespokojnym duchem i buntownikiem, zainicjował szkolny bunt, podczas którego zdemolowano przystrojone portretami cara klasy i ostentacyjnie zniszczono rosyjskie książki. Został także aresztowany za zniszczenie (porąbanie) ogrodu margrabiego Aleksandra Wielopolskiego. Trafił w końcu do Puław, gdzie nadal prowadził bardzo aktywną działalność konspiracyjną, wyjeżdżał też w teren i organizował struktury podziemne w całym Lubelskiem. Mianowany został komisarzem Komitetu Centralnego Narodowego, z zadaniem przygotowywania struktur konspiracyjnych do powstania, a po jego wybuchu kierował insurekcją w województwie lubelskim.



Leon Frankowski – jako student



Michał Arcichiewicz, jeden z pięciu poległych 27.02.1861r. był kolegą Frankowskiego

W nocy z 22 na 23 stycznia 1863 r. nad niektórymi miejscowościami ówczesnej Kongresówki wybuchły fąny pożarów, a osy i okute drągi dzierżone w krzepkich powstańczych rękach starły się z bagnetami rosyjskich żołnierzy. Na 33 tego rodzaju ataki i nocne napady powstańców, których celem było zniszczenie

garnizonów rosyjskich i zdobycie broni, prawie połowa z nich, bo aż 15 miała miejsce na Lubelszczyźnie i Podlasiu. Tylko kilka ataków zakończyło się sukcesem. W większości starć powstańcy ponieśli klęskę. Na Lubelszczyźnie powstańcy mieli zaatakować rosyjskie garnizony m.in. w Lublinie, Lubartowie i Końskowoli.

W Lublinie powstańcy podzielili się na dwa oddziały, jeden z nich miał zaatakować budynek obecnego ratusza, w którym mieściła się wówczas wartownia. Po zdobyciu wartowni, miano przejąć znajdującą się tam broń. Przygotowując się do ataku, powstańcy zgromadzili się w znajdującym się nieopodal kościele Świętego Ducha i czekali z bronią w gotowości na sygnał do ataku. Aresztowany na skutek donosu dowódca, jednak nie dotarł do kościoła i bez niego spiskowcy nie rozpoczęli ataku.

SZTURM LUBARTOWA

Drugi oddział złożony z kilkuset uzbrojonych głównie w kosy i okute drągi powstańców, planował zaskoczyć i zająć znajdujący się w Lubartowie garnizon, uderzając najpierw na znajdujący się w pobliskim Skrobowie park artylerii, by zdobyć znajdujące się tam armaty. Przejęcie armat nie powiodło się, a rosyjscy wartownicy zdołali zaalarmować lubartowski garnizon. Atakujących miasteczko powstańców zaskoczył rosyjski ogień karabinowy, dziesiątkujący oddział. Nazajutrz członkowie rozbitego w Lubartowie oddziału wycofali się w stronę Kurowa.

W okolicach Puław, nazywanych w tym czasie Nową Aleksandrią, również trwały nocne przygotowania do ataku. Miasteczko powoli szykowało się do snu. Nie wszyscy jednak mieli spać tej nocy, w okolicach Instytutu Politechnicznego zbierały się grupy młodych ludzi, które chyłkiem przemyciły po parku, by potem nieoczekiwanie rozpuścić się w mroku między pałacem a świątynią Sybilli. Ciemne cienie znikwały w zboczu stromej skarpy. Studenci Instytutu zbierali się w kaplicy znajdującej się w głębi grotty, by przy ołtarzu z napisem „O Boże w Tobie nadzieja” ślubować braterstwo oraz przysięgać walkę z caratem na śmierć i życie. Głównym organizatorem wojskowym był liczący niespełna 20 lat Leon Frankowski. Młodzi konspiratorzy uzbrojeni w noże, tęgie kije, jeden pałasz, dwa pistolety i trzy dubeltówki wyruszyli następnie w stronę Końskowoli. Ich kroki słyszane były coraz ciszej i ciszej. Grupa rozentuzjasmowanych i żądnych walki młodych ludzi zniknęła w mrokach nocy.

NIEDOSZŁY SZTURM NA GARNIZON W KOŃSKOWOLI

W tym samym czasie z oberży stojącej na skraju Końskowoli otworzyły się tylne drzwi, wybiegła z nich młoda dziewczyna, w biegu zarzuciła na siebie półkożuszek, okręciła głowę chustą i wyruszyła w nocy, w deszczu przez błotniste pola. Dziewczyna długo krążyła po okolicznych lasach i parowach, unikając rosyjskich patroli, szła już resztką sił, gdy wreszcie usłyszała w mrokach nocy polskie głosy. Wreszcie! Udało się! Zdażyła w porę! Przemoczona i przemarznięta do szpiku

kości dziewczyna nazywała się Elżbieta Müller, była wnuczką końskowolskiego karczmarza, działała w konspiracji i spieszyła do powstańców z bardzo ważną informacją. Informacją, która mogła uratować dziesiątki, lub setki ludzkich istnień. Dziewczyna знаła plany powstańcze, przewidujące opanowanie przez oddział „Puławiaków” (tak nazywano oddział studentów) Końskowoli.

Do dowodzonych przez młodzieńckiego Frankowskiego studentów, przygotowujących się do ataku na Końskowolę dołączyło ok. 100 chłopów skrzykniętych i przyprawionych przez miejscowego ks. proboszcza. Jednak już na miejscu trzeźwo i praktycznie myślący właścianie nie podzielili rewolucyjnego zapału młodych ludzi rwących się do walki, gdyż szybko zorientowali się, że oddział uzbrojony jedynie w trzy dubeltówki, jeden pałasz i dwa pistolety nie ma szans w walce z regularną armią. Chłopi wrócili do domów, nie podjąwszy walki. Tuż przed atakiem, dzięki ofiarności i poświęceniu Elżbiety Müller, powstańcy uprzedzeni zostali o grożącym im niebezpieczeństwie. Rosjanie dowiedzieli się o planie ataku powstańców i byli do niego przygotowani. Siły rosyjskie w Końskowoli zostały poważnie wzmocnione, do miasteczka przybył silny oddział rosyjski pod dowództwem pułkownika Burego. W jego skład wchodziły 10-ta rota z 18 Wołogodzkiego Pułku, 2. rota strzelecka z 5. rotą piechoty oraz 4. bateria. Rosyjski dowódca rozkazał wytoczyć na drogę puławską działa, od strony Nowej Aleksandrii wszystkie chałupy obsadził żołnierzami, rozpuścił również po okolicznych drogach kozackie podjazdy i wszystkich napotkanych nakazał aresztować. Ze świetnie uzbrojonymi oddziałami rosyjskimi, powstańcy uzbrojeni w kosy, kije i siekiery nie mieli szans. Plan powstańczy zakładał pełne zaskoczenie niewielkich sił carskich stacjonujących w Końskowoli, połączone ze współdziałaniem, ze służącym w oddziale rosyjskim Feliksem Szukiewiczem (związany z konspiracją). Ten ostatni, dowiedziawszy się o odkryciu powstańczych planów, powiedział o tym wnuczce oberżysty w Końskowoli Elżbiecie Müller. Dziewczyna nie zważając na pluchę, pieszko, sama, w nocy odnalazła powstańców i uprzedziła ich, że atak na Końskowolę doprowadzi do rzezi nie uzbrojonych w broń palną powstańców. Bohaterska dziewczyna ocalała powstańców, ale sama zachorowała po nocnej eskapadzie na zapalenie płuc i niestety wkrótce zmarła.



Powstańcy nocą, Maksymilian Gierymski

OPANOWANIE PRZEZ POWSTAŃCÓW KAZIMIERZA DOLNEGO



Józef Broniewicz.

Ostrzeżony w porę Leon Frankowski zdecydował, że uda się z „Puławiakami” w stronę Kazimierza Dolnego. Koncentracja powstańców została przeprowadzona w Górach na terenie folwarku Józefa Broniewicza. Jeszcze w godzinach wieczornych 22 stycznia powstańcy zaatakowali Kazimierz Dolny, nie broniony przez regularną armię. Rozbroili kazimierską żandarmerię rosyjską i opanowali miasteczko, zagarniając kasę miejską. 23 stycznia z rana, w miasteczku zostały oficjalnie zaprowadzone rządy narodowe, powstańcy rozpoczęli regularne patrole Kazimierza i okolic.

Ciekawostką jest to, że zdobycie Kazimierza przez powstańców zostało opisane nawet w prasie zagranicznej. Francuskie czasopismo „Le Monde Illustré” w numerze 113 z 11 kwietnia 1863 roku zaprezentowało swym czytelnikom relację z toczonych walk. Opisy zostały urozmaicone litografiami przedstawiającymi powstańców. Jedną z nich pt. „Powstańcy zdobywają Kazimierz” autorstwa Victora Ma Deroya i E. Roevensa przedstawia wejście uzbrojonych grup polskich na rynek, przy którym znajduje się ratusz, w którym zabarykadowani są Rosjanie kierujący ogień w stronę powstańców.



Zdobycie Kazimierza Dolnego, styczeń 1863 r.

ZAJĘCIE KUROWA

Frankowski zachęcony sukcesem działań błyskawicznie, jeszcze tego samego dnia, po zajęciu Kazimierza, udał się w stronę Kurowa, połączył swoje siły z przybyłym spod Lubartowa 100. osobowym oddziałem lublinian byłego rosyjskiego porucznika Michała Malukiewicza. W Kurowie, powstańcy 23 stycznia wzięli do niewoli 5 kozaków oraz zatrzymali przejeżdżającego oficera. Zaprowadzili też powstańcze rządy, na rynku został ogłoszony manifest Rządu Narodowego i jego dekrety a powstańcze warty pojawiły się w miasteczku i okolicy. Aby uniemożliwić szybkie powiadomienie wojsk rosyjskich o sytuacji w regionie, powstańcy podcięli też słupy telegraficzne. Po zajęciu Kurowa, siły powstańcze zostały wzmocnione przez szeregi kurowskich mieszczan, do powstańców dołączył również burmistrz Markuszowa Antoni Zdanowicz wraz z markuszowską kasą miejską i grupką ochotników. Następnego dnia, w sobotę 24 stycznia w Kurowie powstańcy wzięli do niewoli trzech kozaków i trzech żandarmów nadjeżdżających od Lublina. Jeden z wziętych do niewoli żandarmów kpt. Grauert,

był znanym w Lublinie prześladowcą spiskowców i uczestników patriotycznych manifestacji. Frankowski nie dopuścił do powieszenia rannego kapitana przez powstańców. Wkrótce, od strony Warszawy nadjechał furgon pocztowy, ochroniany przez kilkunastoosobową eskortę. Powstańcy bez problemów rozbroili eskortujących cenną przesyłkę żołnierzy i przejęli 48 213 rubli (za ok 40 rubli można było kupić dobrą krowę, morga ziemi czyli ok. 0,56 ha kosztowała ok. 90-100 rubli, tyle także kosztował koń, przeciętny robotnik w Warszawie zarabiał ok. 250 rubli rocznie). Część zdobycznych rubli (15 tys.) Frankowski wystął dyktatorowi powstania Mierostawskiemu, część została później przekazana aktywnie działającemu w rejonie świętokrzyskiego zgrupowaniu Mariana Langiewicza. Kurów pozostał w rękach powstańców do końca 24 stycznia 1863 r., wtedy to nocą „Puławiacy” wycofali się do Kazimierza Dolnego.

Upojony tak wspianymi sukcesami, dokonanymi w krótkim czasie Frankowski zaczął wierzyć w dalsze powodzenie i realny sukces powstania. Na rynku wygłosił płomienne przemówienie do zebranych. Mówił – „Na co wam karabiny, z kijami zdobędziemy na Rosjanach karabiny, z karabinami armaty, a z tymi Modlin i Warszawę”. Trzeba było zająć się organizacją oraz koordynacją powstania na pozostałych obszarach. Z Kazimierza szły na Lubelszczyznę i inne części kraju odezwy, uwłaszczeniowe dekryty, manifesty i rozkazy zredagowane przez komisarza Rządu Narodowego Leona Frankowskiego. Kwatera główna Frankowskiego mieściła się w budynku magistratu kazimierskiego (dzisiejsza Apteka). Nie mogąc pogodzić wszystkich obowiązków, Leon Frankowski mianował naczelnikiem wojskowym Antoniego Zdanowicza, dymisjonowanego porucznika intendencji carskiej armii (burmistrza Markuszowa), jego pomocnikiem został porucznik Michał Malukiewicz (dowódca zakończzonego niepowodzeniem szturmu na Lubartów). Nie był to jednak najlepszy

wyбір, Antoni Zdanowicz miał skłonności do zagładania do kieliszka, nie potrafił zaprowadzić porządku, karności i nie zyskał posłuchu u podległych mu powstańców

W skład wojsk powstańczych wchodził głównie studenci Instytutu Politechnicznego i Rolniczo – Leśnego w Puławach (ówczesnej Nowej Aleksandrii), dołączali do nich mieszkańcy Kazimierza, Parchatki, okolicznych miejscowości a nawet ochotnicy z Markuszowa. Chociaż w czasie gdy Frankowski przebywał w Kurowie, część studentów namówiona przez wykładawców i rodziny wróciła do domów, to napływający szeroką falą nowi ochotnicy uzupełnili z nawiązką powstałe wakaty. Stan liczebny wojsk powstańczych w Kazimierzu wynosił około 700 ludzi (w tym ok. 100 okolicznych chłopów), powstańcy zorganizowali nawet liczącą 50 koni kawalerię. Wypłacano regularnie żołd. Dla nie mających praktycznie żadnego doświadczenia żołnierskiego powstańców przeprowadzano ćwiczenia wojskowe. Od miejscowych Żydów powstańcy otrzymali skóry na buty i zaopatrzenie. Zorganizowano także setkę rzemieślniczą, która szyła buty i kozuchy, kuła kosy i piki.

W Kazimierzu Dolnym zaczęła funkcjonować niezależna od carskiej Rosji i w pełni kontrolowana przez polskie siły zbrojne Powstańcza Rzeczpospolita Kazimierska. Jak się miało okazać już wkrótce – nie na długo.

Błogosławieństwo powstańców, marzec 1863 r.



PIKIETA POWSTAŃCZA



Maksymilian Gierymski – fotografia

BYŁ DESZCZOWY JESIENNY WIECZÓR

W monachijskim mieszkaniu przerobionym na malarską pracownię przy sztalugach siedział młody malarz Maksymilian zwany Maksem. Nie wyglądał na swoje 26 lat, przedwcześnie podstarzały, z długą zmierzwioną brodą i ciągle kaszlący – sprawiał wrażenie człowieka przynajmniej po czterdziestce. Tylko żarliwe, błyszczące pasją oczy, zdradzały młodego i przy tym niepokornego ducha. Od kilku miesięcy malarzowi dokuczała nawracająca gruźlica, ciągły, głęboki i wyniszczający kaszel odbierał mu siły. W rogu sąsiedniego pokoju stał fortepian, widać było, że gospodarz lubi muzykę. Sąsiedzi wielokrotnie słyszeli, jak z pasją grywał Chopina i robił to naprawdę znakomicie, widać było, że ma ku temu uzdolnienia i od dziecka musiał ćwiczyć grę, aby osiągnąć taką perfekcję. Teraz jednak nie muzyka huczała w głowie Maksa, nie brzmiały w niej mazurki i nokturny – słyszał za to gwar wojskowego obozu, komendy dowódców, zgiełk walki, wystrzały, jęki rannych. Maksymilian popatrzył przeciągle na rozciągnięte na ramie

plótno. Wiedział, że ten obraz będzie wyjątkowy. Chciał w nim oddać uczucia których osobiście doświadczał tak niedawno, przed niespełną dziesięć laty. To było dla niego ważne, chciał pokazać jak było naprawdę, chciał wykrzyczeć całemu światu, jak wyglądało Powstanie Styczniowe. Gdy Maks zaczął malować, wspomnienia wróciły ze zdwojoną siłą, poczuł dawny chłód, błoto, uczucie euforii przeplatane strachem, obawą i niepewnością. Walka powstańcza bowiem nie miała w sobie nic patetycznego, pozbawiona była wspaniałych szarży, tu nie było miejsca na chwałę i glorię. Ale pamiętał jak ciężkie było brzemie walki, jak wielkiego ducha trzeba było mieć aby wziąć na siebie ten ciężar... Maksymilian wrócił do pierwszych dni powstania, kiedy jako szesnastoletni i przepojony ideałami student stanął do walki.

KONIEC STYCZNIA 1863 W KAZIMIERZU NAD WISŁĄ

Maks Gierymski, stał na kazimierskim rynku wśród podobnych mu 300 młodych studentów Instytutu Politechnicznego Rolnictwa i Leśnictwa w Nowej Aleksandrii. Wśród nich znajdował się także rok starszy Adam Chmielowski (późniejszy święty Brat Albert) oraz Jan Leon Nieciengiewicz, (powstaniec który po upadku powstania został zesłany na Syberię i dopiero po 12 lat katoggi wrócił do domu). Przed stojącymi czwórkami szeregami przechadzał się z pałaszem wyprężony po wojskowemu dowódca Antoni Zdanowicz. Od prawie godziny ćwiczył musztrę. Padały kolejne rozkazy i młodzi powstańcy już jej mieli dość. Chcieli walczyć, przygotowywać się do obrony przed nadciągającym Moskałem. Tymczasem nie sypali szańców, nie mieli nawet broni i tracili czas na bezsensownych ćwiczeniach musztry.

Dymisjonowany carski podoficer, burmistrz Markuszowa Antoni Zdanowicz, nie cieszył się uznaniem swoich podkomendnych. Tym bardziej, że widzieli iż ich dowódca chwileje się na nogach i już z rana wieje od niego gorzałką. Tak było codziennie. Kwestią czasu było, kiedy wróg zaatakuje Kazimierz, a powstańcy byli na to zupełnie nieprzygotowani. Dodatkowo kobiety obecne przy wojsku, nie sprzyjały dyscyplinie. W szeregach wkraść się rozprężenie, Zdanowicz mimo wojskowego doświadczenia i wcześniejszych walk pod Sewastopolem, nie miał serca do walki, nie potrafił zapanować nad powierzonym mu powstańczym wojskiem i dawał swoim pijaństwem zły przykład. Dzień zaczynał od kwarty wódki na czczo na frasunek. Narzekał, że powstańcy nie mają broni, ale robił niewiele, żeby to zmienić. Będący początkowo w rozjazdach Frankowski, pozostawiał Kazimierz pod dowództwem Antoniego Zdanowicza, ale ten sobie zupełnie w tej sytuacji nie radził. Leon Frankowski musiał tonować nastroje i przywoływać powstańcze wojsko do porządku. Sam miał problemy z poradzeniem sobie z ogromem zadań, które przed nim stanęły. Kazimierskiemu powstańczemu wojsku brakowało doświadczonych dowódców, młodość i zapał jak się miało okazać nie wystarczyły w konfrontacji z największą i najlepiej uzbrojoną armią świata. Jeden z powstańczych kurierów Feliks Valezy-Piasecki widział i opisał to, co czego świadkiem był także Maks Gierymski. Bez trudności dotarł nad ranem



Szarża artylerii, Maksymilian Gierymski

do siedziby dowództwa w Kazimierzu. Raportował o niezabezpieczonej przed wrogiem placówce w Wąwolnicy, braku wart i placówek wokół Kazimierza, o powstańcach śpiących pokotem na podłodze w kamienicach przy kazimierskim rynku, o ciągle pijanym dowódcy Zdanowiczu, o wszechobecnych kobietach towarzyszących powstańcom. Widział brak dyscypliny, słabe uzbrojenie i nieprzygotowanie do walki. Mimo, iż komisarz Rządu Narodowego dwoił się i troił, nie był w stanie sam wszystkiego osobiście dopilnować, ciągle widział narastające, kolejne problemy. Z Antoniego Zdanowicza miał niewielką pomoc, żalił się Piaseckiemu na naczelnika wojskowego: „Zdanowicz dobry patriota, lecz pije, wystaw sobie, obudzić się dotąd nie może, baby – rzecz nieznośna, odstąpić nie chcą, żeby raz stąd wyjść, może by zostały.” Sytuacja robi się coraz trudniejsza, chodzą słuchy o nadciągających Rosjanach. W sobotę 31 stycznia doszło do kolejnego buntu, powstańcy zagrozili swojemu dowódcy sądem polowym i rozstrzelaniem. Interweniujący ostro Frankowski ledwie zdołał opanować sytuację i uspokoić coraz bardziej nerwowe nastroje.

Przed odjazdem z rozkazami Feliks Valezy-Piasecki wziął udział w mini defiladzie wojsk powstańczych: „Przed odwachem, w rynku, stoją sekcje wiary, młodego żołnierza może ze 300. Na przodzie Zdanowicz z dobytym pałaszem, wybierali się do kościoła. Wtem za zbliżeniem się komendanta: Baczość! Prezentuj broń! Oczy w prawo (...) Podszedł Zdanowicz, zaraportował, (...) Leon szepnął: Przejdźmy przed frontem. (...) Przedefilowały sekcje dość składnie czwórkami, wszystka młodzież, wesoła, butna, odziana i uzbrojona różnie, a wielu bez broni, jednak miny dobre, z nadzieją zdobycia jej na wrogu. Zdanowicz trochę po wojskowemu. Cały oddział w Kazimierzu około 700 ludzi...”.

Rosjanie dowiedzieli się o tym, że znaczne siły powstańcze stacjonują w Kazimierzu dopiero po tygodniu. Głównodowodzący wojskami rosyjskimi w guberni lubelskiej generał Aleksander Chruszczow, wysłał 31 stycznia z Lublina kolumnę złożoną z 4 kompani piechoty i 50 kozaków, łącznie około 700 dobrze uzbrojonego żołnierzy. Wojskiem dowodził podpułkownik Georgij Miednikow. Gdy podchodzi pod Kazimierz, Frankowski zwołuje natychmiast radę wojenną. Dochodzi do ostrej polemiki, studenci domagają się obrony

Kazimierza. Frankowski tłumaczy im, że nie utrzymają się. Studenci twierdzą, że po ewentualnej przegranej, należy wycofać się na drugi brzeg Wisły i połączyć z Langiewiczem. Frankowski uważa, że należy wycofać się z miasteczka. Na rynku dochodzi do awantury, część powstańców nie chce podporządkować się rozkazom i jeszcze przed południem, około stuosobowy oddział samowolnie przeprawia się promami przez Wisłę, zabierając pieniądze zdobyte pod Kurowem. Następnego dnia część z nich dołączyła do Langiewicza, wraz z zabranymi 15 tysiącami rubli.

Rosjanie nadciągali, należało działać. Frankowski zdecydował o opuszczeniu Kazimierza wraz z resztą powstańców. Na rozwidleniu drogi do Mięcierz i drogi ku Wiśle pod skromnym drewnianym krzyżem powstańcy mieli się modlić przed wyruszeniem w dalszą drogę. Frankowski z resztą oddziału pośpiesznie wyruszył w górę Wisły, szukając przeprawy. Za nimi postępowały siły rosyjskie. Rozpoczęła się śmiertelna rozgrywka, w której stawką było życie. Niestety wszystkie atuty były po stronie uzbrojonych po zęby i doświadczonych w walce żołnierzy rosyjskich pod dowództwem podpułkownika Georgija Miednikowa.

PATROL POWSTAŃCZY

Powstańcze wspomnienia napływające przed oczy Maksymiliana Gierymskiego, nagle zlały się w jeden obraz. Malarz spojrzął na płótno. Zaczął malować. W swoim malowidle postanowił pokazać prawdziwe powstanie: straszliwy wysiłek, zmagania z przyrodą z błotem, deszczem, zimnem, strach przed silniejszym wrogiem, ciche bohaterstwo bez chwały i walkę bez nadziei na zwycięstwo...

Spieszył się, chciał zdążyć na Wystawę Światową w Wiedniu, chciał pokazać całemu światu jak naprawdę wyglądało Powstanie Styczniowe, jacy byli i co czuli jego bohaterowie. Wiedział, że zostało mu już niewiele czasu, gruźlica będąca efektem prawie rocznej powstańczej batalii toczonyj w mokrych butach, w zimowym chłódzie i w wilgoci, w letnim skwarze, w niekończących się pochodach w śniegu, deszczu, błocie i chłódzie, z noclegami w leśnych obozach pod gołym niebem - szybko postępowała. Maks Gierymski malował swój

najważniejszy obraz, w którym zawierał swoje życie, historię swoją i swoich współtowarzyszy, wszystkich którzy odważyli się w imię wolności, rzucić wyzwanie najpotężniejszemu mocarstwu świata. Obraz postanowił zatytułować „Patrol powstańczy – pikietą”.

Rok później gwałtownie postępująca gruźlica zakończyła życie zaledwie 27-letniego malarza. Ostatnie swoje dni spędził w willi dla beznadziejnie chorych w Bad Reichenhall. W tych ciężkich chwilach trwał przy nim wierny towarzysz z powstania, malarz Adam Chmielowski, zwany później Bratem Albertem, dziś świętym.

Maksymilian Gierymski zmarł 16 września 1874 roku, a jego obraz stanowi również dziś uniwersalne odniesienie do walki o wolność i godność człowieka. To hołd oddany bohaterom i ofiarom walki o niepodległość. Obraz inspirował do refleksji nad naszym narodowym dziedzictwem i zobowiązaniem do walki o wartości, które są nam drogie.



Portret Maksymiliana Gierymskiego, Henryk Piątkowski

Patrol powstańczy, Maksymilian Gierymski



BOHATERSTWO I ZDRADA

W śnieżnej zawiei, na zupełnym odludziu, wśród tumanów wirującego śniegu majaczyły niewyraźne kontury niewielkiego domku. W małym oknie migotało słabiutkie światło. W środku na drewnianym łóżku leżał człowiek. Jego oczy błyszczały gorączką, krótki i świszczący oddech był coraz to przerywany silnym kaszlem. Kopcący kaganek stojący na stole, powoli się dopalał, ledwie rozświetlając zniszczoną i opuchniętą twarz. Człowiek leżący na łóżku był w malignie, rzucał się i majaczył, przed oczyma musiał mieć coś strasznego, próbował krzyknąć, jednak ze spieczonych warg wychodził tylko niewyraźny szepc: „to nie zdrada”, „inaczej się nie dało”, „zrozumie”.

Człowiek nazywał się Antoni Zdanowicz, znajdował się w okolicach Bykowa w guberni irkuckiej, na dalekiej Syberii i był zesłańcem, byłym katorżnikiem. Jednak jego szeroko otwarte oczy nie widziały wnętrza chaty, trawiony gorączką skazaniec widział wydarzenia sprzed 12 lat, przed oczyma przewijały się mu obrazy, które były wyrzutem sumienia.



Wytchnienie, Jacek Malczewski

WYCOFANIE POWSTAŃCÓW Z KAZIMIERZA DOLNEGO

Powstańcze rządy w Kazimierzy Dolnym w styczniu 1863 r. nie trwały długo. Jak pisze Zdzisław Bieleń: „Oddział wojska rosyjskiego złożony z czterech rot piechoty i 50 kozaków pod dowództwem ppłk. Georgija Miednikowa został wysłany z Lublina do Kazimierza na wiadomość o przebywaniu w tym mieście powstańców. Informacja o zbliżaniu się Rosjan wywołała konsternację w obozie powstańczym. Na radzie wojennej zdecydowano się opuścić Kazimierz, co też stało się 1 lutego około godziny 11.00. Powstańcy czynili to w popłochu, udając się na południe województwa, w stronę Annapola. Część, i to zresztą mała, w dwóch grupach (z płatkami i pieniędzmi zdobytymi w Kurowie) przeprawiła się na lewy brzeg Wisły, pragnąc połączyć się z gen. Langiewiczem. W trakcie przeprawy zginęło dwóch powstańców. Tymczasem w trzy godziny po ich odejściu do miasta wkroczyli Rosjanie. Nie zastawszy tam partyzantów, rzucili się za nimi w pościg, który zakończył się

wraz z zapadnięciem ciemności. W trakcie marszu powstańców złączyła się z nimi niewielka grupa uczestników napadu na Lubartów. Aby uwolnić się od pościgu, skorzystali z przepraw na Wiśle (Mięćmierz, Kamień, Kaliszany, Piotrawin, Józefów) i przedostali się na jej drugi brzeg.”

Zdzisław Bieleń, Bitwy i potyczki powstania styczniowego w lubelskiem i na Podlasiu. Lublin 2023, s. 139-140.



Straż przednia melduje o nadchodzących Rosjanach



Przygotowanie do przeprawy

PRZEPRAWA PRZEZ WISŁĘ

W niedzielę 1 lutego 1863 r. od brzegu Wisły w Mięćmierzu odbijały pierwsze promy wypełnione powstańcami. Pozostali na brzegu młodzi ludzie tłoczą się czekając na swoją kolej, pozostali penetrują flisacką osadę, poszukując łodzi i drewna na tratwy. Nagle, niczego niespodziewających się powstańców, atakują kozacy. Wybuha bezwładna strzelanina, zaskoczony oddział powstańczy rozprasza się i chaotycznie pod osłoną zapadającego zmierzchu wycofuje się w stronę polanowskich lasów. Leon Frankowski rozkazuje oderwanie się od nieprzyjaciela, Antoni Zdanowicz nakazuje podkomendnym całonocny marsz. Nad ranem strudzony oddział dociera do wsi Kamień i rozpoczyna przeprawę na drugi brzeg, jednak powstańcy nauczeni doświadczeniem, nie czekają już na brzegu, tylko próbują innych przepraw w Piotrawinie, Józefowie i Kaliszanych. Po przeprawieniu się na drugi brzeg Wisły, rozproszone oddziały miały się spotkać w Solcu. Frankowski wyruszył na poszukiwania oddziału Langiewicza, chcąc sprowadzić

z powrotem powstańców, którzy samowolnie poprzedniego dnia wraz z 15 tys. rubli odłączyli się od jego oddziału, zamierzając przejść pod rozkazy Langiewicza.

POWSTAŃCY ZAJMUJĄ SOLEC I RUSZAJĄ W ŚWIĘTOKRZYSKIE

Antoni Zdanowicz po kilkugodzinnym odpoczynku w nadwiślańskich błoniach, zebrał oddział i zarządził wymarsz na Solec. Pod sztandarami, około południa 2 lutego wkroczył do miasteczka, zajmując je i odbierając honory od wiwatujących mieszkańców. Jednak gdy zabrakło Frankowskiego, podkomendni znów zaczęli coraz gwałtowniej żądać do swego dowódcy połączenia z korpusem Langiewicza. Zdanowicz, po gościnnym przyjęciu w Solcu, miał już nieco w czubie i siła woli mu zdecydowanie osłabła. Wieczorem, jeszcze tego samego dnia, nie czekając na powrót Frankowskiego, zarządził wymarsz, by połączyć się z Langiewiczem.



Przemarsz powstańców



Polski orzeł broni wolności przed czarnym orłem rosyjskim

Bitwa 1863

Tymczasem Frankowski idąc śladem swoich niesubordynowanych podkomendnych, dowiedział się, że w niedzielę Langiewicz stoczył bitwę pod Wąchockiem i wycofał się, a samo miasteczko zajęli 2 lutego żołnierze rosyjscy i je spalili. Dalsza wędrówka w poszukiwaniu swojej partii, która w raz z oddziałem Langiewicza wycofała się w Góry Świętokrzyskie nie miała sensu i Leon Frankowski skierował się do Solca w miejsce umówionej zbiórki. Jakież było jego zdziwienie, gdy na miejscu nikogo nie zastał i dowiedział się, że Zdanowicz idzie na Wąchock, do Langiewicza. Swoją oddział dopędził dopiero następnego dnia w Krępie pod Lipskiem, poinformował o wycofaniu się Langiewicza i zajęciu Wąchocka przez Rosjan i nakazał powrót w Lubelskie.

POWRÓT POWSTAŃCÓW W LUBELSKIE I ZAJĘCIE LIPSKA

Oddział „Puławiaków” w końcu zawrócił, zajmując wieczorem 3 lutego Lipsko. Na rynku miasteczka porzucano z urzędów carskie orły i odczytano manifest Komitetu Centralnego o powstaniu. Zdanowicz, z którego powrót Frankowskiego zdjął brzemień odpowiedzialności, zarządza odpoczynek i zabawę do białego rana.

Następnego dnia zostaje przeprowadzona reorganizacja oddziału, do którego na skutek ostatnich zdarzeń wkradły się rozprężenie i chaos. Utworzono złożoną z 120 ludzi kompanię strzelców, dwie kompanie kosynierów i dwie pikinierów oraz pluton kawalerii. Łączny stan liczebny oddziału wynosił 560 ludzi. W Lipsku na oddział Zdanowicza natknął się Józef Kajetan Janowski, sekretarz Rządu Narodowego zmierzający do Langiewicza. Jego relacja nie wystawia najlepszego świadectwa znajomości wojennego rzemiosła Frankowskiego i trzeźwości Zdanowicza: „Wjechałem do miasteczka nie zatrzymywany zupełnie, gdy wjeżdżając spostrzegłem niespodzianie na rynku ogromne zbiegowisko ludzi i mnóstwo zbrojnych między nimi, widocznie powstańców. Dowiedziałem się zaraz od pierwszego lepszego, że to jest oddział z Lubelskiego (...) Kazałem się prowadzić do kwatery naczelnika. Wszedłszy zobaczyłem znanego mi Leona Frankowskiego, (...) na miejscu zgromiłem go za nieostrożność nieostrożności oddziału czatami. (...) Przedstawił mi też zaraz p. Zdanowicza (...) Fizjonomia tego człowieka nadzwyczaj przykre zrobiła na mnie wrażenie; podłość i zdrada napiętnowane były na jego twarzy wprost wstrętnej, noszącej wyraźne oznaki nadużywania trunków.”



Zajęcia miasteczka

WYŚCIG POWSTAŃCÓW I ROSJAN DO SANDOMIERZA

Powstańcy wiedzieli, że nie będą w nieskończoność bezpieczni na lewym brzegu Wisły, liczyli się z tym, że ścigający ich podpułkownik Georgij Miednikow, wkrótce przeprawi się na drugi brzeg. Po opuszczeniu Lipska, oddział „Puławiaków” skierował się w stronę Sandomierza, zajmując w niedzielę 8 lutego Zawichost. O godzinie 10, tego samego dnia Miednikow – był ze swoimi 4 kompaniami piechoty i kozakami już na lewym brzegu Wisły. Kleszcze wokół powstańców gwałtownie się zacisnęły. Od rana padał mokry śnieg z deszczem, polski oddział z trudem przedzierał się przez błotnistą braję, rozciągnął się przy tym na znacznym obszarze. Powstańcy zmierzali w kierunku Sandomierza, chcąc połączyć się z oddziałem Jana Nepomucena Rayskiego. Był to całkiem rozsądny pomysł, gdyż nie mający dział Miednikow miałby problem ze szturmowaniem miasta. Powstańcy jednak nie dotarli do zapewniającego osłonę murów Sandomierza – z powodu niesprzyjającej pogody, ekstremalnie zmęczeni powstańcy zatrzymali się na krótki odpoczynek pod wsią Słupcza, przy dworze Ignacego

Ośmiałowskiego (zaledwie 10 km od Sandomierza). Rozbito obóz w dworskim ogrodzie i rozpoczęto przygotowywanie posiłku dla strudzonych żołnierzy.

POWSTAŃCZA KLĘSKA POD SŁUPCZĄ

Kozacy szybko zlokalizowali powstańczy obóz i po godzinie dwie kompanie piechoty i półsotnia kozaków Miednikowa zaatakowały powstańców, którzy niestety zaniedbali wystawienia wart. Dowódca oddziału Zdanowicz, zorientowawszy się, że nie ma szans z karnym i dysponującym miazdzącą siłą ognia regularnym wojskiem, porzucił swoich podkomendnych i konno zbiegł w stronę Sandomierza. Powstańcy, nad którymi dowodzenie przejął Frankowski, stawili zaciekły opór, broniąc się w zabudowaniach dworskich i na okolicznych wzgórzach. Frankowski, próbował zapanować nad paniką, przypuszczał ataki kosynierów. Tuż przed zapadnięciem zmroku Rosjanie otoczyli dwór i wdarli się do jego zabudowań. Część powstańców z Frankowskim zdołała wydostać się na pobliskie pola i próbowała oderwać się od przeważających sił nieprzyjaciela. Frankowski w czasie próby odwrotu został dwukrotnie ranny. Jednak w pobliskich Dwikozach uciekinierzy spod Słupczy zostali dopędzeni i ponownie rozbici. Powstańcy rozpierzchli się we wszystkie strony po ataku rosyjskim. W walce pod Słupczą i Dwikozami zginęło łącznie 36 „polskich buntowników”, 19 zostało rannych, a 31 dostało się do niewoli. Oddział „Puławiaków” przestał istnieć. Tylko nielicznym rozbitkom udało się dotrzeć do zbawczych murów Sandomierza. Leon Frankowski ciężko ranny, został wyniesiony z pola bitwy i ukryty w Sandomierzu. Miasto, mimo powstańczej obrony, zostało jednak zdobyte przez Rosjan.



Polski jeniec 1863



Sybirak, Jacek Malczewski

FRANKOWSKI W ROSYJSKIEJ NIEWOLI

Rannego Frankowskiego ukrytego w szpitalu św. Ducha rozpoznał i wydał carskim żołnierzom żandarm Andrzej Kaszirin, ten sam któremu Frankowski darował w Kazimierzu życie. Schwytnie Frankowskiego było dla Rosjan dużym sukcesem, wielki książę Konstanty, w liście z 12-13 lutego, skierowanym do koronowanego brata, uznał wzięcie Frankowskiego do niewoli „za niezwykle ważne wydarzenie (...) Był on bowiem, od początków zaburzeń w Królestwie, jednym z najbardziej aktywnych członków Centralnego Komitetu (...), lecz mimo wszelkich usiłowań nie udało się go nigdy wysledzić i schwytać”. Rosjanie liczyli na wyciągnięcie od wysoko postawionego w strukturach spiskowych młodego powstańca, istotnych informacji o strukturach konspiracyjnych. W lubelskim więzieniu został skonfrontowany z Antonim Zdanowiczem, który kilka dni po bitwie pod Słupczą, pojawił się w Lublinie, gdzie dobrowolnie oddał się w ręce Rosjan, licząc na łaskę i uniknięcie kary śmierci. Złożył obszernie zeznania, podając wiele nazwisk i zdradzając wszelkie szczegóły związane z działalnością dowodzonego przez siebie oddziału i wcześniejszej konspiracji.



Leon Frankowski



Powstańiec w lochach Cytadeli

TRAGICZNY FINAŁ

Leon Frankowski w czasie długiego i wyczerpującego śledztwa, nie wydał nikogo i zachował godną postawę aż do końca. Dlatego sentencja wyroku sądu wojennego brzmiała następująco:

„Podsądny Frankowski na wszystkie pytania dawał wymijające odpowiedzi, usiłując skryć prawdę i zastonić te osoby, które brały z nim udział w buncie i powstaniu. Sąd postanawia szlachcica Leona Frankowskiego ukarać śmiercią przez rozstrzelanie.”

Frankowski nie zniżył się do tego by błagać cara o łaskę. Matka robiła co tylko mogła, aby uratować najmłodszego syna, jego sprawą zainteresowała adiutanta wielkiego księcia rotmistrza Kirejewa, akta sprawy miał rozpatrzeć Generalny Audytoriat Polowy. Dotarła nawet do żony wielkiego księcia, prosząc ją w Łazienkach na kolanach o poparcie w sprawie łaski dla syna. Niestety akurat tego samego dnia 9 czerwca 1863 r., powstańcy pod wodzą Aleksandra Waszkowskiego przejęli depozyty Kasy Głównej Królestwa w wysokości 3,6 miliona złotych, 500 tysięcy rubli. Wielki książę wpadł w szał i rozkazał przyspieszyć wszystkie wyroki śmierci. Generał Chruszczów rozkazem z 15 czerwca 1863 r. polecił wykonanie wyroku płk. Szelkingowi, dowódcy wołogodzkiego pułku piechoty. Wszedł w życie także nowy okólnik, nakazujący wieszanie powstańców zamiast rozstrzelania. We wtorek 16 czerwca 1863 r. o godzinie 5 rano bohaterski, niezłomny i wykazujący do końca hart ducha i siłę woli Leon Frankowski został powieszony przy koszarach świętokrzyskich (w pobliżu dzisiejszego budynku KUL). Jego szczątki znajdują się w zbiorowej

mogile straconych powstańców na cmentarzu przy ul. Lipowej w Lublinie. Na miejscu kaźni jego i innych powstańców (przy ul. Langiewicza) znajduje się krzyż i głaz z tablicą pamiątkową.

Były burmistrz Markuszowa, dymisjonowany porucznik Antoni Zdanowicz, naczelnik wojskowy województwa lubelskiego, który zdradził swoich braci powstańców – wyrokiem sądu wojennego w Lublinie został skazany na karę śmierci. „Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Namiestnik, zważwszy że porucznik Zdanowicz sam oddał się w ręce władzy, raczył zniżyć karę o dwa stopnie, łagodząc ją na 20 lat ciężkich robót”. Po pięciu latach został zwolniony na mocy amnestii i zesłany do guberni irkuckiej na stałe osiedlenie. Umarł w Bykowie na suchoty w roku 1875. Miejsce jego pochówku zostało zapomniane.



Zbiorowa mogiła powstańców na cmentarzu przy ul. Lipowej w Lublinie. Fot. Paweł Maciąg



Pomnik upamiętniający miejsce stracenia Leona Frankowskiego

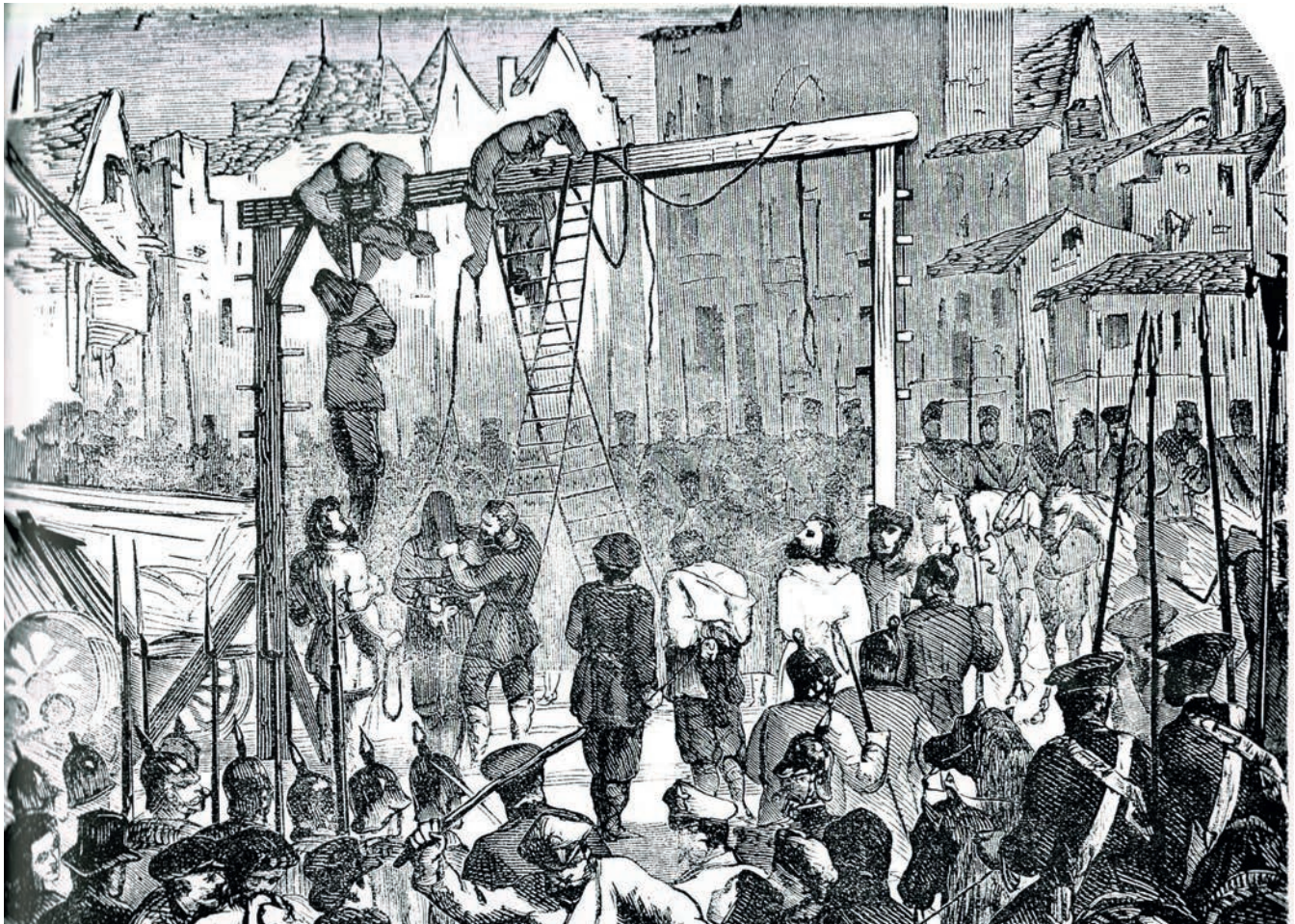


Tablica przy pomniku upamiętniającym miejsce stracenia Leona Frankowskiego



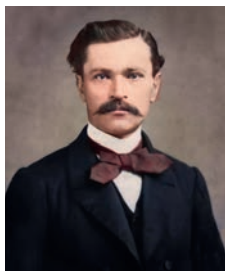
Cmentarz, 1864

Egzekucja



NAJWIĘKSZY SUKCES POWSTANIA STYCZNIOWEGO BITWA POD ŻYRZYNYM

BITWA POD CHRUŚLINĄ



Michał Heydenreich-Kruk

W drugiej połowie lipca 1863 r. pełniący funkcję naczelnika wojennego województwa lubelskiego i podlaskiego pułkownik Michał Heydenreich ps. Kruk połączył swój oddział z oddziałami Józefa Władysława Ruckiego, Karola Krysińskiego i Tomasza Wierzbickiego, tworząc zgrupowanie liczące około 1600 powstańców. Liczący wówczas 32 lata Heydenreich, był absolwentem rosyjskiej akademii sztabu generalnego, działał również w polskiej konspiracji.

Od 1862 r. służył w randze rotmistrza w 2. dywizji kawalerii w Warszawie i natychmiast po wybuchu powstania zgłosił się do służby w szeregach powstańczych. Wkrótce miał stać się jednym z najstymniejszych dowódców powstańczych.



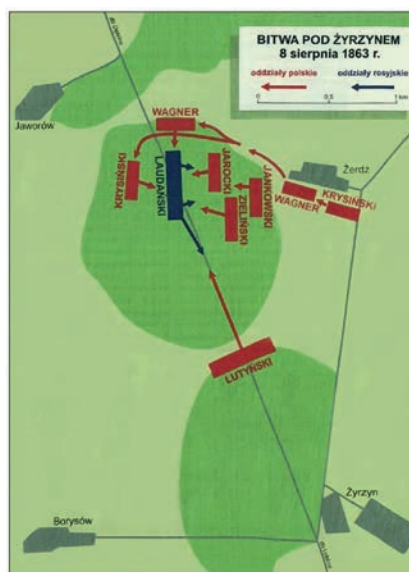
Połączenie oddziałów powstańczych

W pierwszych dniach sierpnia 1863 r. powstańcy stacjonowali w miejscowościach Chruślina, Boby i Moniaki, oczekując na dostawę broni z Galicji. Uzyskali informację, że z pobliskiego Urzędowa wyszedł przeciwko nim duży oddział rosyjski liczący pięć kompanii piechoty, 150 Kozaków oraz dwa działa (łącznie ok. 1300 żołnierzy), dowodzony przez znanego z bezwzględności wobec powstańców pułkownika Miednikowa. Pułkownik Heydenreich postanowił przyjąć walkę, zajmując dobrze przygotowane pozycje obronne pod Chruśliną. Pagórkowaty i poprzecinany jarami teren doskonale nadawał się do obrony. Bitwa rozpoczęła się 4 sierpnia po godz. 11-ej od ostrzału artyleryjskiego i ataku dwóch rot rosyjskiej piechoty. Polacy wytrzymali trzy kolejne szturmy regularnej rosyjskiej armii i skutecznie odparli wszystkie ataki, gdy Rosjanie zaczęli odwrót, płk. Kruk nakazał przeprowadzenie wszystkimi siłami kontrataku, który skutecznie wyparł Rosjan z Chruśliny, kolejnych wsi oraz w końcu z Urzędowa. Atak na Urzędów zakończył się sukcesem, Rosjanie zostali wyparci z miejscowości ale

został przeprowadzony z wykorzystaniem resztek powstańczej amunicji. Brak amunicji nie pozwolił jednakże gen. „Krukowi” na całkowite pobicie płk. Miednikowa, który zdołał wycofać się do Kraśnika, aby tam połączyć się z rosyjską kolumną płk. Adama Ćwiecińskiego. Po bitwie, pułkownik Heydenreich gorączkowo potrzebował dostaw nowej amunicji. Pomoc nadeszła z nieoczekiwanej strony. Korupcja panująca wśród Rosjan, umożliwiła zakup przez podstawioną osobę, ziemianina Kazimierza Wydrychiewicza, 15 tys. naboju i kapiszonów karabinowych, bezpośrednio z magazynów wojsk rosyjskich stacjonujących w Lublinie.

BITWA POD ŻYRZYNYM

Po zwycięskiej bitwie pod Chruśliną, powstańcze zgrupowanie szybko opuściło teren walk, rozdzielając się na dwa korpusy i kierując się na północ. Pozbawione amunicji oddziały byłyby łakomym kąskiem dla szukających zemsty Rosjan. Jeden z powstańczych korpusów, szybkim marszem poprzez Opole Lubelskie, przemieścił się na puławskie Powiśle, aby poprzez Klementowice oraz Końskowolę zatrzymać się w lasach pod Żyrzynem. Drugi korpus, dowodzony przez Kruka, przez Bochońcę i Puławy dotarł do Żerdzi pod Żyrzynem. Tam, siły powstańcze powiększyły się o dwa oddziały podlaskie Józefa Jankowskiego i Adama Zielińskiego a 7 sierpnia zakupiona przez Wydrychiewicza wyczekiwana amunicja dotarła do powstańców. Obrotny Wydrychiewicz został wprowadzić po tej „transakcji” aresztowany przez Rosjan, ale płk. Kruk dał mu wcześniej alibi, pokazowo „aresztując” go za rzekome szpiegostwo na rzecz Rosjan. Wszelobocna rosyjska korupcja również tym razem okazała się użyteczna, odpowiednio wysoka łapówka załatwiła umorzenie śledztwa.



Mapa z przebiegiem bitwy pod Żyrzynem. W. Kalwat 2016

Tego samego dnia, powstańcy pochwycili kozacką sztafetę wiozącą z Lublina pisany „hieroglifami” zaszyfrowany list. Heydenreich zdołał złamać szyfr i odczytał „list” zawierający rozkaz gen. Chruszczowa polecający zatrzymanie w twierdzy dęblińskiej planowanego na 8 sierpnia transportu na trasie Dęblin-Lublin furgonów z pieniędzmi i listami. Nadarzyła się niespodziewana okazja i dysponujący ok. 2700 żołnierzami (w tym ok. 1400 strzelców) płk Kruk, natychmiast postanowił ją wykorzystać, organizując zasadzkę na trasie nie spodziewającego się niczego konwoju. Plan Kruka przewidywał zatrzymanie czoła kolumny, atak z boków oraz zajęcie od tyłu, aby uniemożliwić ucieczkę furgonów z pieniędzmi. Plan zasadzki był śmiały, ale też i ryzykowny, gdyż w odległym o kilkanaście kilometrów Kurowie znajdowała się silna rosyjska załoga, a śladami zgrupowania podążał pościg prowadzony od nadwiślańskiego Józefowa przez płk. Cwicińskiego. Gdyby walka pod Żyrzynom się przeciągnęła, mógłby ruszyć konwojowi ze skuteczną odsieczką.

Jeszcze w godzinach nocnych, 8 sierpnia z Dębina, wyruszył nieświadomy rozkazu gen. Chruszczowa, konwój złożony z dwóch kompanii piechoty, artylerii i 15 kozaków, liczący łącznie 532 żołnierzy. Dowódcą sił rosyjskich był porucznik saperów Laudański, Polak z Litwy służący w armii rosyjskiej. Trasa marszruty prowadziła przez Moszczankę, Parafiankę, aż do Kurowa i później do Lublina.

W okolicach wsi Kośmin, wysłany przez Laudańskiego patrol kozacki zatrzymał dwóch pijanych uzbrojonych ludzi jadących jednoosiową konną biedką. Po przesłuchaniu zeznali oni, że jadą do powstańczego oddziału majora Jankowskiego, który stacjonuje pod Baranowem. Dowódca rosyjskiego konwoju mimo, że ta informacja początkowo bardzo go zaniepokoiła, po zastanowieniu stwierdził, że złapani ludzie kłamali i puścił ich wolno. Na wszelki wypadek wysłał przodem, pod komendą porucznika Strogowa, niewielki oddział zwiadowczy. Laudański postanowił kontynuować marsz i kolumna w gotowości bojowej ruszyła dalej.

Heydenreich rozmieścił swoje oddziały w lesie po obu stronach drogi. Oddziały Jarockiego (ok. 400 żołnierzy), Jankowskiego i Zielińskiego (ok. 700 żołnierzy) zajęły pozycje z boku spodziewanego rosyjskiej konwoju, na wschód od szosy, po drugiej zachodniej stronie ukryty był pułk Krysińskiego a czoło rosyjskiej kolumny miał zaatakować oddział Lutyńskiego (400 żołnierzy). Kruk-Heydenreich założył, że zaatakowany konwój może próbować wycofać się do Dębina, aby to uniemożliwić skierował tam oddział Hermana Wagnera (416 żołnierzy). Odwód stanowili kosynierzy (ok. 950 osób) i jazda Krysińskiego (250 kawalerzystów).

Rosyjski patrol por. Strogowa został przez powstańców przepuszczony, aby nie zaalarmować poruszającego się za nim powoli konwoju. Około godziny 8.00 Rosjanie znaleźli na skraju lasu okalającego z obu stron szosę. Kiedy czoło kolumny rosyjskiej znalazło się naprzeciw głównych pozycji powstańczych, z bliskiej odległości został do Rosjan otwarty silny i celny ogień karabinowy z blisko 1600 polskich strzelb. Bezpośredni i bliski ostrzał zdziesiątkował Rosjan i spowodował panikę wśród eskorty. Na początku zostały zastrzelone wszystkie konie, co uniemożliwiło wycofanie furgonów. Skoncentrowani wokół furgonów żołnierze stanowili łatwy cel dla atakujących Polaków, rosyjska eskorta chaotycznie próbowała ukryć się w przydrożnych rowach. Prowadzony na bliską odległość ogień z armat okazał się nieskuteczny wobec ukrytych za drzewami powstańców. Amunicja do armat wkrótce się zresztą skończyła a kanonierzy zginęli. Próbuąc pospiesznie ładować karabiny, niektórzy rosyjscy żołnierze w panice umieszczali pociski odwrotnie, co przy wystrzale powodowało zakleszczenie broni. Kończąc się amunicja sprawiała, że położenie Rosjan zaczynało być coraz trudniejsze i pozostanie pod dalszym ostrzałem czyniłoby sytuację beznadziejną. Dlatego

Laudański za wszelką cenę postanowił przebić się w stronę Kurowa. Jednak pierwszy rosyjski atak na bagnety został przez Polaków odparty. Polacy przegrupowali siły, nasilając nacisk na Rosjan, przepuścili na nich kolejno siedem ataków. Polskiej stronie zaczęła też kończyć się amunicja, jednak w decydującym momencie kosynierzy Krysińskiego, obchodząc pozycje rosyjskie, zaatakowali przeciwnika od tyłu, zdobywając furgony z pieniędzmi oraz działa. Nieco wcześniej, por. Laudański w rozpaczliwym ataku na bagnety zdołał się jednak w końcu przebić przez oddział Lutyńskiego. Tracąc 30 zabitych i rannych wyrwał z okrążenia zaledwie 87 ludzi. Do Kurowa dotarło jedynie 57 żołnierzy, z czego tylko 30 nie odniosło ran. Zaledwie 43 żołnierze powróciło zaś do Dębina.

Po ucieczce swego dowódcy, pozostali na placu boju rosyjscy żołnierze złożyli broń. Naoczny świadek hrabia Roztworowski pisał: „Garść piechoty rosyjskiej czarna od dymu, stała ponuro z bronią opuszczoną w dół. Otaczał ich dosłownie wał trupów ludzkich. Konie artyleryjskie pobite tarzały się w posoce własnej z porwanymi zaprzęgami.”



Bitwa pod Żyrzynom, 8 sierpnia 1863 r.

Trwająca około trzech godzin bitwa zakończyła się całkowitym zwycięstwem Polaków. Rosjanie stracili 181 żołnierzy, 132 zostało rannych, a 150 wzięto do niewoli. Po stronie polskiej zginęło 10 powstańców, a około 50 zostało rannych. Zwycięzcy zdobyli 400 karabinów, dwie zagwożdżone armaty, a także 201 tys. rubli w gotówce, z których 140 tys. zostało przekazanych płk Heydenreichowi. Pieniądze zostały przewiezione niezwłocznie do Lwowa i decyzją Rządu Narodowego przeznaczono je na zakup broni oraz formowanie nowych oddziałów. Pozostałe 61 tys. rubli w tajemniczy sposób rozplętnęło się wśród powstańców. Do dzisiaj krążą opowieści o powstańczym skarbie zakopanym w okolicy.

Pomimo zwycięstwa, Heydenreich szybko zdecydował się na odwrót, obawiając się odsieczy ze strony rosyjskich sił stacjonujących w Puławach i Kurowie. Płk Cwiciński prowadzący dziewięć rot piechoty i cztery działa, był podczas bitwy w Puławach i słyszał huk dział, ale do Żyrzyna dotarł dopiero wieczorem. Również dowódca załogi kurowskiej płk. Lebedziński, nie wyruszył w odpowiednim czasie z pomocą i dopiero pod Kurowem natknął się na uciekające z polowiska niedobitki rozbitego korpusu Laudańskiego.

Po bitwie, ranni i polegli powstańcy zostali załadowani na furmanki i po koncentracji w Żerdzi oddziały polskie pomaszerowały w stronę Baranowa, aby przez most na Wieprzu ująć spodziewanemu pościgowi. Na spotkanie zwycięzców wyszli mieszkańcy miasteczka. Jak opisał to w swoich pamiętnikach jeden z powstańców Antoni Migdalski: „Ludność miasteczka procesjonalnie z księdzem, burmistrzem i rabinem na czele, wśród bicia dzwonów wyszła na nasze spotkanie”, inny z powstańców Władysław Dąbrowa Żelkowski wspominał: „Gdy wchodziliśmy do Baranowa Żydzi powystawiali w cebrach

wódkę i chały a przywitani nas okrzykiem: Wiwat! Niech się Polska psiewróci. Obywatele tego miasteczka gościnnie zapraszali nas do swych domów na pożywienie się. Był to dzień powszechnej radości i nadziei na przyszłość”.

W Baranowie opatrzone rannych, na miejscowym cmentarzu pochowano poległych i zmarłych rannych (łącznie 32 osoby), nakarmiono powstańcze wojsko i zarządzono wypoczynek przed dalszą drogą. Doszło też do scysji z jednym z jeńców. Awanturujący się, agresywny Rosjanin groził podpaleniem miasteczka i zaczął szarpać się z jednym z powstańców próbując wyrwać mu broń. Krnąbrny braniec został związany i wrzucony do Wieprza, gdzie utonął. Pozostałym jeńcom Heydenreich-Kruk zwrócił wolność, każdego dodatkowo obdarzając na drogę jednorublowym datkiem. Przekazał im też list do Chruszczowa o bestialskim traktowaniu jeńców i rannych powstańców przez Rosjan. Kilkudziesięciu uwolnionych jeńców, ujętych dobrym traktowaniem i poparciem społecznym polskiego zrywu, postanowiło przyłączyć się do powstańców, pozostali odeszli bezpieczni w stronę Dębli. Ranni Rosjanie zostali następnego dnia odwiezieni furmankami do Dębli.



Transport rannych, 1863 r.

Wieczorem oddziały powstańcze przeprawiły się przez Wieprz i na Podlasiu (w Drażgowie) nastąpiło rozwiązanie i rozproszenie zgrupowania.

Rząd Narodowy nagrodził zwycięzców awansami, Michał Heydenreich-Kruk został mianowany generałem brygady, Krysiński i Zieliński podpułkownikami, a 18 innych otrzymało niższe szarże.

Zwycięska bitwa pod Żyrzynem odbiła się głośnym echem w kraju i za granicą. Na zachodzie Europy prasa szeroko nagłośniła wyczyn powstańców. Po bitwie żyrzyńskiej nagłówki informowały o „klęsce” i „kompromitacji Rosji”. Wzmogło się społeczne poparcie dla powstania. W wielu krajach odbyły się manifestacje poparcia dla Polaków, rządy europejskie były naciskane przez swych obywateli w sprawie wsparcia walki Polaków.

Polskie zwycięstwo miało również istotne konsekwencje polityczne i wojskowe. Klęska zadana armii carskiej pod Żyrzynem miała olbrzymie znaczenie prestiżowe, mówiło się o słabości Rosji. Car Aleksander II również tak to odebrał – jego brata Wielkiego Księcia Konstantego odwołano z Warszawy – oficjalnie dla podratowania zdrowia – a jego miejsce zajął wyjątkowo surowy Fiodor Berg. Wśród dowódców rosyjskich zaczęto podejrzewać zdradę, a władze carskie zarządziły śledztwo w sprawie porażki, stawiając przed sądem wojskowym porucznika Laudańskiego.

W polskie serca wiktoria żyrzyńska wlała nadzieję i wiarę w zwycięstwo.



Kolumna kosynierów – rekonstrukcja bitwy pod Żyrzynem



Ostona konwoju pocztowego – rekonstrukcja bitwy pod Żyrzynem



Kolumna rosyjska – rekonstrukcja bitwy pod Żyrzynem



Artyleria – rekonstrukcja bitwy pod Żyrzynem



Atak powstańców - rekonstrukcja bitwy pod Żyrzynem

KANONIZOWANY POWSTANIEC

ADAM CHMIELEWSKI W POWSTANIU STYCZNIOWYM

W 1861 Chmielowski podjął naukę w Instytucie Politechnicznym i Rolniczo-Leśnym w Puławach. Tam poznał Maksymiliana Gierymskiego, z którym zaprzyjaźnił się. Liczący niespełna 18 lat młody student, gdy wybuchło powstanie, dołączył do oddziału Leona Frankowskiego i wziął udział w zajęciu Kurowa. Uczestniczył w zdobyciu Kazimierza Dolnego, po przegranej bitwie pod Słupczą zdołał dotrzeć wraz z innymi „Puławiakami” do Langiewicza stacjonującego w Nowej Słupi pod Św. Krzyżem. W tym czasie Chmielowski służył w kawalerii, którą dowodził francuski oficer Rochebrun. Po krwawej, ale wygranej przez Polaków bitwie pod Grochowiskami, zgrupowanie Langiewicza utraciło zdolność do dalszych działań bojowych i przekroczyło Wisłę przedostając się do Galicji. Langiewicz i duża część towarzyszących mu powstańców (w tym Adam Chmielowski) dostali się do niewoli Austriaków, zostali osadzeni w twierdzy Ołomuniec (trafiło tam 451 powstańców, wśród których znajdowało się 11 studentów). Adam Chmielowski, wykorzystując sprzyjającą okazję, zorganizował brawurową ucieczkę i zbiegł z twierdzy w maju 1863 r. Udało mu się zmylić pościg i wkrótce zdołał przedostać się do kraju i ponownie włączył się do walk powstańczych.



Adam Chmielowski jako student ok. 1862 r. Marian Langiewicz

Walczył pod komendą Zygmunta Chmieleńskiego. Oddział Chmieleńskiego był podzielony na 4 kompanie liczące około 300 ludzi i 2 plutony kawalerii złożone ze stu ludzi będących pod komendą rotmistrza Rzepeckiego. Adam Chmielowski był podoficerem w jednym z dwóch plutonów kawalerii.

Duże wrażenie na Chmielowskim wywarła egzekucja dokonana przez władze powstańcze na przywódcy jednego z oddziałów powstańczych, który dopuścił się wielu nadużyć, gwałtów i grabieży okolicy. Człowiek ten miał pseudonim „Iskra”. Sąd wojenny wydał na Iskrę wyrok śmierci przez rozstrzelanie, który został natychmiast wykonany. Dodatkowy strzał skrócił mu męki. Będący bezpośrednim świadkiem tego zdarzenia,

Adam Chmielowski w późniejszym okresie swego życia, już jako brat Albert miał znamienne przysłowie: „miłosierdzie jak nad Iskrą”.



Zygmunt Chmieleński Jedna z bitew Powstania 1863 roku



Adam Chmielowski wśród powstańców. Drugi od prawej w ostatnim rzędzie

Szlak bojowy Chmielowskiego zakończył się 30 września 1863 r. w bitwie pod Melechowem. Jeden z rosyjskich granatów rozewał się pod jadącym z rozkazami Chmielowskim. Koń został zabity a jeździec został ciężko ranny w lewą nogę. Koledzy przenieśli rannego do najbliższej chłopskiej chaty. Do ciężko rannego Adama przywołano księdza, ale gdy zakrwawiony powstaniec zobaczył młodego, elegancko ubranego, uperfumowanego księdza w dodatku w rękawiczkach, odwrócił się do ściany i nie chciał się początkowo spowiadać, gdyż widok komfortu i dostatku, w zestawieniu z ich nędzą i poniewierką, bardzo przykre zrobił na nim wrażenie. Adam pozostawiony w chacie wiejskiej trafił do rosyjskiej niewoli. Miał dużo szczęścia gdyż nie został dobity i ograbiony. W nogę wdało się jednak zakażenie. Pomocy udzielił mu rosyjski wojskowy lekarz, który stwierdził, że życie młodemu powstańcowi może uratować tylko natychmiastowa amputacja nogi. Operacja odbyła się w bardzo prymitywnych warunkach, nocą, bez narkozy. Operowany musiał trzymać świecę aby przyświecić operującemu lekarzowi, amputacja została przeprowadzona bez jakiegokolwiek znieczulenia. Jedynym zaaplikowanym środkiem znieczulającym było podane rannemu cygaro, którego „pykanie” miało złagodzić potworny ból. W czasie amputacji pacjent w szoku spowodowanym bólem połknął niedopałek wraz z żarem.

Z carskiej niewoli Adama Chmielowskiego wykupiła rodzina, w maju 1864 Chmielowski został zwolniony, lecz obowiązek się zesłania na Syberię musiał uciekać za granicę. Wyjechał do Paryża, gdzie otrzymał bardzo nowoczesną jak na owe czasy proteżę i nauczył się nawet z nią jeździć na łyżwach. Gdy została ogłoszona amnestia, powrócił w 1865 r. do Warszawy. Z paryskiego wygnania przyjechał z nową pasją i pomysłem na swoje życie, postanowił zostać malarzem. Adam rozpoczął studia malarskie w Warszawie. Rodzina nie podzieliła jego entuzjazmu do sztuki i nie zgodziła się na to by Adam Chmielowski został malarzem. Musiał przerwać studia w Warszawie i został wysłany na studia politechniczne do Belgii. Dopiął jednak swego i rok później Chmielowski rozpoczął naukę na akademii sztuk pięknych w Monachium Zaprzyjaźnił się tam z wieloma sławnymi artystami: Stanisławem Witkiewiczem, Józefem Chełmońskim, Leonem Wyczółkowskim i znanym już wcześniej z powstania Aleksandrem Gierymskim.



Adam Chmielowski 1879 r.

W 1874 r. powrócił do Polski. Poszukiwał sensu życia. Odnalazł go w pomocy i służeniu bezdomnym w tzw. ogrzewalniach miejskich Krakowa. Uznany i ceniony malarz, Adam Chmielowski postanowił z miłości do Boga i ludzi zrezygnować z własnej kariery i przyjąć najskromniejszy, wręcz żebraczy tryb życia – służąc biedakom. 25 sierpnia 1887 r. przywdział szary habit zakonny i przybrał imię *Brat Albert*.

W pogrzebie Brata Alberta wzięły udział tłumy i był on wielką manifestacją patriotyczną. Pamiętano, że Brat Albert był w młodości powstańcem. “Gdy trumna z jego zwłokami znalazła się przy kościółku św. Wojciecha w rynku krakowskim, grupa legionistów salutowała, żegnając w Bracie Albercie bojownika o wolność z 1863 roku”.

W dniu 22 czerwca 1983 roku, podczas mszy św. na krakowskich Błoniach, papież św. Jan Paweł II ogłosił Brata Alberta Chmielowskiego błogosławionym, a następnie 12 listopada 1989 roku, podczas kanonizacji w Rzymie – świętym. Od 1999 roku święty Brat Albert Chmielowski jest patronem miasta Puław.



Adam Chmielowski – brat Albert

Transport polskich powstańców wziętych do niewoli, 1864 r.



ANNA HENRYKA PUSTOWÓJTÓWNA – ADIUTANT LANGIEWICZA



Henryka Pustowójtówna
w młodości



Anna Henryka Pustowójtówna w sukni
żałobnej typu krakowskiego (1862 r.)

Stanisław Dziuba tak opisał historię życia niezłomnej dziewczyny, która walczyła w powstaniu styczniowym u boku mężczyzn: „Anna Pustowójtówna urodziła się 26 lipca 1844 roku, w majątku babki Brygidy Kossakowskiej, w Wierchowiskach pod Lublinem. Jej ojciec z pochodzenia Węgier Trofim Pawłowicz Pustovojtov, był carskim oficerem a później generałem wojsk rosyjskich, dowódcą pułku piechoty w rejonie Żytomierza. Matka zaś, hrabianka Marianna z domu Kossakowska herbu Ślepowron – polską szlachcianką. Pustowójtówna często posługiwała się swoim drugim imieniem – Henryka. Rodzina matki posiadała duże tradycje patriotyczne. Niestety brat, jako kapitan w armii rosyjskiej, służąc w twierdzy kijowskiej, dał się poznać jako oficer nadgorliwy w prześladowaniu Polaków.



Henryka Pustowójtówna



Henryka Pustowójtówna w stroju
powstańczym - litografia

Wprawdzie zgodnie z carską ustawą z 1838 r. o dzieciach z małżeństw mieszanych, została zapisana do prawosławnej cerkwi, to od najmłodszych lat czuła się Polką, na co duży wpływ miała babka, wspomniana Brygida Kossakowska, która zajmowała się wychowaniem wnuczki. Anna Henryka Pustowójtówna kształciła się najpierw w Lublinie, w Szkole Wyższej Płci Żeńskiej Zgromadzenia Panien Wizytek.

Następnie po sześciu latach nauki, ukończyła w 1859 r. Instytut Wychowanie Panien w rezydencji Czartoryskich w Puławach, który słynął z wychowywania młodych kobiet w duchu poszanowania istniejącego stanu rzeczy i bezwzględnej miłości do cara. Anna nie uległa wpływom ani cerkwi, ani szkoły i nie poddała się procesowi rusyfikacji. Duży wpływ na jej patriotyczną postawę miała babka Brygida Kossakowska, zagorzałą patriotką, w której majątku rodzinnym często przebywała. Babka wpoila Annie szacunek dla rodziny, i bojaźni Bożej oraz miłość do Ojczyzny.



Marian Langiewicz (generał i dyktator powstania)
oraz Anna Henryka Pustowójtówna (adiutantka
generała), Druck u. Verlag v. C. Barth (Wiedeń), 1863 r.



Marian Langiewicz –
litografia

Anna Pustowójtówna, mieszkając w Lublinie, brała czynny udział w patriotycznych manifestacjach, które po masakrze Polaków w Warszawie w dniu 8 kwietnia 1861 r., ogarnęły całą zabór rosyjski. Organizowała zebrania patriotyczne, a także msze i procesje kościelne z okazji rocznic narodowych, na których śpiewano pieśni patriotyczne, zarówno w Lublinie, jak i w Zamościu czy Żytomierzu. W dniu 12 sierpnia 1861 r., z okazji zawarcia Unii Lubelskiej na placu Litewskim odbyła się wielotysięczna demonstracja. Wojsko carskie zagroziło manifestantom drogę nie pozwalając na złożenie kwiatów przed pomnikiem. Mimo groźby użycia broni Henryka Pustowójtówna na czele grupy kobiet przedarła się przez kordon i złożyła kwiaty. Czyn ten zjednał jej powszechne uznanie. Brała też udział w uroczystościach dla uczczenia 70. rocznicy bitwy Tadeusza Kościuszki pod Dubienką, w czasie Powstania Kościuszkowskiego. Jej działalność patriotyczna spowodowała represje władz carskich. Władze postanowiły ograniczyć wpływ babki na wychowanie młodej Anny i ukarać ją za patriotyczną działalność. Zdecydowano aby umieścić Annę w jednym z klasztorów cerkwi moskiewskiej. Jednak metropolita cerkwi prawosławnej nie zgodził się (jak się wyraził osobie tak buntowniczej i nieposkromionej), na pobyt Anny Pustowójtówny w klasztorze w Moskwie. W końcu w 1862 r. zostaje przez władze carskie skazana na przymusowy pobyt w prawosławnym monasterze w guberni kostromskiej, co ze względu na bardzo surową regułę tego klasztoru, było niemal karą więzienia.

Ponieważ po drodze na zesłanie zachorowała, zostaje przewieziona do matki w Żytomierzu. Tu mimo, że jest pod nadzorem policji, prowadzi działalność patriotyczną. Zagrożona aresztowaniem i ostrzeżona przez przyjaciół, postanawia uciec. Dokonuje tego wspinając się na dach, udając chorą. W mieszkaniu pilnuje ją znajdujący się na straży żołnierz, lecz Henryka zwodzi strażnika – związa w kształt ludzkiej postaci futro, kładzie na łóżku, przykrywa pościelą. Sama ucieka przez okno. Przy pomocy studentów Uniwersytetu Kijowskiego, w przebraniu gimnazjalisty, z fałszywą zgodą władz na urlop z prawem wyjazdu. Jadąc kareta dociera do granicy z Austrią, nad rzeką Zbrucz. Przy pomocy przemytników dociera do Mołdawii. Tu znajduje schronienie w domu Zygmunta Miłkowskiego w Michalen (bardziej znanego jako Tomasz Teodor Jeź). Przez pewien czas pracuje jako domowa nauczycielka. Przebywając przez kilka miesięcy w Michalen, zaprawia się w sztuce wojennej, ćwicząc w posługiwaniu się bronią palną. Na wieść o wybuchu w ojczyźnie powstania wraca do Polski. Przez Lwów, Jarosław, Rzeszów, Tarnów dociera do Szydłowca. W dniu 14 lutego 1863 r. w męskim przebraniu jako Michał Smok zgłasza się do Dyktatora Powstania generała Mariana Langiewicza. Wygląd tego ochotnika do powstańczych oddziałów tak opisał S. Szpotański w ukazującej się w odcinkach w Kurjerze Warszawskim powieści: Uderzyła mnie figura chłopca jakby nienaturalnie poruszającego się w męskim ubraniu, jak też nadzwyczaj małą ręką i nogą. Langiewicz objaśnił mi, że pan Michał to Henryka Pustowójtówna, która przybyła z Mołdawii z zamiarem wstąpienia w szeregi powstańcze. Determinacja z jaką odpowiadała na uwagi, że nie wytrzyma trudów wojennych, zdradzała silną wolę i mocne, a czyste postanowienie służenia sprawie narodowej. Wyglądała bardzo młodo i dość wojowniczo w szarym kożusku, w rogatywce czerwonej... Pan „Michał” był bardzo ładną dziewczyną, brunetką bardzo wyrazistych rysach przypominających Tadeusza Kościuszkę. Już nazajutrz zostaje skierowana jako adiutant do oddziału pułkownika Dionizego Czachowskiego. Później na rozkaz generała Mariana Langiewicza wraca do jego sztabu jako adiutant. Można snuć domysły dla uzasadnienia tej decyzji Dyktatora. Czy nastąpiło to na skutek niezwykle gwałtownego charakteru Czachowskiego, czy faktem, że po prostu Pustowójtówna spodobała się Langiewiczowi. Była przecież kobietą dość urodziwą, inteligentną i wykształconą. Anna dość szybko staje się nie tylko adiutantem, ale i osobistą przyjaciółką Langiewicza. Nie odstępowała go na krok, podejmuje się dla niego wykonywania najtrudniejszych zadań. Początkowo związek ten był utrzymywany w tajemnicy, ale po odsłonięciu przez

rodzinę Pustowójtówny zapisków rodzinnych, pamiętników i Dariuszy, jej rodzina przyznała, że tych dwoje ludzi łączyła szaleńcza, młodzieńcza miłość.



Henryka Pustowójtówna, 1863, fot. Moritz Ludwig Winter, Praga

Pustowójtówna bierze udział w bitwie pod Małogoszczem co opisał Agaton Giller: gdy 24 lutego 1863 roku podczas bitwy pod Małogoszczem na kasztanowym koniku, w czmarze z futrem, z szalikiem na szyi i konfederatką na głowie, przebiegała na rynku od szeregu do szeregu, dodając odwagi żołnierzom. W czasie tej bitwy dała przykłady niezwykłej odwagi, przekazując rozkazy na pierwszą linię frontu, ratując rannych powstańców a nawet osobiście walcząc z napierającymi na miasto Rosjanami. W powstańczej działalności wyróżnia się nie tylko poświęceniem w walkach ale i talentami dyplomatycznymi. Udało się jej n. p. przekonać Antoniego Jeziorańskiego, rywalizującego z Langiewiczem, do poddania się jego komendzie. Brała udział w bitwach w Szydłowcu, pod

Narada dowódców oddziałów powstańczych w województwie lubelskim



Sztab powstańczy, 1863



Staszowem, Pieskową Skałą i Chroborzem (17 marca). Tu zabito pod nią konia. Wtedy w głodzie i niewygodach pokonała 18 mil. Zdobytą żywnością dzieliła się z towarzyszami broni. Nosiła pseudonim Michał Smok, a przyjaciele zwali ją potocznie Panem Michałem. Henryka bierze też udział w Bitwie pod Grochowskimi niedaleko Pińczowa, która miała miejsce w dniu 18 marca 1863 r. Tu zagrzewała swoim przykładem kosynierów do męstwa. W bitwie tej walczył również Adam Chmielowski CFA herbu Jastrzębiec, znany później jako święty Brat Albert. Po tej bitwie generał Marian Langiewicz wycofał się do Galicji, gdzie został wraz z sztabem, w tym Anną Pustowójtówną aresztowany. Niestety przyczyniło się to powstania plotki, że „uciekł z kasą i dziewczyną do interny austriackiej”. Plotka to czy nie plotka o romansie generała i jego adiutantki? Faktem jest, że niepoehlebni im pisali o romansie dowódcy z adiutantem. Wersja ta pojawiła się w beletryście po publikacji dramatu Jerzego Żuławskiego w 1903 r. Po zwolnieniu z więzienia Anna Henryka w dniu 3 kwietnia 1863 r. przez Pragę, Szwajcarię dociera do Paryża, gdzie zamieszkuje do końca życia.

Mieszkając w Paryżu, zarabia na życie układaniem kompozycji kwiatowych. W czasie wojny francusko-pruskiej jako wolontariuszka-sanitariuszka opiekuje się rannymi żołnierzami. Za udział w wojnie odznaczona zostaje Krzyżem Zasługi. W czasie tej wojny poznaje polskiego lekarza, Stanisława Loewnhardta, który również walczył w Powstaniu Styczniowym w oddziale Langiewicza. Ich ślub odbył się 20 lipca 1873 r. Z tego małżeństwa przyszło na świat czworo dzieci. Anna Henryka Pustowójtówna umiera na atak serca w nocy 1 maja 1881 r. w swoim paryskim mieszkaniu przy ulicy Montparnasse 44. Na Jej grobie na Cmentarzu Montparnasse umieszczono

napis: 1863 Henryka Lewenhard z domu Pustowójtów. Pełna Odwagi Energii Poświęcenia w Kraju i na Wgnaniu na Polu Bitwy i w Rodzinie 1843–1881.”

Stanisław Dziuba, Anna Henryka Pustowójtówna – adiutant Langiewicza, w: Śladami powstania styczniowego. Aspekty historyczne i krajoznawcze. Red. Józef Partyka i Mieczysław Żochowski. Warszawa 2014, s. 99-102.

Anna Henryka Pustowójtówna w stroju powstańczym (1863 r.)



Nagrobek Henryki Lawenhard z domu Pustowójtówny na cmentarzu Montparnasse



POTYCZKA POWSTAŃCZA W GÓRACH POD PRZYBYSŁAWICAMI

HISTORIA PEWNEJ FOTOGRAFII

Po koniec marca 1863 roku, w zakładzie cenionego krakowskiego fotografa Waleriana Rzewuskiego, na przedmieściu Wesoła pod numerem 29, stał się umówiony wcześniej młody człowiek. Uwagę zwracała jego wojskowa postawa i śmiałe spojrzenie. Fotograf zarygłował dokładnie drzwi wejściowe i zaprosił klienta do swego atelier. Ze schowka wyjął rewolwer Lefucheux wz. 1858 i austriacką szablę oficera kawalerii wz. 1850 r i wręczył je przybyszowi, każąc wsunąć rewolwer za szeroki pas i przypasać do niego szablę.

Zadowolony z efektu, ustawił młodzieńca pod ścianką z namalowanym widoczkim i rozpoczął przygotowania do wykonania fotografii. Najpierw znitrowaną bawełnę rozpuścił w mieszaninie alkoholu i eteru. Tak przygotowany kolodion zmieszał z solami bromu i jodu. Gotową emulsję kolodionową szybko i wprawnie wylał i równo miernie rozprowadził na szklanej szybce, pełniącej rolę kliszy. W ciemni szybko przepłukał roztworem azotanu srebra i umieścił w specjalnej kasecie, którą założył do tylnej ścianki aparatu fotograficznego. Upewnił się, że fotografowana postać jest właściwie ustawiona i naświetlał szklaną kliszę przez kilka sekund. Szklaną płytkę wyjął z aparatu i włożył do roztworu kwasu pirogalusowego i następnie do roztworu cyjanku potasu. Po około dziesięciu minutach negatyw fotografii był gotowy.

Młody, ciągle pracujący w oparach chemikaliów i przy tym chorujący na serce 26-letni fotograf z fantazyjną czupryną artysty, był słusznie uważany za mistrza fotografii i za jednego z najlepszych fotografów w Krakowie.



Józef Leniecki z rewolwerem Lefauchaux



Potyczka powstańcza

Wśród zaufanych osób, służył także z dostarczania powstańcom kopii map wojskowych i osobistego (bez korzystania z pomocy asystentów) fotografowania dowódców Powstania Styczniowego. Jednym z nich był właśnie 24-letni major Józef Leniecki, były oficer armii carskiej, konspirator i organizator

powstania w Rawskim, Opoczyńskim i Łowickim, walczący ze swoim oddziałem wraz z Jeziorańskim i Langiewiczem oraz pod dowództwem gen. Śmiechowskiego. Po licznych bitwach oraz potyczkach i po wyczerpaniu amunicji przeszedł granicę i znalazł się w Krakowie, gdzie sfotografował się przed wyruszeniem w dalszą, nie mniej ryzykowną misję.

Tym razem wyruszał w Lubelskie i Podlaskie w celu podjęcia walki z regularną rosyjską armią. Nie wiedząc czy wróci, postanowił zostawić po sobie chociaż pamiątkową fotografię. Następnego dnia odebrał odbitki sygnowane stemplem „W. RZEWUSKI” i zajął się przygotowaniami do walki.

Po sformowaniu pod dowództwem gen. Antoniego Jeziorańskiego oddziału, oraz jego aprowizacji wyruszył na Lubelszczyznę, by walczyć z zaborcą. Cztery dni po przekroczeniu granicy, w piątek rano 1 maja 1863 r., pod Kobyłanką, oddział, w którym walczył Leniecki, został zaatakowany przez przeważające liczebnie siły rosyjskie, liczące batalion piechoty, pluton ułanów, pluton kozaków i pół sotni straży granicznej oraz dwa działa. Mimo przewagi nieprzyjaciela, siły powstańcze nie tylko zatrzymały atak, ale zmusiły Rosjan do odwrotu. Carscy żołnierze nie odpuścili jednak powstańcom, wzmocnili dwukrotnie siły i 6 maja ponownie zaatakowali obóz powstańców.

Dzięki świetnemu obwarowaniu obozu, doskonałemu dowodzeniu i brawurowej szarży na bagnety poprowadzonej osobiście przez gen. Jeziorańskiego, Rosjanie zostali odparci po raz drugi, mimo trzykrotnej przewagi liczebnej. Duża bitwa pod Kobyłanką skończyła się dwukrotną kompromitacją uzbrojonej po zęby carskiej armii.

Po bitwie gen. Aleksander Waligórski rozkazał majorowi Józefowi Lenieckiemu sformować własny oddział i walczyć w Lubelskim. Nie była to łatwa misja, ale też wybrany do niej został świetny i doświadczony, mimo młodego wieku, dowódca.



Bitwa powstańcza

POTYCZKA POWSTAŃCZA W GÓRACH (POD PRZYBYSŁAWICAMI) ODBYTA 19 GRUDNIA 1863 ROKU

O ile w pierwszym okresie powstania inicjatywa należała do powstańców, to koniec roku 1863, po wielu klęskach powstańców, należał już całkowicie do Rosjan. Partie powstańcze były metodycznie ścigane i rozbijane jedna po drugiej, brakowało ludzi i uzbrojenia, pogorszyła się dla powstańców także sytuacja zaopatrzeniowa. Siły powstańcze musiały się coraz bardziej rozpraszać. Na przełomie listopada i grudnia, siły dowodzące powstańcami na Lubelszczyźnie generała Michała Heidenreicha „Kruka”, udały się na północ w podlaskie. Podlegający mu majorowie Józef Leniecki, Michał Marecki i Władysław Postolski-Gozdawa udali się zaś na południe województwa, w celu zebrania czekających tam na nich ochotników i uzupełnienia braków w zaopatrzeniu. Powstańcy pilnie potrzebowali aprowizacji, brakowało nie tylko żywności i broni ale nawet butów. Z obozu założonego pod Białką na wieść o nadciągających Rosjanach udali się w stronę Garbowa, szosę lubelską przeszli pod Bogucinem i zatrzymali się na nocleg w Krężnicy.



Michał Elwiro Andriolli „Walka powstańcza”

Wiadomość o przegrupowaniach wojsk powstańczych nie umknęła uwagi dowództwa rosyjskiego, które podjęły przeciwko nim natychmiast szeroko zakrojoną koncentryczną operację. Na powstańców, aby ich objąć w kleszcze, skierowano duże siły z południa i z północy województwa. Od południa na oddziały Lenieckiego i Mareckiego ciągnęły dwie kolumny rosyjskie, jedna dość silna kolumna dowodzona przez majora Zawadzkiego nadciągnęła z rejonu Kraśnika a druga pod dowództwem ppłk. Rakuzy licząca 4 rotę piechoty, 2 szwadrony dragonów i baterię artylerii z Lublina.

Rosjanie odnaleźli ślady powstańców i w sobotę 19 grudnia, już od ranka obie kolumny carskie deptały powstańcom po piętach. Wkrótce dołączyła do nich jeszcze trzecia kolumna.

Połączone oddziały powstańcze majorów Lenieckiego, Mareckiego i Gozdawy były ścigane przez carskie wojska już od Krężnicy. Powstańcy pragnąc oderwać się od deptającego im po piętach nieprzyjaciela szybkim marszem skierowali się od Krężnicy na Wąwolnicę, a później przez Drzewce na Piotrowice. Jednak za lasem w Piotrowicach, na początku wsi Góry zostali zaatakowani przez rosyjską lekką jazdę czyli huzarów. Powstańcy znaleźli się w bardzo złej sytuacji, bowiem zostali otoczeni przez trzy kolumny wroga kilkakrotnie ich przewyższającego liczebnie. W tej sytuacji dowódcy zdecydowali się na przebiecie za wszelką ceną przez wrogie jednostki, aby nie dopuścić do całkowitego otoczenia i likwidacji wojsk powstańczych. Major Leniecki na pierwszą linię skierował dwie kompanie, natomiast skrzydła i druga linia zostały obstawione przez powstańczą konnicę, w rezerwie pozostawiono pozostałe

cztery kompanie. Powstańcy zdołali przedrzeć się przez całą długość Gór i zostali zatrzymani dopiero w przeciwnym krańcu Gór, w pobliżu Przybysławic. Utrzymując nieprzerwaną ostrzał tyralierski okolicznych wzgórz, powstańcy zdołali się utrzymać na pograniczu Gór i Przybysławic około dwóch godzin. Powstańcza konnica atakowała Rosjan ze wzgórz, dopiero po ich znacznym zbliżeniu do bronionych pozycji. Walka była zażarta i powstańcy nie dali się rozbić nacierającym Rosjanom.

Jednak od lewego boku pojawili się rosyjscy dragoni, zachodząc tyły i stwarzając realną groźbę rozbicia tyłów oddziałów powstańczych. Od strony Kurowa do Przybysławic nadciągnęły także kolejne siły rosyjskie pod dowództwem mjr. Łukomskiego (3 rotę piechoty i pół szwadronu dragonów) zaalarmowane odgłosami toczących się walk. Nie chcąc dopuścić do rozbicia powstańców, mjr Leniecki z pozostałymi dowódcami zdecydowali, że należy natychmiast oderwać się od nieprzyjaciela. Rwąca się do walki powstańcza piechota z trudem dała się nakłonić do wycofania. Pod osłoną ognia powstańcy rozpoczęli szybki odwrót przez Przybysławice, w stronę Woli Przybysławskiej. Straty polskie wyniosły 6 zabitych, kilka osób rannych, a 14 powstańców znalazło się w rosyjskiej niewoli. Powstańcy, mimo bardzo dużej przewagi przeciwnika nie ulegli przeważającym regularnym siłom świetnie wyekwipowanego wroga i zdołali w pełnym porządku oderwać się od atakujących Rosjan. Przed Wolą Przybysławską powstańcy ponownie nawiązali walkę ze ścigającym ich przeciwnikiem, ale po ściągnięciu przez Rosjan artylerii, pikieta powstańcza wycofała się przez las w stronę Amelina. Oddziały powstańcze następnie rozgrupowały się.

Dzięki sprawnemu dowodzeniu i znaczącemu doświadczeniu wojskowemu majora Lenieckiego - powstańcy nie dali się rozbić wielokrotnie silniejszemu przeciwnikowi. Młody, bo liczący sobie 24 lata Leniecki, pochodził z Warszawy i walczył wcześniej na Mazowszu, w Sandomierskiem, na Podlasiu i w Lubelskiem. Organizował powstanie w Rawskim, Opoczyńskim i Łowickim, a potyczka w Górach pod Przybysławicami była dla niego już kilkunastą z kolei. Major Leniecki na Lubelszczyźnie i Podlasiu walczył jeszcze do końca marca 1864 r. W Kurowie, na cmentarzu parafialnym, znajduje się mogiła Jana Zdzitowieckiego, który ciężko ranny pod Rudką, w potyczce 40. osobowego oddziału Józefa Lenieckiego, po kilku dniach zmarł (26 stycznia 1864 r.) i tu został pochowany przez siostrę.

Józef Leniecki, po kolejnej potyczce pod Gołębiem, wobec braku broni i amunicji, przedostał się przez kordon sanitarny do Galicji i zameldował u komisarza wojennego obwodu rzeszowskiego Wiktora Zbyszewskiego. Zaczął organizować broń i zaopatrzenie dla kolejnego oddziału, którym miał dowodzić. W Krakowie został jednak aresztowany i jako obywatel rosyjski zesłany do potężnej twierdzy w Ołomuńcu (dzisiejsze Czechy). Stamtąd udało mu się jednak zbiec, nie mogąc jednak wrócić do kraju, emigrował do Francji i Belgii. Miał także przebywać w Turcji, budując drogi i organizując żeglugę parową na rzece Tygrys do Bagdadu. Chcąc być jak najbliżej swych rodzinnych stron, ok. 1880 r. przyjechał do Galicji ożenił się i rozpoczął pracę w przemyśle naftowym jako inżynier naftownictwa. Został specjalistą w tej dziedzinie, kierował kopalniami nafty: w Schodnicy-Pereprostynie, w Berehah Dolnych, Steinfels, Tokach i Uherce. Był również kontrolerem technicznym ds. naftownictwa i przewodniczącym Oddziału Lwowskiego Towarzystwa Politechnicznego. Wszyscy starsi naftciarze znając jego chlubną, powstańczą przeszłość darzyli go wielkim szacunkiem i nazywali „majorem”. Zmarł w 1909 roku, w wieku 70 lat i został pochowany we Lwowie.

Kolejny z dowódców pikiety powstańczej walczącej to Władysław Postolski-Gozdawa. Ze swoim 80-o osobowym oddziałem wkroczył z Galicji na Lubelszczyznę 29 listopada

1863 r. i walczył tu do końca grudnia 1863, bił się w potyczce w Górach pod Przybysławicami, kilka dni później 25 grudnia 1863 roku wziął udział w bitwie od Kockiem. Z końcem roku wycofał się do Galicji, wrócił z końcem marca 1863 r. wraz z garstką żołnierzy działał w powiecie zamojskim i we wtorek 5 kwietnia 1864 r. przebywając w pobliżu kordonu uniemożliwiającego powstańcom przedostawanie się na Galicję, zaalarmował swym niewielkim 10-osobowym oddziałem garnizon w Janowie Ordynackim.



Michał Marecki



Grób Michała Mareckiego – cmentarz w Płonce k. Krasnegostawu

Ostatni z dowódców potyczki pod Przybysławicami, pochodzący z Galicji Michał Marecki, po rozgrupowaniu sił walczył również dalej. Pochodzący z Galicji mjr Michał Marecki był dwa razy starszy od Józefa Lenieckiego – liczył sobie już 53 lata i miał na koncie walki w powstaniu na Węgrzech, walczył również z Rosją w wojnie krymskiej, na Kaukazie dowodząc Legionem Polskim, wspierał walczących z carem o niepodległość Czerkiesów, we Włoszech walczył jako ochotnik w szeregach Giuseppe Garibaldiego i bił się o zjednoczenie Włoch. Przybywając na Lubelszczyznę, mówił do swoich żołnierzy: „Już biłem się za Niemców, za Turków, za wolność Czerkiesów i Włochów, nawet za Murzynów walczyć będę, jeżeli tylko o wolność idzie – lecz w Ojczyźnie umrzeć sobie życzę”. W kilka dni po potyczce pod Przybysławicami, w święta Bożego Narodzenia 25 grudnia, wziął w Łęcznej do niewoli 33 rosyjskich dragonów wraz z uzbrojeniem i końmi. Miesiąc później, jego chlubny szlak bojowy dobiegł jednak końca.

24 stycznia 1864 r. po 48-godzinnym bardzo forsownym marszu, konny oddział liczący ok. 40 pomęczonych ludzi i koni rozlokował się w zabudowaniach folwarcznych pod Suchem Lipiem. Powstańcy zostali zaatakowani przez przypadkowo przejeżdżającą kolumnę rosyjską mjr Kuzimowa, w skład której wchodziło kilka rot piechoty, szwadron dragonów oraz secina Kozaków. Niespodziewający się ataku powstańcy zostali rozbici, zginęło 7 partyzantów (dwóch spłonęło żywcem w zabudowaniach folwarcznych podpalonych przez Rosjan) a 11 dostało się do niewoli. Michał Marecki „biegnąc pieszo ku lasowi wołał o konia. W prawej rewolwer, na poręczu lewej futro niedźwiedzie trzymając, spotkał się z dragonem, który mu chciał drogę od lasu zastąpić. Marecki strzela trzy razy i chybia. Równocześnie z lasu pada kilka strażów na dragona i także chybiają. Wtedy dragon najeżdżając pieszego, strzałem pistoletowym przeszywa mu bok prawy i równocześnie tnie w głowę” – pisały gazety. Michał Marecki padł na ziemię i na miejscu został odarty przez rosyjskiego dragona z pięknego niedźwiedziego futra i z butów. Ciężko ranny powstańczy dowódca zmarł około południa. Został pochowany w zbiorowej mogile na cmentarzu parafialnym w miejscowości Płonka w pobliżu Rudnika.

Rosyjski pułkownik na skargę jednej z kobiet, o rabunku dokonanym na polskim dowódcy, rozkazał stanąć swoim żołnierzom w szeregu – po wskazaniu sprawcy, odebrał mu zrabowane przez niego wcześniej futro i ...założył na siebie, zarządzając wymarsz.

Miejsce śmierci Michała Mareckiego – Suche Lipie



UZBROJENIE POWSTAŃCÓW STYCZNIOWYCH



Polscy powstańcy 1863

W czasie powstania styczniowego rozwijała się głównie piechota i w zdecydowanie mniejszej liczbie towarzyszyła jej kawaleria. W skład piechoty wchodziły oddziały uzbrojone w broń białą oraz broń palną. Na początku powstania, kiedy broni brakowało, podstawowym elementem uzbrojenia była kosa postawiona na sztorc, która stała się jednym z symboli powstania. Kosa dla przeciętnego powstańca była łatwa w użyciu i nie trzeba było skomplikowanego szkolenia, aby się nią skutecznie posługiwać. Miała dłuższy zasięg niż karabin z bagnetem, umożliwiała też wykonywanie silnych cięć z zamachem. Początkowo przerabiano zwykłe kosy, osadzając je na sztorc, z czasem powstały manufaktury i kuźnie specjalizujące się w tworzeniu kos bojowych, które mogły mieć dodatkowy szpikulec, hak a czasem nawet obustronne ostrza. Była to groźna i niebezpieczna broń, używana do przełamywania obrony nieprzyjaciela w bezpośrednim szturmie. Oprócz kosyńców, w piechocie służyły oddziały uzbrojone w inną prostą broń:

PIKINIERZY – uzbrojeni w długie drążki z osadzonym na końcu jakimkolwiek ostrzem,

DRĄGALIERZY – uzbrojeni w drągi czyli długie, grube kije,

PAŁKINIERZY – uzbrojeni w drewniane pałki w formie maczug,

SEKIERNICY – uzbrojeni w siekiery i topory i rzezaki, choć zdarzało się, że ostrza siekier osadzano na długich drążkach i taką broń nazywano halabardami.

Część powstańców, zwłaszcza szlachta, uzbrojona była w szable oraz pałasze pochodzące z różnych krajów, wzorów i epok. Wykorzystywano szable francuskie, austriackie, węgierskie czy rosyjskie, a także polskie szable przechowywane w dworach jako pamiątki rodzinne, pamiętające niejednokrotnie czasy walk napoleońskich.

Początkowo na Lubelszczyźnie kosyńcy stanowili aż do 80% ogółu powstańców. Początkowo wśród powstańców przeważała broń myśliwska, przeważnie przestarzała i o niewielkim zasięgu. Broń palną starano się pozyskiwać w walce na rosyjskich żołnierzach, zabierając porzuconą broń na polach bitew, często na różne sposoby zdobywano ją też z wojskowych magazynów. Nierzadko pomocni w zakupie uzbrojenia i amunicji z wojskowych rosyjskich magazynów byli kupcy żydowscy.

Na uzbrojeniu armii carskiej było wiele typów karabinów, większość z nich była kalibru 7 linii (17,78mm) a później 6 (15,24mm) linii. Broń rosyjska nie była ceniona z uwagi na znaczny ciężar karabinu i amunicji (duży kaliber), co sprawiało, że żołnierz mógł zabrać ze sobą stosunkowo niewielką ilość ładunków. Dodatkowo, powstaniec schwyty z rosyjską zdobyczną bronią, był najczęściej za to karany śmiercią. W połowie roku 1863 już przynajmniej połowa powstańczych żołnierzy była uzbrojona w broń palną różnej jakości.

Władze powstańcze zdawały sobie sprawę z potrzeby przeuzbrojenia oddziałów w nowoczesną broń palną. Starania o zakup broni za granicą podjęto jeszcze przed wybuchem powstania. Komitet Centralny Narodowy rozpoczął zbiórki pieniędzy na ten cel (do 22 stycznia 1863 roku zebrano 75 tysięcy rubli) i powołał Komisję Zagraniczną dla Spraw Uzbrojenia, kierowaną przez Józefa Cwierczakiewicza. Podjęła ona starania o zakup w Londynie 8 tysięcy karabinów. Również Marian Langiewicz podjął się zakupu 5 tysięcy karabinów we Włoszech. Na mniejszą skalę, w miarę możliwości kupowano broń we Francji, Belgii i Austrii. Zakupy broni leżały w gestii członków Zagranicznych Komisji Broni. Za granicą dokonywano zakupów i poprzez Galicję broń palna była przemykana do powstańców.



Austriacki sztucer jęgrów – popularna broń powstańców



Rosyjski regulaminowy, 7-liniowy karabin z zamkiem kapiszonowym, model 1854



Karabinek kapiszonowy, rewolwerowy systemu Adamsa – należał do powstańca styczniowego



Rosyjski gwintowany karabin kapiszonowy wzór 1853



Sztucer, model 1843, z lufą gwintowaną, dwu bruzdową. Produkowany w Belgii w Liege



Polscy kawalerzyści

Powstańcy styczniowi

Popularną i lubianą przez powstańców bronią strzelecką był austriacki gwintowany sztucer jegrów kal. 13,9 mm skonstruowany przez Josefa Lorenza. Wyposażony był on w klasyczny zamek kapiszonowy, był solidnym karabinem ładowanym odprzodowo, posiadał ośmiogranną lufę, która na końcu była stoczona na okrągło, aby można było na nią założyć sieczny bagnet tulejowy. Broń była jak na owe czasy bardzo celna i wyposażona w półokrągłe celowniki krzywiznowe, strzelała pociskami kompresyjnymi o kalibrze 13,9 mm. Karabin kapiszonowy Lorenz M1854 był używany nie tylko przez austriacką piechotę, ale także przez wojska Unii i Konfederatów w czasie wojny secesyjnej oraz powszechnie przez powstańców styczniowych. Znaczną część odnalezioną na polu bitwy pod Żyrzynem amunicji stanowiły austriackie pociski kompresyjne. Na stanie uzbrojenia znajdowały się też sztucery belgijskie zwane „sztućcami”: kalibru 18 mm. Najcenniejsze i najbardziej pożądane przez powstańców były „sztućce” belgijskie. Wynikało to z tego, że przy porównywalnych rozmiarach i wadze były celniejsze od rosyjskich i austriackich odpowiedników. Wyposażenie powstańców w karabiny gwintowane skutkowało tym, że powstańcy byli znacznie efektywniejsi w walce. W odróżnieniu od gładkolufowych muszkietów, gwintowana broń była celniejsza i miała większy zasięg.



Rewolwer systemu Adamsa

Rewolwer systemu Adamsa

Pierwszy rewolwer na metalowe naboje scalone - Lefauchaux model 1858 (francuski rewolwer sześcioprzelotowy)

Naboje systemu Lefauchaux (trzępieniowe)

Powstańcy zdobywali też często na własną rękę broń palną krótką. Na fotografiach powstańców widać czasami pistolety, ale znacznie częściej można zobaczyć nowoczesne rewolwery i to często systemu Lefauchaux (na naboje scalone). Co ciekawe, przez powstańców były również używane amerykańskie colty.

Wśród strzelców występowały dwie główne formacje:

KARABINIERZY – uzbrojeni w broń gwintowaną, dość celną i o dużym zasięgu wynoszącym nawet 1200m,
TYRALIERZY – uzbrojeni w broń gładkolufową, z o połowę mniejszym zasięgiem dochodzącym do maksymalnie 600 m.

Oprócz tego występowały w niektórych oddziałach jeszcze kolejne formacje strzeleckie:

ŻUAWI – najlepiej uzbrojeni i wyposażeni żołnierze przeznaczeni do najtrudniejszych zadań,

PTASZNIKI – formacja tyralierów złożona z najmłodszych powstańców, uzbrojona w najlżejszą broń myśliwską, głównie dubeltówki.



Powstaniec styczniowy

Romuald Wilusz (1840-1922) powstaniec styczniowy z karabinem Lorenz M1854

Powstaniec uzbrojony w dubeltówkę kapiszonową z dopasowanym bagnetem i rewolwer

Działania władz powstańczych w kwestii zaopatrzenia w broń palną były dość skuteczne i mniej więcej od września 1863 r. uzbrojenie powstańców znacznie się poprawiło, dzięki dostawom broni przemycanej z zachodu.

Były to karabiny różnego rodzaju i produkcji, francuskiej, belgijskiej, czy niemieckiej i austriackiej. Zaopatrzenie w broń palną jesienią 1863 r. uznano za zadowalające, problemem był jednak zawsze zakup potrzebnej amunicji. Bardzo często brakowało prochu. Niełatwo było również w warunkach wojny partyzanckiej, utrzymywanie czarnego prochu w stanie zdatnym do użycia. Ogromnym problemem były też różnorodność typów i kalibrów, uniemożliwiająca praktycznie jakiekolwiek próby ogólnego zaopatrzenia oddziałów w amunicję. Każdy musiał sam odlewać pociski do swojej broni, co zajmowało czas, potrzebnego do tego celu ołowiu też często brakowało. Do oddania strzałów niezbędne były też często kapiszony, których nie dało się zrobić we własnym zakresie i trzeba je było kupować. Często i tutaj przydatni okazywali się lokalni Żydzi, organizując zakupy, niejednokrotnie z rosyjskich składów wojskowych. Braki związane z prochem i pociskami były permanentne i stale się niestety pogłębiały. Od wiosny 1864 r. dopływ broni z Galicji ustał, spowodowane to było wprowadzoną blokadą granicy.



Typy uzbrojenia powstańców

Rochebrune François (1830-1870) francuski wojskowy, polski generał, organizator oddziału żuawów

Oczywiście, nie wszyscy powstańcy styczniowi byli dobrze uzbrojeni. W wielu oddziałach znaczący procent walczących powstańców dysponował bronią myśliwską i białą (kosy, piki). Nie dotyczyło to tylko początkowego okresu walk, gdy broni wojskowej nie było w ogóle, lecz również późniejszych okresów

powstania. Niemniej używanie przez Polaków nowoczesnej broni – często lepszej niż ta, którą dysponował przeciwnik – pozostaje faktem.



Powstańcy styczniowi w mundurach (piechota) - fot. Walery Rzewuski

UMUNDUROWANIE

W powstańczych oddziałach starano się wprowadzić przynajmniej elementy ujednoczonego umundurowania, ale było to trudne, dlatego w praktyce każdy powstaniec ubierał się w to, czym akurat dysponował.

Oddziały kosynierskie często były ubrane w strój ludowy danego regionu, czasem temu „mundurowi” towarzyszyła na głowie rogatywka z orzełkiem lub z biało-czerwonym paskiem. W zimie do powstańczego stroju dodawano kożuch i buty. Latem wiele oddziałów kosynierskich walczyło boso.

Mundury strzelców były bardzo zróżnicowane, wykorzystywano to co mieli do dyspozycji powstańcy, wykorzystywano czamary, świtki, wotoszki, guńki, burki, kapoty, dawne kurtki ułańskie, kożuchy i sukmany oraz spodnie wpuszczone w cholewy. W stroju powstańczym starano się zaakcentować pierwiastek narodowy (kokardy biało-czerwone, orły z tarczą i czapki rogate). Oryginalnością ubioru wyróżniał się oddział żuawów śmierci w granatowych mundurach z białym krzyżem na kamizelce i tureckich czerwonych fezach.

Dowódcy poszczególnych oddziałów kawalerii zazwyczaj starali się w swoich oddziałach, wprowadzać przynajmniej

elementy umundurowania. Wykorzystywano elementy narodowe, ad hoc tworzone mundury nawiązywały też do tradycji Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego a także do motywów litewsko-ruskich.

Mimo problemów z uzbrojeniem, amunicją i umundurowaniem, powstanie styczniowe okazało się najdłuższym polskim zrywem narodowym i zmusiło Imperium Rosyjskie do zaangażowania większości posiadanej armii do jego stłumienia. Ogromna dysproporcja sił i wspomniane wcześniej braki w wyposażeniu sprawiły że od początku zwycięstwo było mało prawdopodobne. Stało się ono jednak poligonem nowych sposobów walki i nowego postrzegania społeczeństwa polskiego, co zaowocowało kilkadziesiąt lat później.



Żuawi Śmierci
fot. Walery Rzewuski



Żuawi Śmierci – rysunek K. Sariusza Wolskiego na podstawie fotografii



Żuawi Śmierci – z lewej strony leży Rochebrune

Polski kawalerzysta



Polski lansjer



Polscy strzelcy



Polscy kosynierzy



KS. STANISŁAW BRZÓSKA GENERAL I GŁÓWNY KAPELAN POWSTANIA STYCZNIOWEGO, NAJDŁUŻEJ WALCZĄCY POWSTANIEC

SCHYLEK POWSTANIA W LUBELSKIM

Jak pisze Zdzisław Bieleń: „Okres po 25 grudnia 1863 r. do końca maja następnego roku stanowił czas stopniowego zamierania powstania, choć w zamierzeniach władz narodowych miał być okresem przetrwania do wiosny, a potem nadziei na ponowne jego rozwinięcie. Zamierzenia te zaczęły się zatamiwać już na przełomie roku, ponieważ presja rosyjska rosła, a siły powstańcze słabły. Na początku 1864 r. na polu walki pozostało pięć mocno uszczuplonych dawnych dużych oddziałów, dwa niewielkie konne oddziały utworzone pod koniec roku, kilkanaście oddziałków żandarmerii narodowej (w tym dwa w Lubelskiem) i dwa oddziały galicyjskie, a ponadto uformowało się 11 małych oddziałów stanowiących resztki nieistniejących dużych partii. Miejscowe siły zbrojne, liczące wówczas 1350-1530 żołnierzy, wspierały oddziały galicyjskie ze 150 powstańcami. Siły te jednak szybko topniały, do końca stycznia przestało istnieć sześć partii, w jednej z nich rozpuszczono piechotę, a liczba powstańców nie przekraczała 400-570 żołnierzy. Potem z każdym dniem było gorzej, kolejno przerywały działalność następne większe i mniejsze partie, stopniowo likwidowano oddziały żandarmerii narodowej, przestała napływać pomoc z Galicji. Po wioskach i lasach błąkały się tylko niewielkie grupki partyzantów, unieszkodliwiane przez Rosjan. Ostatnia potyczka miała miejsce 29 maja niedaleko Lubartowa”.

Zdzisław Bieleń, *Bitwy i potyczki powstania styczniowego w Lubelskiem i na Podlasiu*. Lublin 2023, s. 328-329



Zdjęcie rannego księdza Stanisława Brzóska zrobione przez carską policję po aresztowaniu



Zdjęcie Franciszka Wilczyńskiego adiutanta ks. Brzóska zrobione przez carską policję po aresztowaniu

NIE WSZYSCY JEDNAK ZAPRZESTALI WALKI

Jednym z najbardziej niezłomnych i najdłużej walczących o wolność narodu powstańcem był ks. Stanisław Brzóska. Pochodzący z podlaskiej rodziny szlacheckiej Stanisław Brzóska ukończył w 1858 r. seminarium duchowne w Janowie Podlaskim i otrzymał święcenia kapłańskie. Trzy lata później

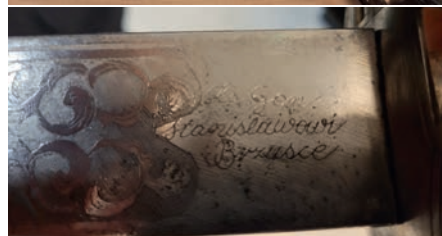
został skazany przez władze carskie na dwa lata więzienia pod zarzutami „podburzania wierzących w duchu religijno-patriotycznym”. Zaangażował się w ruch konspiracyjny, udało mu się zorganizować i uzbroić ok. 200. osobowy oddział, który w momencie wybuchu powstania ks. Brzóska poprowadził na rosyjski garnizon w Łukowie. Udało mu się zdobyć koszary, lecz powstańcy musieli się wycofać, gdyż Rosjanie ściągnęli posiłki z pobliskich garnizonów. Wraz z podległymi mu powstańcami dołączył 7 lutego 1863 r. do oddziału pułkownika Walentego Lewandowskiego (naczelnika wojennego na Podlasiu). Ksiądz Brzóska walczył z Rosjanami w bitwach, pod Siemiatyczami, pod Włodawą, Sławatyczami i Sosnowicą. Następnie służył w oddziale Karola Krysińskiego. W grudniu 1863 roku dołączył do oddziału Marcina Borelowskiego i walczył przeciwko rosyjskiemu zaborcy pod Różą, Wyrykami, Domaczewem, Urszulinem i Janówką. W maju 1864 r. osaczony ze wszystkich stron przez wojska rosyjskie ks. Brzóska rozwiązał oddział i ukrył się na Błotach Jackich. Prawie do końca kwietnia 1865 r. ks. Brzóska ukrywał się wraz z adiutantem Franciszkiem Wilczyńskim (synem kowala z Łukowa) we wsi Krasnodęby-Sypytki pod Sokołowem Podlaskim. Zdekonspirowała ich jedna z kurierek, Antonina Konarzewska wysłana przez ks. Brzóska do Kałuszyna w celu odebrania ukrytego tam rewolweru. Aresztowana przez Rosjan, podczas brutalnego przesłuchania wydała dowódcę.



Szabla ks. Stanisława Brzóska z grawerunkiem *Boże Zbaw Polskę*



Szabla ks. Stanisława Brzóska – zbliżenie



29 kwietnia 1865 r. Rosjanie otoczyli kryjówkę bohaterki księdza. Broniąc się, ksiądz Brzóska otrzymał postrzał w nogę i cięcie szablą w rękę, wraz z adiutantem Franciszkiem Wilczyńskim został aresztowany. Po trwającym zaledwie dwa

dni procesie w Warszawie, obydwaj powstańcy zostali skazani 17 maja na śmierć i utratę wszelkich praw stanu. 23 maja 1865 r. o godz. 11.00 wraz adiutantem zostali powieszeni przez Rosjan na rynku w Sokołowie Podlaskim, w którym ks. Brzóska rozpoczął swoją kapłańską i patriotyczną działalność. Przed śmiercią powiedział: „Żegnajcie bracia i siostry i wy, matę dziatki. Ginę za naszą ukochaną Polskę, która przez naszą krew i śmierć...” Resztę ostatnich słów ks. generała Stanisława Brzóska zagłuszyły werble. Egzekucji dwóch ostatnich powstańców styczniowych przyglądało się ok. 10. tys. osób spędzonych na sokołowski rynek przez zaborców.

Ciała ks. Stanisława Brzóska i Franciszka Wilczyńskiego przewieziono do Brześcia i tam w tajemnicy zakopano na terenie twierdzy. Natomiast fragmenty szubienicy, na której zmarł ks. Brzóska, były przez świadków egzekucji przechowywane jak relikwie.

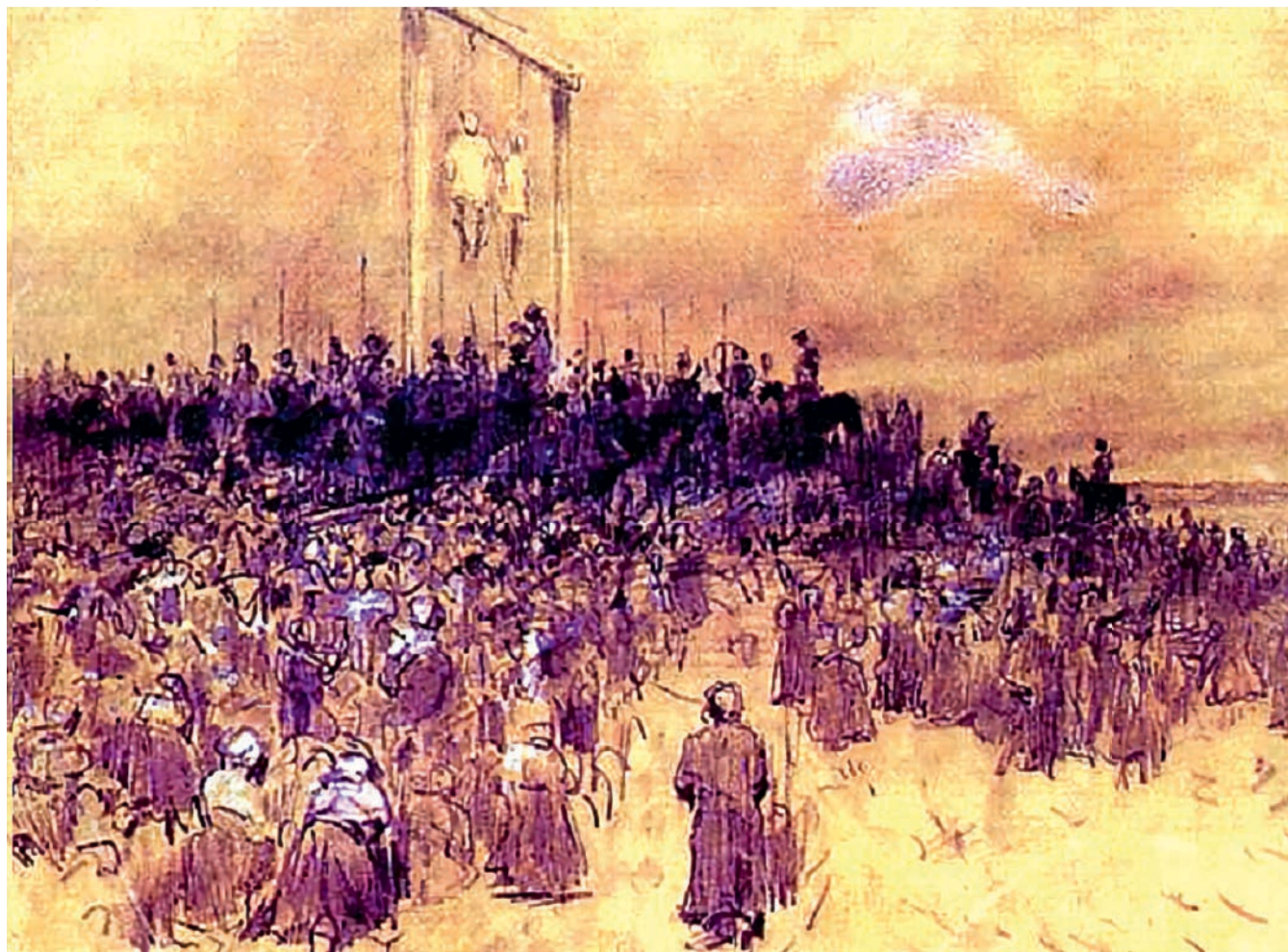
We wsi Krasnodęby-Sypytki, w miejscu aresztowania księdza Stanisława Brzóska, wzniesiono kamienny pomnik z pamiątkową tablicą: „Gdy pamięć ludzka gaśnie mówią kamienie. Tu ukrywał się i został aresztowany gen. ks. Stanisław Brzóska ostatni Komendant Powstania 1863 r. na Podlasiu oraz jego adiutant Franciszek Wilczyński. Wielka chwata bohaterom.”

W zbiorach klasztoru o.o. paulinów na Jasnej Górze przechowywana jest szabla ks. gen. Stanisława Brzóska z inskrypcją: „Boże, zbaw Polskę” i specjalną dedykacją dla kapelana powstańców styczniowych.



Polski ksiądz w lochach Cytadeli

Wieszanie powstańców styczniowych w Szawlach. Rysunek Stanisława Witkiewicza z 1870 r.



ŻYCIE W OBOZIE POWSTAŃCZYM

ŻYCIE W OBOZIE POWSTAŃCÓW

Obozowe życie powstańców styczniowych starano się zorganizowane według wytycznych Rządu Narodowego. Pobudki w oddziale wyznaczano na wczesną godzinę, zależnie od pory roku – latem o czwartej lub piątej, a zimą o szóstej. Cisza nocna zapadała o 21:00. Dzień w obozie był szczegółowo zaplanowany. Plan dnia był zawsze dostosowany do stopnia zagrożenia ze strony wroga.



Powstanie polskie. Biwak powstańców, koniec kwietnia 1863 r.

ŻYCIE DUCHOWE

Istotną wagę przykładano do kwestii moralności i religii – dowódcy mieli obowiązek zapewniać uczestnictwo podwładnych w obrządkach religijnych, a także sami dawać dobry przykład. Każdego ranka i wieczorem żołnierze, wraz z dowódcami, odmawiali modlitwy. W niedziele oraz święta, jeśli pozwalały na to warunki, kapelan odprawiał mszę polową, przy której oddział formował czworobok wokół ołtarza.

HIGIENA

Dostęp do czystej wody stanowił poważne wyzwanie w leśnych ostępach, gdzie obozowali powstańcy. Studnie kopano ręcznie i zabezpieczano je prowizorycznymi dachami z gałęzi, aby chronić wodę przed zanieczyszczeniem i wysychaniem. Choć żołnierze woleli bezpośrednie starcia, to jednak stanowiły one tylko niewielką część codzienności. Życie obozowe komplikowały takie trudności, jak brak higieny, brud, pasożyty i robactwo. Choć w niektórych oddziałach znajdowały się praczki, utrzymanie czystych ubrań w warunkach polowych, było niezwykle trudne.

CHOROBY

Długotrwałe przebywanie pod gołym niebem, niezależnie od pory roku, oraz skrajnie trudne warunki pogodowe, nie sprzyjały zdrowiu. Choroby, takie jak przeziębienia i odmrożenia,

stały się codziennością, a dostęp do opieki medycznej, mimo starań władz powstańczych, był ograniczony. Choć funkcjonowały lazarety, zwłaszcza w województwie lubelskim, nie mogły one sprostać potrzebom wszystkich oddziałów.



Błogosławieństwo powstańców, marzec 1863 r.



Przybycie zaopatrzenia do obozu powstańczego, 1863-1864



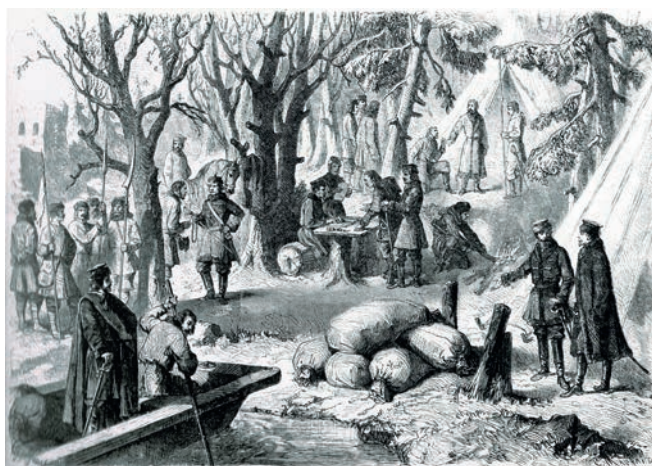
Szpital polowy w pmieszczeniach zamku Wodka na Litwie, maj 1863 r.

WYŻYWIENIE

Wyżywienie wbrew pozorom było relatywnie dobrze zorganizowane. Powstańcy spożywali zazwyczaj dwa posiłki dziennie, obejmowały one często porcję mięsa, chleb i odrobinę wódki. Zaopatrzenie kilkusetosobowego oddziału nie było jednak łatwe, furazę dostarczały często okoliczne wsie i dwory, choć nie zawsze dobrowolnie. Nierzadko majątki ziemskie oferowały jednak żywność i schronienie powstańcom, co było dla powstańców świętem. Pozwalało to na odpoczynek, naprawę broni i odzieży, oraz lepsze warunki bytowe. Jednak taki odpoczynek nie zawsze był bezpieczny gdyż Rosjanie często otaczali i atakowali dwory, w których popasali powstańcy. Nierzadko kończyło to się tragicznie zarówno dla powstańczych oddziałów jak i udzielającym schronienia dworom.



Obóz Mariana Langiewicza, 1 połowa lutego 1863 r.



Przybycie zaopatrzenia do obozu powstańczego, 1863-1864

RELACJE MIĘDZYLUDZKIE

Relacje międzyludzkie w obozach były trudne. Żołnierze, żyjący pod ciągłą presją, narażeni byli na konflikty. Dowódcy starali się podtrzymywać morale, ale nie zawsze to się udawało. W skrajnych przypadkach oddziały musiały zostać rozwiązane. Niektóre formacje jednak utrzymywały wysoki poziom dyscypliny. W chwilach wolnych od zagrożeń, żołnierze odbywali regularne ćwiczenia wojskowe, a także uczestniczyli w zajęciach teoretycznych dotyczących sztuki wojennej. Ćwiczenia odbywały się przed południem oraz po obiedzie i były szczególnie intensywne i zróżnicowane, kiedy uczestniczyli w nich żołnierze wszystkich powstańczych formacji. W obozach powstańczych nie zapomniano również o zajęciach teoretycznych, gdyż odbywały się specjalne wykłady o sztuce wojennej, wygłaszane przez doświadczonych specjalistów. Do leśnych

partii przybywali też przedstawiciele lokalnych władz powstańczych, by komunikować odezwy Rządu Narodowego. W obozach obchodzono uroczystości, takie jak imieniny czy urodziny, a w wolnym czasie żołnierze angażowali się w życie towarzyskie.



Obóz polskich powstańców, kwiecień 1863



Tadeusz Ajdukiewicz, Obóz powstańców w lesie, 1875

CIĄGŁA UCIECZKA

Cechą walk partyzanckich w czasie powstania styczniowego było ciągłe przemieszczanie oddziałów w wielogodzinnych marszach. Codziennosc powstańców wiązała się głównie z przebywaniem w lasach, często w zaimprovizowanych obozowiskach. Większość czasu spędzano na unikaniu starć z przeważającymi liczebnie siłami wroga, co zmuszało oddziały do ciągłego przemieszczania się. Kiedy konieczne było opuszczenie obozu, zabierano tylko najważniejsze rzeczy, a resztę niszczone lub zostawiano na łaskę przyrody. Życie powstańców cechowało się ciągłym ruchem, szybkie przemieszczanie oddziałów i stres związany z ucieczką przed wrogiem skutkowało permanentnymi wahaniami nastrojów i miały destrukcyjny wpływ na samopoczucie psychiczne zwłaszcza młodych powstańców. Wielu ochotników nie wytrzymało tego napięcia i dezertowało.

Pewien problem w obozie powstańczym mogły stanowić kobiety. Jak opisuje Józef Tomczyk problem z kobietami mieli „puławiacy”: „Życie obozowe uzupełniało organizację wojskową. W obozie kazimierskim Leona Frankowskiego wyżywienie było dobre. Każdego dnia powstańcom otrzymywał: bochenek chleba, funt mięsa, miarkę krup i kwaterkę wódki (ok. 1/4 litra).

Tok zajęć w obozie przedstawiał się następująco: o godz. 8 rano obozówki płaciły żołąd po 2 zł na osobę, o 9 dziesiąticy

pobierali żywność z magazynu do rozdziału między żołnierzy. Musztrę rozpoczynano o 10. Inteligencję ćwiczył sam naczelnik Zdanowicz. O 1 przerywano ją na obiad, a kontynuowano od 3—4. Czas wolny dla powstańców rozpoczynał się po zakończeniu musztry i trwał aż do rana.

Sztab jadał oddzielnie razem z kobietami. Posiłki te w niczym nie przypominały warunków obozowych. Już przy śniadaniu raczono się wódką. Zdanowicz siadając do niego zwykł mówić: „dobry trunek na frasunek” Obozówki w Kazimierzu rządziły się jak szare gęsi: zarządzały z naczelnikiem kasą, przygotowywały kokardy narodowe i obiad dla sztabu.

Obok komisarza, naczelnika i czterech setników miały nawet zasiadać w sądzie polowym.

Frankowski zdawał sobie sprawę, iż tak być nie powinno. Nie potrafił jednak przerwać tej sielanki i tylko przy sposobności mówił do postronnych osób, że Zdanowicz dobry patriota, lecz pije. Przechodząc w rozmowie do obozówek zaznaczał z naciskiem: „baby rzecz niecznośna, odstąpić nie chcą, żeby raz stąd wyjść może by zostały”. Wkrótce zwinął obóz kazimierski i wylądował po drugiej stronie Wisły, ale czy „baby” pozostały na dawnym miejscu, tego nie wiemy.”

Organizacja cywilno-wojskowa powstania styczniowego w Lubelskiem i na Podlasiu, Józef Tomczyk, s. 50

GLÓWNE TRAKTY BYŁY PATROLOWANE PRZEZ ROSJAN

Przejście na główne trakty również nie było bezpieczne. Przykładem z naszego regionu może być przygoda jednego z oddziałów pod Puławami. 26 lipca 1863 roku liczący kilkuset mężczyzn oddział powstańczy pod dowództwem Kajetana Cieszkowskiego ps. „Ćwiek” maszerując od strony Zwolenia został zaatakowany pod Puławami przez rosyjskich dragonów. Powstańcy zdołali jednak odeprzeć napaść dragonów i cały

oddział przekroczył Wisłę kierując się do zapewniających większe bezpieczeństwo lasów w okolicach Bobrowników nad Wieprzem

POBYT „ĆWIEKÓW” W MARKUSZOWIE

Czasem zdarzało się, że oddziały powstańcze rozkładały swe obozy pod samym nosem wojsk rosyjskich. Idący na Podlasie oddział „Ćwieków” dowodzony przez Walerego Kozłowskiego w dn. 8 i 9 września 1863 r. stacjonował w miasteczku Markuszów, był to nie lada wyczyn, bowiem w pobliskim Kurowie stale stacjonował duży oddział wojsk rosyjskich. Jak pisze Zdzisław Bieleń: „*W celu zdeorientowania Rosjan Kozłowski użył podstępu wojennego. Wystąpił do Puław silny podjazd, który zajął osadę, a przy okazji tamtejszy magazyn soli, własność rządową, i rozprzedał 540 beczek znajdującej się tam soli. Rosjanie z Kurowa, zgodnie z przewidywaniami, obawiając się walki z dwoma przeciwnikami, nie podjęli żadnej akcji.*

Kozłowski na wieść, że gromadzą się przeciwko niemu wojska rosyjskie, opuścił Markuszów i zaczął przemieszczać się (przez dwa tygodnie) na Podlasie”.

Zdzisław Bieleń, Bitwy i potyczki powstania styczniowego w lubelskiem i na Podlasiu. Lublin 2023, s. 236-237.

Alarm, Józef Brandt



KWESTIA CHŁOPSKA W POWSTANIU STYCZNIOWYM

Dnia 22 stycznia 1863 roku, Komitet Centralny Narodowy (który od 19 stycznia działał jako Tymczasowy Rząd Narodowy) opublikował manifest, który wzywał Polaków do rozpoczęcia zbrojnej walki o odzyskanie niepodległości. Wraz z tym manifestem wydano także dwa dekrety, których celem było zapewnienie chłopom uwłaszczenia. Chłopi mieli otrzymać ziemię, którą uprawiali, a bezrolni chłopi mieli uzyskać nadziały ziemi. Dodatkowo, ogłoszono zwolnienie chłopów z obowiązku płacenia czynszów na rzecz właścicieli ziemskich, którzy mieli otrzymać odszkodowania za utraconą ziemię. Środki na odszkodowania miały pochodzić ze skarbu państwa.



Polscy chłopi



Polskie chłopskie dzieci

OCZEKIWANIA I REAKCJE CHŁOPÓW

Pomimo tego, że manifest powstańczy zapowiadał uwłaszczenie chłopów, nie przyniosło to natychmiastowej mobilizacji chłopów do walki. Ich postawa była początkowo bierna i pełna nieufności. Główne przyczyny tego stanu rzeczy były wielopłaszczyznowe. Przede wszystkim, chłopi nie byli dostatecznie poinformowani o celach powstania. W niektórych regionach informacje o planowanych reformach dochodziły do nich powoli, często tylko poprzez kazania duchownych, które wygłaszano w miejscach, gdzie pojawiały się oddziały powstańcze. Wielu chłopów nie miało pojęcia o ogłoszonym uwłaszczeniu.

Władze powstańcze, choć starały się wprowadzać obiecane reformy, de facto nie miały skutecznych narzędzi do ich realizacji. Chłopi byli tego świadomi, co dodatkowo wzmacniało ich niepewność i wstrzymywało od zaangażowania w powstanie.

UDZIAŁ CHŁOPÓW W WALKACH

Mimo początkowej bierności, z czasem część chłopów zaczęła angażować się w walki, widząc potencjalne korzyści z udziału w powstaniu. Chłopska partyzantka była szczególnie aktywna w regionach takich jak Podlasie, Kujawy, Suwalszczyzna,

Kielecczyzna i Ziemia Sandomierska. Niektóre grupy chłopskie liczyły nawet po kilkaset osób, chociaż w niektórych przypadkach, brak broni ograniczał ich liczebność, przez co ochotników odsyłało do domów.



Chłopi w sojuszu ze szlachtą. Le Monde Illustré z 08.08.1863 r.

W guberni lubelskiej chłopi stanowili nawet połowę wszystkich powstańców. W niektórych miejscach włościanie sami namawiali właścicieli ziemskich do przyłączenia się do walk powstańczych, nie czekając na rozkazy. Na przykład, 14 marca 1863 roku w Staninie, chłopi wypędzili Rosjan, używając jedynie narzędzi rolniczych, takich jak widły i drągi.

Jednak wielu chłopów pozostawało obojętnych wobec powstania. Obserwowali sytuację z dystansu, obawiając się zarówno konsekwencji udziału w konflikcie, który postrzegali jako „sprawę panów”, jak i represji ze strony rosyjskich władz w przypadku klęski powstania.

RELACJE CHŁOPÓW Z ZIEMIAŃSTWEM

Niektórzy chłopi, korzystając z zamętu powstańczego, dokonywali grabieży dworów ziemiańskich, rabując majątki i napadając na właścicieli ziemskich. Takie akty przemocy miały miejsce głównie na południu Królestwa Polskiego, gdzie chłopi mścili się za doznane wcześniej krzywdy.

Jednak nie wszyscy chłopi uczestniczyli w powstaniu z bronią w ręku. Wielu z nich wspierało powstańców, ukrywając ich przed Rosjanami, udzielając schronienia po bitwach, takich jak ta pod Siemiatyczami, gdzie kryjówki znajdowano w piecach do wypalania węgla drzewnego. Chłopi opiekowali się również rannymi powstańcami oraz dostarczali zapasy żywności.

CARSKA PROPAGANDA I REPRESJE

Zarówno polskie władze powstańcze, jak i carskie, były świadome kluczowej roli chłopów w powstaniu. Rosjanie od początku powstania starali się przeciągnąć wieś na swoją stronę. Wykorzystywali fakt, że nie wszędzie dotarli

wiadomości o reformach powstańczych, przekonując chłopów, że powstańcy walczą o zachowanie starego porządku, podczas gdy car planował już wcześniej przeprowadzenie reform uwłaszczeniowych.

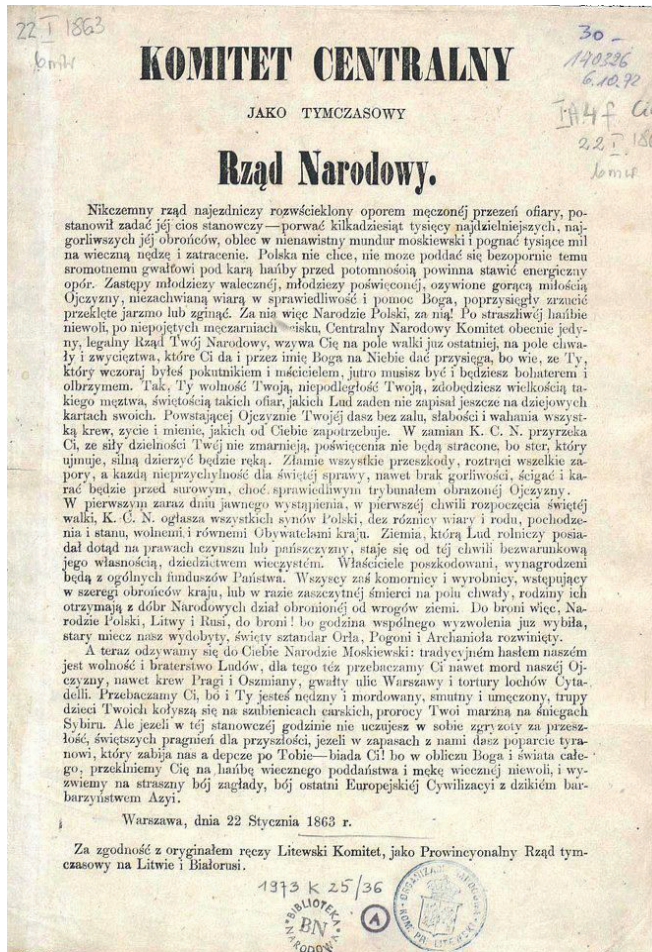
Rosyjskie władze oferowały chłopom nagrody pieniężne za schwytanie powstańców, co niekiedy prowadziło do ich wydania przez wieśniaków. Starano się również tworzyć wiejskie stráže mające chronić wsie przed powstańcami, jednak te inicjatywy nie przyniosły większych sukcesów. Zamiast tego, strażnicy często wspierali powstańców, ostrzegając ich przed rosyjskimi oddziałami.

Jednocześnie brutalne represje stosowane przez Rosjan wobec chłopów, takie jak rabowanie wsi, podpalanie domostw i bicie, budziły wrogość wobec carskich urzędników. W efekcie, chłopci, choć niechętnie, zaczęli popierać powstanie, nawet jeśli ich wsparcie ograniczało się do biernej aprobaty.

DEKRET O UWŁASZCZENIU Z 1864 ROKU

Przedłużające się walki i niemożność pełnego zjednoczenia chłopów skłoniły cara Aleksandra II do wydania dekretu o uwłaszczeniu w Królestwie Polskim, który został ogłoszony 2 marca 1864 roku. Dekret ten obiecywał chłopom własność uprawianej przez nich ziemi oraz zwolnienie z wszelkich powinności wobec dworu. Dotyczył on wszystkich chłopów, z wyjątkiem tych, którzy dzierżawili grunty przy karczmach, młynach i kuźniach służących dworom.

Wraz z uwłaszczeniem, wielu chłopów zaczęło postrzegać cara Aleksandra II jako wyzwoliciela, co miało długotrwały wpływ na pozytywne postrzeganie rosyjskich władz wśród wiejskiej ludności.



Manifest Rządu Narodowego z 22 stycznia 1863 r., ogłaszający uwłaszczenie chłopów

SKUTKI UWŁASZCZENIA

Pomimo uwłaszczenia, sytuacja materialna wielu chłopów nie uległa znaczącej poprawie. Większość gruntów pozostała w rękach właścicieli ziemskich, a chłopci zostali obciążeni wiecystym podatkiem gruntowym. Ziemiaństwo, tracąc tanie siły robocze, musiało liczyć się z rosnącymi kosztami produkcji, co w wielu przypadkach prowadziło do upadku majątków.

Proces uwłaszczenia przyczynił się także do rozwarstwienia społecznego na wsi. Wzrost demograficzny i brak ziemi sprawiły, że wielu chłopów zmuszonych było do migracji do miast w poszukiwaniu pracy. W rezultacie, wieś stała się źródłem taniej siły roboczej dla rozwijającego się, choć mało innowacyjnego przemysłu.



Aleksander II Romanow Ukaz carski z 2 marca 1864 r.

SPOŁECZNE SKUTKI UWŁASZCZENIA

Pomimo trudnych warunków ekonomicznych, uwłaszczenie miało daleko idące skutki społeczne. Chłopi, uwolnieni od pańszczyzny i upokorzeń, zaczęli stopniowo budować swoją świadomość narodową. Pomimo prób rusyfikacji, ich więzi kulturowe i religijne z innymi warstwami społecznymi pozostały silne. W przyszłości staną się oni zapleczem nowoczesnych ruchów politycznych na ziemiach polskich.

Choć powstanie styczniowe nie przyniosło bezpośredniego sukcesu w walce o niepodległość, jego konsekwencje w postaci reform społecznych, takich jak uwłaszczenie, przyczyniły się do przyspieszonego rozwoju cywilizacyjnego Królestwa Polskiego i ukształtowania nowoczesnego społeczeństwa.



Złota Hramota – dekret powstańczego Rządu Narodowego z 31 marca 1863 r. w języku ukraińskim, ogłaszający uwolnienie i uwłaszczenie chłopów ukraińskich



Ukaz cara Aleksandra II Romanowa z dnia 02.03.1864 r. o częściowym uwłaszczeniu chłopów w Królestwie Polskim

ZESŁANIA PO UPADKU POWSTANIA

ZESŁANIA NA SYBIR

Taki los spotkał około 38 tys. Polaków. Trasę do Rosji musieli najczęściej pokonywać pieszo, w bardzo trudnych warunkach i w większości skuci kajdanami. Dzielne normy marszu wynosiły 21 do 42 kilometrów. Dopiero w okolicach Moskwy byli dzieleni i segregowani ze względu na „ciężar i kategorię przestępstw”, a następnie ładowani na wozy oraz barki i statki płynące do Permu. Taki „luksus” czekał jednak wyłącznie na osoby traktowane jako niegroźne i mniej zasłużone dla Polski w powstaniu styczniowym. Pozostali, uznawani za największych patriotów, musieli dalej maszerować – często na olbrzymim mrozie i bez odpowiednich ubrań. Zamarzały setki ludzi.

Ci, którym udało się dotrzeć na miejsce zesłania, mogli liczyć na bardzo skromne życie. Przysługiwał im jednorazowy zasiłek na osiedlenie (często w postaci ziarna i materiałów), a jeżeli ktoś pochodził ze szlachty – skromna pensja w wysokości 57 rubli papierowych rocznie. To nie wystarczało na przeżycie, więc każdy z zesłańców musiał pracować. Najczęściej w niezwykle ciężkich warunkach.

MŁODY STUDENT MALARSTWA NA ZESŁANIU

Liczący 19 lat, obiecujący młody malarz, Aleksander Sochaczewski na studiach malarskich zaangażował się w działalność spiskową przeciwko rosyjskiemu zaborcy. Został aresztowany, a w trakcie rewizji, gdy znaleziono u niego obciążające go materiały, miał próbować ucieczki i strzelić do jednego z żandarmów, za co został skazany na karę śmierci. Wyrok ten zamieniono na 22 lata katorgi, prawdopodobnie dlatego, że Sochaczewski nie był jeszcze pełnoletni. Miał zaledwie 19 lat, zaś pełnoletność liczyło się wówczas od 21 roku życia. Ułaskawienie przyszło, gdy ubrany w śmiertelną koszulę, z pętlą na szyi stał pod szubienicą, czekając na wykonanie wyroku. Jak wspominał po latach – w tłumie ujrzał zrozpaczoną twarz swego ojca, fakt jego obecności w chwili egzekucji był dla niego najdramatyczniejszym wydarzeniem w życiu. Widzieli się wówczas po raz ostatni. Sochaczewski został natychmiast wysłany na Sybir. Jego podróż trwała półtora roku. Trafił do kopalni soli w Usolu, w guberni irkuckiej. Traumatyczne przeżycia z zesłania odcisnęły piętno na jego psychice. Po powrocie postanowił wykorzystać swój talent malarski poprzez stworzenie obrazów dokumentujących katorgę i pobyt na Syberii, aby pokazać innym to co przeżył i czego był świadkiem. Po powrocie z zesłania (1884) z uwagi na brak zgody władz carskich na pobyt w Królestwie Polskim osiedlił się we Lwowie, później mieszkał w Monachium i Brukseli, gdzie stworzył cykl przejmujących obrazów dokumentujących katorgę i pobyt na Syberii w okresie zsyłek po powstaniu styczniowym. W Warszawie w dawnym więzieniu, gdzie przetrzymywani byli późniejsi katorżnicy i zesłańcy, zgromadzona jest galeria malarstwa Aleksandra Sochaczewskiego (także więźnia X Pawilonu), ukazująca losy skazańców na Syberii. Obecnie jest tu eksponowanych 118 obrazów i szkiców do poszczególnych prac artysty.

POŻEGNANIE EUROPY

W małej wsi Rieszoty na dalekim Uralu, przez którą od 1916 r. przejeżdżał pociąg kolei transsyberyjskiej z Moskwy do Władywostoku, znajdował się kamienny obelisk z dwoma kierunkowskazami. Jeden z nich z napisem „Europa” skierowany był na zachód, drugi z napisem „Azja” – na wschód. Ten obelisk przez dziesięciolecia miały tysiące Polaków, którzy stąd wyruszali w głąb Syberii, ku dalekim kopalniom Jakucji, Sachalinu, na katorgę lub przymusowe osiedlenie. Nazywali go obeliskiem też, dla nich bowiem oznaczał koniec znanego im świata, zerwanie ze wszystkim, do czego byli przywiązani, i stawienie czoła nowym, prawdopodobnie najtrudniejszym w ich życiu wyzwaniom. Pożegnanie z Europą przed wyruszeniem w dalszą ciężką drogę ku położonej na wschód krainie przedstawił na swoim obrazie Aleksander Sochaczewski. Z autopsji wiedział, co czuje zesłańiec ruszający w stronę Syberii. Skazany po klęsce powstania styczniowego na zesłanie, 20 lat spędził na Syberii, z czego połowę na katordze.

Na tle śnieżnego pejzażu tłum ludzi zgromadzony wokół kamiennego obelisku. Ten obelisk znajduje się na pograniczu Europy i Azji, we wsi Rieszoty. Postaci na pierwszym planie w grupach, część osób siedzi na śniegu, inni stoją. Po lewej dwóch starców w pozycji półleżącej. Niektórzy się modlą. Po prawej obok siedzącej kobiety leży czarno-biały pies. Na ubraniach zesłańców na plecach znak w formie czerwonego karo (2 litery wpisane w karo oznaczały nazwę guberni, do której szedł skazany). W tle żandarmi na koniach. Namalowane postaci to zesłańcy na Syberię, których Sochaczewski spotkał podczas swojego zesłania. Są wśród nich ludzie różnych narodowości, zesłańcy polityczni i kryminaliści. Zesłańcy rosyjscy mają ogolone brody i wąsy na połowie twarzy.

„Kiedy znalazłem się przed tym słupem, który wyznacza granicę między Europą a Azją, chciałem najpierw przeczytać imiona i napisy, które krzyżują się na kamieniu: smutne wspomnienia tych wszystkich, którzy już odeszli; ale jeaki zesłanych rozdzierały mi serce. Każdy był w duchu z tymi, których opuścił, bez nadziei, że kiedykolwiek ich jeszcze zobaczy; bolesne krzyki niektórych, niema rozpacz innych nie pozwalały mi się uspokoić... Myśli leciały w stronę mojego kraju...”

Aleksander Sochaczewski, Figures d'exilés politiques, 1897

Tematyką zesłań Polaków na Syberię zajmowali się również inni znakomici malarze i graficy m.in. Jacek Malczewski, Artur Grottger, Stanisław Masłowski, Kazimierz Alchimowicz i wielu innych.

OBELISK WIDOCZNY NA OBRAZIE „POŻEGNANIE EUROPY”

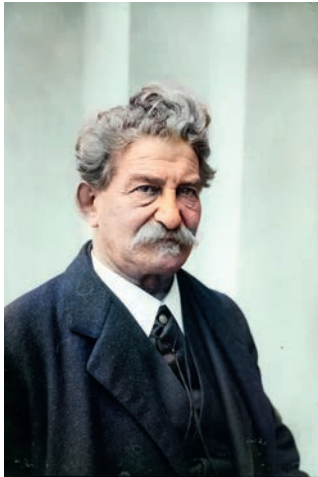
Granica pomiędzy Europą i Azją od zawsze była kwestią umowną. Za najstarszy słup oznaczający granicę w terenie uchodzi pomnik poświęcony w życiu następcy carskiego tronu Aleksandra Michajłowicza, późniejszego cara Aleksandra II. Podróż po Rosji odbył on w 1837 r. na polecenie swego ojca Imperatora Mikołaja I. W trakcie swej półrocznej podróży



Pożeganie Europy, Aleksander Sochaczewski

odwiedził 29 guberni w europejskiej części Rosji, Zakaukazia i Syberii. Wizytował najważniejsze miasta, fabryki, świątynie. Był pierwszym władcą Rosji, który poznał Syberię i Ural.

Obelisk na granicy Europy i Azji stał do rewolucji. Według jednych napis w 1920 r. został usunięty. Według innych obelisk zburzono, a na jego miejsce wybudowano nowy. W 2008 r. pomnik przeniesiono w pobliżu Pierwouralska.



Aleksander Sochaczewski



Zdjęcie obelisku w Riesotach na granicy Europy i Azji

Granice Europy przyszedł car odwiedzić 26 maja 1837 r., co zanotował w swym dzienniku poeta Wasilij Żukowski. Świta cesarzowicza podróżująca 8 sześciokonnymi ekwipażami i 3 trojkami zatrzymała się na chwilę i uczciła przekroczenie granicy kontynentów lampką wina. Przed wizytą cesarzowicza Aleksandra postawiono tu symboliczny drewniany słup.

W 1845 r. miejsce to odwiedził szwagier Aleksandra II – Maksymilian Józef Eugene Auguste Napoleon de Beauharnais, książę Leuchtenberg. Postanowiono wybudować tu marmurowy pomnik. Spośród 4 projektów wybrano projekt architekta fabryk uralskich Karla Turskiego. Koszt budowy oceniono na 600 rubli srebrem, czyli 2150 rubli asygnacyjnych. Monument wystawiono w 1846 roku. Umieszczono na nim napis:

„Память посещения этого места Их Императорскими Высочествами Государем Наследником Цесаревичем и Великим Князем Александром Николаевичем в 1837 году, и Герцогом Максимилианом Лейхтенбергским в 1845 году”

[Na pamiątkę odwiedzin tego miejsca przez Jego Imperatorską Wysokość Następcę Tronu Carewicza i Wielkiego Księcia Aleksandra Mikołajewicza w 1837 roku i Księcia Maksymiliana Leuchtenberga w 1845 roku].

Później na drewnianym odgrodeniu dodano dwie tabliczki z napisami: „Europa” i „Azja”.



Marsz na Syberię, Artur Grottger



Na etapie (Aresztanci), Jacek Malczewski

Wigilia na Syberii, Jacek Malczewski



CZY POWSTANIE STYCZNIOWE JEST DLA NAS WAŻNE?



Bitwa z cyklu Polonia. Artur Grottger



Uczestnicy powstania styczniowego (tableau). Fot. Walery Rzewuski (1837-1888), post 1868 r.



Za Wiarę i Ojczyznę 1863 rozstrzelani i powieszeni. Ilustracja Awita Szuberta

Uczestnicy tych wydarzeń odeszli już dawno, przypominają nam dziś o nich tylko stare pożółkłe fotografie, rzadko czytane pamiętniki, czasem obejrzymy film przypominający dawnych powstańców roku 1863. Pamięć o nich wśród kolejnych pokoleń jest coraz rzadziej pielęgnowana. Dziś przecież żyjemy w wolnym i niepodległym kraju, żyjemy swoimi sprawami i dawne boje, które dawno przykrył kurz historii, nas przecież nie dotyczą. Zamiast docenić determinację przodków, częściej podkreśla się bezcelowość i bezsensowność podejmowanej przez nich walki o niepodległość. Oczywiście można ograniczyć się do liczenia ofiar – tych, którzy zginęli, zostali uwięzieni lub zesłani na Syberię. Można też wytykać brak realizmu „czerwonym” albo nadmierną ostrożność „białych”. Jednak warto spojrzeć na tamte czasy z szerszej perspektywy.

Należy przede wszystkim pamiętać, że napięcia w polskim społeczeństwie narastały już od dłuższego czasu, a powstanie było nieuniknione.

Po latach apatii i rozczarowania, wynikających z wcześniejszych porażek, w młodym pokoleniu narastał duch patriotyzmu. Od 1860 roku nasiliły się manifestacje religijno-patriotyczne, a starcia z policją i wojskami zaborczymi eskalowały. Coraz częściej pojawiała się myśl o zbrojnym powstaniu. Decyzje o przyspieszeniu jego wybuchu wymusił nadzwyczajny pobór do armii rosyjskiej, tzw. branka, zorganizowany z inicjatywy margrabiego Aleksandra Wielopolskiego. Niestety, powstanie rozpoczęło się w wyjątkowo niesprzyjających warunkach. Brakowało wyszkolonych dowódców, uzbrojenie było skąpe, a ochotnicy niewyćwiczni. Naprzeciw nich stanęła liczniejsza, lepiej uzbrojona regularna armia rosyjska, a zima dodatkowo utrudniała działania bojowe. Mimo tych przeciwności, pełni zapału i poświęcenia Polacy, podjęli walkę o swoją wolność.

Powstanie styczniowe było najdłuższym powstaniem polskim. Uzyskało pomoc Polaków ze wszystkich zaborów i emigracji, wywołało szeroki odzew w całej Europie.

Powstanie było katalizatorem wielkich zmian. Bez ogromnych przemian demograficznych, politycznych, gospodarczych, ekonomicznych oraz społecznych a także mentalnych, nie rozpoczęłyby się proces kształtowania nowoczesnego narodu, nie byłoby komu wykorzystać szansy, którą później przyniósł Polsce rok 1918.

POWSTANIE STYCZNIOWE W LICZBACH

Powstanie styczniowe, zapoczątkowane Manifestem ogłoszonym 22 stycznia 1863 roku przez Tymczasowy Rząd Narodowy w Warszawie, rozpoczęło się w Królestwie Polskim 22 stycznia, a na Litwie 1 lutego 1863 roku. Trwało do jesieni 1864 roku, obejmując swym zasięgiem obszary zaboru rosyjskiego, czyli Królestwo Polskie oraz ziemie zabrane.

W czasie powstania:

- Odbyło się około 1200 bitew i potyczek.
- W walkach po obu stronach konfliktu, wzięło udział łącznie około pół miliona ludzi.
- Po stronie powstańczej walczyło łącznie od 150 000 do 200 000 osób (głównie z warstw szlacheckich, ale także chłopów i mieszczan), przy czym w jednym momencie na polu walki znajdowało się nie więcej niż około 30 000 bojowników.
- W tłumieniu powstania wzięło udział łącznie około 350 000 żołnierzy rosyjskich.
- Polskie straty wynosiły od 20 000 do 30 000 ludzi (zabici i ranni).
- Ok. 7 000 powstańców dostało się do niewoli.
- Według oficjalnych raportów Rosjanie stracili 3343 żołnierzy, w tym 2169 zostało rannych. Polskie szacunki mówią jednak o znacznie wyższych stratach po stronie rosyjskiej – od 7 000 do ponad 10 000.
- W powstaniu brały udział nie tylko osoby narodowości polskiej – po polskiej stronie walczyło kilkuset Rosjan i Ukraińców, a także kilkudziesięciu Węgrów, Włochów, Francuzów, Niemców, Anglików, Czechów, Słowaków, Serbów, Austriaków, Szwajcarów oraz Skandynawów.

RESTRYKCJE PO UPADKU POWSTANIA W LICZBACH

- Za udział w powstaniu, według niepełnych danych stracono blisko 670 osób, szacunkowo mogło to być nawet ok. 1 tys. powstańców
- Emigrację podjęło około 10 000 powstańców.
- 38 000 powstańców zostało skazanych na zesłanie na Syberię lub katorgę (przymusowe ciężkie roboty połączone z zesłaniem na odległe tereny Cesarstwa Rosyjskiego). Zesłańcy często przemierzali trasę pieszo w skrajnie trudnych warunkach. W drodze zamarzały setki ludzi. Na zesłaniu czekało ich ubogie życie, zmuszające do pracy w ciężkich warunkach.
- Kilka tysięcy osób przymusowo wcielono do wojska rosyjskiego bądź rot aresztanckich.
- W Królestwie Polskim szlachcie, której udowodniono udział w powstaniu, skonfiskowano ponad 1600 majątków ziemskich, nałożone kontrybucje osiągnęły 20 mln rubli.
- Na Litwie, konfiskaty objęły ok. 1800 majątków ziemskich, kontrybucje sięgnęły 14 mln rubli.
- Ziemian uznanych za elementy „podejrzane i nieprawomyślnie” zmuszano do sprzedaży majątków po zaniżonych cenach, nie dopuszczając na mocy prawa innych Polaków do możliwości nabywania ziemi. W ciągu kilku lat, w ręce rosyjskie, trafiło w ten sposób ponad 800 należących do Polaków majątków ziemskich. Na pozostałe, nałożono stałą kontrybucję w wysokości 10% (od 1869 r. – 5%) ich rocznych dochodów.
- W Królestwie Polskim skasowano też wszystkie klasztory, będące ośrodkami polskiego oporu. Zlikwidowano również kościoły unickie.
- W wyniku powstania, represje dotknęły także szkolnictwo. Zamknięto tysiące polskich szkół, a w pozostałych wprowadzono język rosyjski jako obowiązkowy. W 1869 r. zamknięto warszawską Szkołę Główną.
- W latach 1869–1870 setkom miast wspierających powstanie odebrano prawa miejskie, doprowadzając je tym samym do upadku. Na mocy ukazu cara Aleksandra II z 1 czerwca 1869 r., w ciągu 1869 i 1870 r. zamieniono na osady 336 miast i miasteczek w Królestwie Polskim. W Guberni Lubelskiej prawa miejskie pozbawiono 48 miast. W powiecie puławskim prawa miejskie utraciły: Markuszów, Kurów, Końskowola, Wąwolnica i Baranów.
- Konsekwencją upadku powstania było zniesienie autonomii Królestwa Polskiego, a tereny te zaczęto nazywać Krajem Nadwiślańskim. Zniesiono granice celne z Rosją.
- Wprowadzono nakaz prowadzenia ksiąg parafialnych w języku rosyjskim.



Sztandar. Wizerunek Matki Boskiej na tle trójpołowego herbu Polski, Litwy i Rusi



W pamięć pięćdziesięciolecia 1863-1913, Stanisław Józef Rejchan

DZIEDZICTWO POWSTANIA STYCZNIOWEGO

- Dzięki swej sile i programowi społecznemu, powstanie przyczyniło się do korzystniejszego, niż w dwóch pozostałych zaborach i w etnicznej Rosji, uwłaszczenia chłopów, zarówno w Królestwie, jak i na ziemiach zabranych. Przyspieszyło to postęp gospodarczy i społeczny oraz wpłynęło na wzrost świadomości narodowej chłopów w następnych dziesięcioleciach.
- Wolni chłopci zaczęli wyjeżdżać do miast, gdzie rodził się wielki przemysł. Zatrudniali się w fabrykach, gdzie nierzadko stykali się z ideami niepodległościowymi. Dzięki temu stawały się one bardziej powszechne.
- Upadek powstania przyczynił się do przeobrażeń społecznych wśród ziemiaństwa. Ze zubożałej szlachty wyłoniła się wkrótce warstwa inteligencka. Część dawnych ziemian, pozbawiona majątków emigrowała do miast, tam zostawali lekarzami, naukowcami, inżynierami.
- Konsekwencją powyższych przemian był, mający miejsce w ostatnich trzech dekadach XIX wieku, gwałtowny skok demograficzny, intensywny rozwój przemysłu, postępująca szybko urbanizacja. Przykładem burzliwego rozwoju demograficznego jest powiat nowoaleksandryjski (puławski), który w 1865 r. zamieszkiwało 64 392 osób, w 1897 roku było ich 123 548, w 1909 roku 162 467, zaś w 1913 roku liczba mieszkańców wynosiła już 187 825.
- Pomimo klęski powstania, pozostawiło ono trwałe ślady w polskiej kulturze i sztuce. Tematyka powstania styczniowego widoczna jest do dzisiaj w literaturze pięknej, teatrze i malarstwie. Wpływ powstania jest doskonale widoczny w literaturze (m.in. w twórczości Bolesława Prusa, Elizy Orzeszkowej czy Stefana Żeromskiego) oraz w malarstwie (np. w dziełach Artura Grottgera, Jana Matejki i Maksymiliana Gierymskiego).
- Powstanie styczniowe wywarło wpływ na dążenia niepodległościowe następnych pokoleń Polaków. Pamięć o powstaniu ożywiała w kolejnych dziesięcioleciach nastroje patriotyczne, co przyczyniło się do skutecznego odzyskania niepodległości pół wieku później.
- Podczas powstania, Polacy po raz pierwszy w dziejach stworzyli podziemne państwo ze swoim rządem, wojskiem, wymiarem sprawiedliwości, a nawet przedstawicielstwami dyplomatycznymi. Doświadczenie pracy konspiracyjnej było przekazywane kolejnym pokoleniom. Zaowocowało to w roku 1918, kiedy budowano polską niepodległość i w roku 1920, kiedy trzeba było jej bronić.

Jeden z głównych ojców założycieli niepodległej Polski – Józef Piłsudski, podkreślał, że wydarzenia z 1863 roku były kluczowe dla dalszej walki o niepodległość, uważał swoje pokolenie za dziedziców spuścizny powstania styczniowego, za „pogrobowców powstania”, twierdził że „na progu nowoczesnego życia społecznego stoją wydarzenia 1863 roku”.

Z inicjatywy Piłsudskiego ci z weteranów powstania styczniowego, którzy doczekali wolnej Rzeczypospolitej, zyskali w niej status bohaterów.

Historyk Paweł Jasienica również doceniał skutki społeczne i polityczne tego zrywu, widząc w nim jedno z najważniejszych wydarzeń XIX wieku dla przyszłości Polski. Często negatywnie oceniane z powodu poniesionych ofiar powstanie, pociągnęło za sobą ogromne przemiany bez których nasz kraj nie mógłby nadrobić dystansu, jaki ją dzielił od reszty Europy.

Gdyby nie wielowymiarowe skutki powstania, które odcisnęły na polskim społeczeństwie swój trwały i głęboki ślad nie pojawiłby się nowoczesnie pojmowany naród i nie byłoby komu wykorzystać szansy, którą przyniósł Polsce rok 1918.

WETERANI POWSTANIA 1863 ROKU W II RZECZPOSPOLITEJ

DO ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI DOŻYŁO OKOŁO 4,5 TYS. POWSTAŃCÓW STYCZNIOWYCH.

21 stycznia 1919 roku, wódz naczelny odrodzonej Polski, Józef Piłsudski wydał rozkaz o zaliczeniu do szeregów Wojska Polskiego wszystkich weteranów powstania styczniowego. W przededniu 56. rocznicy wybuchu powstania styczniowego pisał: "Żołnierze! Pięćdziesiąt lat temu ojcowie nasi rozpoczęli walkę o niepodległość Ojczyzny. Szli nie w lśniących mundurach, lecz w fachmanach i boso, nie w przepychu techniki, lecz z strzelbami myśliwskimi i kosami na armaty i karabiny. Prowadzili wojnę rok cały, pozostając jako żołnierze, niedoścignionym ideałem zapału, ofiarności i trwania w nierównej walce, w warunkach fizycznych jak najcięższych. Przegrali wojnę i po ich klęsce niewola wciskać się poczęła do dusz polskich, czyniąc z Polaków nie niewolników z musu, lecz nieledwie z własnej chęci, szukających poprawy losu przez protekcję u swych panów rozbiorców i w ogóle obcych. Jako żołnierze i obrońcy Ojczyzny, zostali w Polsce usunięci przez swych współczesnych gdzieś w kącie daleki, jako rzecz, o której zapomnieć należy."



1. Orzełek weterana powstania styczniowego
2. Oznaki stowarzyszeń weteranów powstania styczniowego
3. Orzeł weteranów powstania styczniowego, noszony na granatowych rogatywkach od roku 1920

Jeszcze w 1919 roku Sejm RP przyznał weteranom powstania 1863 r. emerytury ze Skarbu Państwa. Ustawą z 18 grudnia 1919 roku powstańcom – także tym z roku 1831 i 1848 – nadano stopnie oficerskie. Szeregowcy i podoficerowie zostali awansowani do pierwszego stopnia oficerskiego – podporucznika WP. Powstańców w randze oficerskiej awansowano na kolejny stopień korpusu oficerskiego sił zbrojnych Rzeczypospolitej. Prawa te objęły wszystkich żyjących 3644 weteranów.

Z kolei, w rocznicę wybuchu powstania, 22 stycznia 1920 roku, Józef Piłsudski udekorował 59 weteranów Krzyżem Srebrnym Virtuti Militari i nadał prawo do noszenia mundurów – specjalnie przygotowanych dla powstańców styczniowych. Dzienników Rozkazów z czerwca 1922 roku precyzował wygląd munduru weterana: "Ubiór Weteranów 1863 r. składa się z surduta, spodni, płaszcza i czapki. Surdut z sukna granatowego

sięgający do kolan z naramiennikami z tego sukna co i surdut zapinanymi na jeden mały guzik mundurowy, (...) spodnie z wypustką karmazynową, płaszcz z naramiennikami zapinany na dwa rzędy guzików mundurowych po sześć sztuk w rzędzie (...) czapka rogatywka z sukna granatowego z takimże otokiem, orzełek wzoru wojskowego, na piersi orta złotona litera +W+ na tarczy zaś również złotona data +1863+."

5 sierpnia 1921 r., w rocznicę powieszenia Romualda Traugutta oraz pozostałych członków Rządu Narodowego na stokach stołecznej Cytadeli, marszałek Piłsudski odznaczył orderem dziesięciu weteranów. 185 powstańców zostało odznaczonych Krzyżami Walecznych, a 465 - Krzyżami i Medalami Niepodległości.



Weterani powstania styczniowego przyglądający się defiladzie w 1936 r. z lewej to Adam Wojciechowski z Ostrołki zm. w 1937 w wieku 102 l.



Weterani powstania styczniowego na dachu Pałacu Prezydenckiego. 1939 r. Mundur weterana powstania styczniowego w II Rzeczypospolitej

Ubrani w charakterystyczne granatowe surduty z wyłogami, ozdobieni białą-czerwoną kokardą i noszący słynne rogatywki ze srebrnym orłem, weterani powstania styczniowego cieszyli się szacunkiem polskiego społeczeństwa. Po odzyskaniu

niepodległości, żyjący weterani Powstania Styczniowego byli otaczani czcią jako zasłużeni w walce o wolność. Szacunek do powstańców wpajano już od najmłodszych lat. Byli oni przykładem patriotyzmu dla młodego pokolenia wychowywanego w niepodległej II Rzeczypospolitej. Dziedzictwo tego zrywu było wzorem dla przyszłych pokoleń walczących o niepodległość. Na ulicy weteranom 1863 r. salutowali nie tylko oficerowie i żołnierze WP, ale także harcerze. Na widok sędziwych weteranów w granatowych mundurach często również cywile ścigali nakrycia głów.



Składanie wieńców na grobach powstańców styczniowych na cment. Powązkowskim



Weterani powstania styczniowego. 02.08.1929 r.



Józef Piłsudski

Rozkaz Józefa Piłsudskiego z 21 stycznia 1919 r.

W II Rzeczypospolitej weterani uświetniali obchody świąt i uroczystości patriotycznych. Powstańcy styczniowi byli symbolem walki o niepodległą Polskę. W II Rzeczypospolitej weterani uświetniali swą obecnością obchody świąt i uroczystości patriotycznych. Występowali w swoich mundurach, mówili młodemu pokoleniu o honorze i oddaniu ojczyźnie.

Nie widziano w powstaniu styczniowym tylko porywu serca i przegranej walki, ale doceniano wagę i znaczenie tworzenia struktur państwa podziemnego. Piłsudski podkreślał, że to właśnie od powstańców patriotyzmu uczą się kolejne pokolenia. Mówił, że chociaż im nie udało się wywalczyć niepodległości, to jednak następne pokolenie wzorując się na nich dostąpiło tego zaszczytu, że w 1918 roku mogło mówić o wolnej i niepodległej Polsce.

Weteranom przysługiwały ulgi na przejazdy koleją i komunikacją miejską oraz opieka lekarska. Tworzono specjalne domy opieki dla weteranów. W 1924 r. przy ul. Floriańskiej w Warszawie powstał np. Dom Weterana im. św. Teresy. Placówka dysponowała 14 pokojami dla 20 weteranów. Na powstanie i utrzymanie domów opieki dla weteranów organizowano często zbiórki społeczne. Weterani powstania 1863 r. mieli zapewnione przez państwo utrzymanie i opiekę. Jednak upływ czasu był nieubłagany, w 1919 żyło jeszcze 4,5 tysiąca weteranów. W 1923 r. pozostało ich jeszcze 1970, w 1938 roku przy życiu pozostało już zaledwie 52 weteranów. Ostatni dwaj powstańcy styczniowi odeszli w 1946 roku. Antoni Süß, podporucznik weteran Wojska Polskiego zmarł 26 stycznia 1946 roku (żył ponad sto lat). Został pochowany na cmentarzu Rakowickim w Krakowie, a jego kolega podporucznik Feliks Bartzuk, zmarł 9 marca 1946 r., również w wieku stu lat. Został pochowany na cmentarzu parafialnym w Kosowie Lackim.

Czy pamięć o bohaterach powstania roku 1863 odejdzie wraz z nimi? Czy warto pamiętać o ludziach, którzy stworzyli zręby nieodległej Polski dla przyszłych pokoleń? Czy bez nich, bez ich ofiary, bez ich przykładu, ukształtowałyby się pokolenia, które chciałyby i umiały walczyć o wolną i niepodległą Polskę?



Ostatni z roku 1863 - Światowit 1937 r.



Weterani powstania styczniowego w 60 rocznicę Powstania 1863 r. w Lublinie



Delegacja weteranów powstania styczniowego deklaruje gen. Leonowi Berbeckiemu udział w Pożyczce Obrony Przeciwlotniczej. Kwiecień 1939 r.



Obchody rocznicy powstania styczniowego w Warszawie. 22.01.1937 r.



Schronisko dla weteranów powstania styczniowego w Warszawie styczeń 1933 r. Od lewej Walenty Milczarski, Adam Maciejowski, Adolf Schreyer



Józef Dragan - Weteran Powstania Styczniowego - fotografia z 1929 r.

Powstańcy roku 1863



WYKOPALISKA ARCHEOLOGICZNE W MIEJSCU BITWY POD ŻYRZYNYM



Uroczyste obchody 160. rocznicy Bitwy pod Żyrzynem - 6 sierpnia 2023 r.

HISTORIA POMNIKA POSTAWIONEGO W MIEJSCU BITWY POD ŻYRZYNYM

Zmarłych rosyjskich żołnierzy pochowano na polu bitwy, przy szosie. Ich masowy grób upamiętniał początkowo tylko prawosławny drewniany krzyż.

W 1888 roku, z inicjatywy władz rosyjskich, w jego miejsce został ustawiony stały pomnik w postaci czworościennego żeliwnego pylonu, zwieńczonego kulą z krzyżem, umieszczonego na cokole z białego kamienia z napisem: „*Воинам, павшим за царя и родину в Журижинской битве 1863 г. июля 27*” czyli po polsku „*Mężczyźni, którzy zginęli dla króla i kraju, w bitwie żyrzyńskiej 1863*”. Na odwrocie pomnika umieszczono napis: „*Покój waszym popiołom, bracia wojownicy*”. Pomnik postawiony przez władze carskie został rozebrany w okresie niepodległej Polski (w 1936 r.), a w jego miejsce planowano postawić pomnik ku czci powstańców. W 1937 roku, podczas obchodów święta Konstytucji 3-go Maja, pobrano ziemię z pobojuwiska w celu wysypana na kopiec budowany ku czci Marszałka Piłsudskiego. Ziemię do urny nabrał jeden z ostatnich żyjących uczestników bitwy. Wybuch wojny zniweczył jednak plany budowy nowego pomnika. Dopiero w 1972 r. z inicjatywy mieszkańców, w tym – Mieczysława Rybaka, Wacława Olszaka, Tadeusza Kozłowskiego i Jana Góry upamiętniono miejsce bitwy tablicą wmurowaną w głąby polne z napisem – „W tym miejscu dn. 08.08.1863 r., w czasie Powstania Styczniowego oddział powstańczy pod dowództwem Michała Heydenreicha – Kruka stoczył zwycięską bitwę z wojskami carskimi”.

Podczas budowy drogi S-17 w 2017 roku okazało się, że pomnik upamiętniający miejsce, gdzie w 1863 r. oddziały powstańcze dowodzone przez Michała Heydenreicha stoczyły zwycięską bitwę z Rosjanami (znajdujący w okolicy wsi Zerdz gm. Żyrzyn), leży na przebiegu nowej drogi i należy go przenieść w inne miejsce. Zgodnie z zaleceniem Lubelskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, w sąsiedztwie pomnika jak i w miejscu na które miał zostać przeniesiony, przeprowadzono badania georadarem, mające sprecyzować lokalizację mogiły i wskazać miejsca w których należy przeprowadzić badania archeologiczne.

W maju 2017 r. wykonawca prac na S17 zdemontował wspomniany pomnik i przeniósł go na drugą stronę DK17.

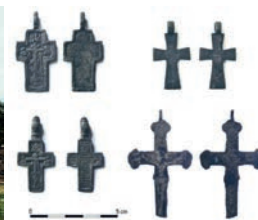
WYKOPALISKA ARCHEOLOGICZNE W MIEJSCU BITWY POD ŻYRZYNYM

We wskazanych przez georadar miejscach przeprowadzono w 2017 r. badania archeologiczne, które potwierdziły starcie powstańców z rosyjskim oddziałem. Znaleziono liczne pociski z broni palnej, małe działko wiwatowe, armatni wycior, guziki i przypinki z umundurowania. Małe działko wiwatowe – armatka hukowa, mogła służyć jako urządzenie do alarmowania.

Ponadto odkryto zarys ogrodzenia i elementy wcześniejszego pomnika postawionego przez Rosjan w 1888 roku.



Pomnik rosyjskich żołnierzy z 1888 roku



Krzyżyki pochodzące ze zbiorowej mogiły pod Żyrzynem, fot. M. Gnypek



Medal z Wojny Krymskiej (1853-1856) znaleziony przy jednym z żołnierzy poległych pod Żyrzynem, fot. M. Gnypek



Prawosławne ikonki znalezione przy poległych w bitwie pod Żyrzynem, fot. M. Gnypek

Znaleziono także trzy miejsca pochówku. Dwa indywidualne (oficerów) i dużej zbiorowej mogiły (zwykłych żołnierzy). Łącznie ok. 80 pochówków mężczyzn. Z ekspertyz antropologicznych wynika, że największą grupę (51 pochówków) stanowili osobnicy młodzi, którzy zakończyli życie w wieku 20-30 lat. Prawie 1/3 zmarłych (23 pochówki) stanowili mężczyźni w wieku 30-40 lat, najmniej było zmarłych w wieku 40-50 lat (4 pochówki). Dwójka zmarłych miała poniżej 20 lat życia. Pod względem wysokości ciała badana grupa wykazywała dość duże zróżnicowanie, z przewagą wzrostu poniżej średniej.

Przy szczątkach odnaleziono także liczne elementy umundurowania, fragmenty broni i amunicji, pociski, guziki i przypinki z umundurowania oraz rzeczy osobiste. Znaleziono 16 sztuk dewocjonalistów, min. 4 ikonki, 10 krzyżyków i 2 medaliki, z czego 4 zabytki były rzymskokatolickie. Za jeden z najbardziej interesujących należy uznać medalik z napisem: hh (awers)

i „1569 DWUNASTY SIERPNI 1861” (rewers). Świadczy to o tym, że w carskiej armii mogli służyć siłą wcieleni do niej Polacy.

Wszystkie odnalezione podczas wykopalisk archeologicznych przedmioty zostały przekazane do Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie.

Kolejne badania na miejscu bitwy prowadził miłośnik historii pan Krzysztof Strzelecki z Puław.

Po wcześniejszym otrzymaniu zgody władz gminnych oraz Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków na przeprowadzenie poszukiwań, w latach 2022-2023 na terenie przyległym do miejsca bitwy pod Żyrzynem (która miała miejsce 8 sierpnia 1863 r.) zostały przeprowadzone badania z wykrywaczem metali. Jak relacjonuje Łukasz Remigiusz Pasim, podczas prac poszukiwawczych zostało odkrytych 269 zabytków, związanych z bitwą pod Żyrzynem. Większość odkrytych artefaktów stanowiły kule i pociski ołowiane różnego typu. Znalezione kule i pociski wskazują na to, że Polacy walczący pod Żyrzynem dysponowali różnorodną bronią palną, znajdowano pociski od bardzo lubianych przez powstańców austriackich gwintowanych, nabijanych od przodu karabinów Lorenza wzór 1855, kalibru 13,9 mm, po sztucery belgijskie zwane „sztućcami”: kalibru 18 mm. Walczono także wykorzystując zdobyczne rosyjskie karabiny gładkolufowe wzorów 1845 i 1852, które były zdecydowanie mniej celne i donośne oraz bardziej zawodne od wspomnianej gwintowanej zachodniej broni. Pod Żyrzynem powstańcy wykorzystywali również różnego rodzaju broń myśliwską. Wśród odkrytych artefaktów odnaleziono dwa zamki



1. 12-funtowa kula armatnia odnaleziona na polu bitwy pod Żyrzynem, fot. K. Strzelecki
2. Zamki skałkowe oraz kule karabinowe i armatnie odnaleziona na polu bitwy pod Żyrzynem, fot. K. Strzelecki
3. Armatka sygnałowa znaleziona na polu bitwy pod Żyrzynem, fot. D. Włodarczyk



Pociski oraz kapiszony pochodzące z obszaru bitwy pod Żyrzynem
fot. M. Matyaszewski

Kule ołow. do broni skałkowej i kapiszonowej



Kule ołowiane do broni skałkowej i kapiszonowej

Za najcenniejszy odnaleziony zabytek można uznać doskonale zachowaną kulę armaty 12-funtowej (o średnicy 11,8 cm). Działa takie znajdowały się na wyposażeniu pozycyjnych rot rosyjskich pułków piechoty i były wykorzystane w bitwie pod Żyrzynem. Ponadto odnaleziono dewocjonalia oraz elementy uzbrojenia i umundurowania wojskowego. Ciekawymi znaleziskami są również dwie kule do kartacza (o średnicy 38 mm) oraz odłamek granatu.

Na pobojowisku pod Żyrzynem odnaleziono również kęsy ołowiu i dwie kulolejki czyli kokile umożliwiające powstańcom samodzielne odlewaniu pocisków i kul z ołowiu. Ciekawym znaleziskiem był także pobijak (stempel) zwany także pobojczykiem, służący do ładowania (ubijania w lufie prochu, przybitki oraz kuli) i czyszczenia broni odprzodowej.



Prawosławny krzyżek z pola bitwy

Katolicki krzyżek znaleziony na polu bitwy

Medalik wykonany ze złotej blaszki znaleziony przy jednym z pochówków z zbiorowej mogile pod Żyrzynem

Wśród odnalezionych dewocjonalii należy wskazać na dwa krzyżki (prawosławny oraz rzymskokatolicki) a wśród elementów uzbrojenia i wojskowego umundurowania najciekawszym znaleziskiem były dwa mundurowe guziki, które zostały zidentyfikowane jako zapięcie carskie munduru 2. Batalionu Saperów, który stacjonował w Twierdzy Iwanogród (Dęblin).

Znaleziono także fragmenty mechanizmu pistoletu skałkowego, kłamy z uprząży końskiej, stopkę kolby od karabinu itp.

Wszystkie artefakty odnalezione przez pana Krzysztofa Strzeleckiego i współpracującego z nim Kamila Szewczyka z Lublina po konserwacji zostały udostępnione do obejrzenia w lokalnej izbie tradycji Gminnego Centrum Kultury w Baranowie, gdzie można je dziś obejrzeć.



Prace archeologiczne na miejscu bitwy pod Żyrzynem – 2017 r.

Zbiorowa mogiła żołnierzy rosyjskich poległych pod Żyrzynem 8.08.1863 r. – podczas prac archeologicznych prowadzonych w 2017 r.
fot. D. Włodarczyk



Wykopaliska w Żerdzi gmina Żyrzyn przy budowie drogi ekspresowej S17 – szkielety ok. 80. rosyjskich żołnierzy

PONOWNY POCHÓWEK CARSKICH ŻOŁNIERZY POLEGLYCH POD ŻYRZYNYM

Ekshumowane w czerwcu 2017 r., podczas prac związanych z budową drogi S17, szczątki 80 carskich żołnierzy zostały złożone na cmentarzu w Baranowie. Jest to ta sama nekropolia, na której bezpośrednio po bitwie pochowano poległych polskich powstańców. Uroczystość ponownego pochówku żołnierzy wojska rosyjskiego, poległych w bitwie pod Żyrzynem 8 sierpnia 1863 roku, odbyła się w poniedziałek, 21 stycznia 2019 r. na cmentarzu parafialnym w Baranowie. Znajdujące się w pięciu skrzyniach szczątki wcześniej ekshumowanych żołnierzy, złożono do zbiorowej mogiły. Obrzęd miał charakter ekumeniczny, wzięli w niej udział proboszcz Parafii Rzymskokatolickiej w Baranowie pw. Świętego Jana Chrzciciela ks. kan. Andrzej Maleszyk oraz proboszcz Parafii Prawosławnej Św. Równej Apostołów Marii Magdaleny w Puławach ks. dr Jarosław Szczur. Liturgię żałobną uświetnił chór prawosławny parafii Równy Apostołów Marii Magdaleny w Puławach. Asystę honorową pełnili przedstawiciele Związku Kozaków w Polsce, w umundurowaniu oddziałów kozackich z czasów powstania styczniowego. Wśród zgromadzonych znaleźli się także samorządowcy z gminy Baranów i Żyrzyn, władze Powiatu Puławskiego, przedstawiciele IPN-u oraz GDDKiA. W uroczystości wzięli udział również mieszkańcy gminy Baranów oraz okolicznych miejscowości. Na kwaterze wojennej rosyjskich żołnierzy umieszczono nagrobek z napisem: „*Tu spoczywają żołnierze Armii Rosyjskiej polegli dnia 8 sierpnia 1863 roku w bitwie pod Żyrzynem w starciu z Powstańcami Styczniowymi*”. Treść napisu sporządzono w języku polskim i rosyjskim.



Pochówek ekshumowanych rsysjskich żonierzy w Baranowie, 21.01.2019 r.



Pochówek ekshumowanych rsysjskich żonierzy w Baranowie, 21 stycznia 2019 r.



Nagrobek poległych pod Żyrzynem powstańców. Cmentarz w Baranowie

Tu spoczywają
POWSTAŃCY STYCZNIOWI
polegli i zmarli z ran
w bitwie pod ŻYRZYNYM 8 VIII 1863 R.

Ciechowski Józef (Ciechomski) z Warszawy
Czajkowski Franciszek, agronom z Marymontu,
podporucznik strzelców
Grzybowski Józef
Jaczewski Adam (Jarczewski), policjant z Warszawy
Kožniakowski Jan, obywatel z Radzyńskiego,
podporucznik koszyńców
Kubanczyk Franciszek, sekretarz cyrkulu w Warszawie
podporucznik koszyńców
Lubiak Jan (Lubiak), gospodarz ze Sreniawy
Marczewski Leon
Rudecki, gospodarz z Przeździaki
TVI Alojzy
Wisniakowski Aleksander, stolarz z Warszawy
Wojcikowski, porucznik
Z RAN ZMARLI:
Brzyski Piotr (Brzyskie)
Rydecki Waclaw, porucznik koszyńców
Lutniak Jan, porucznik koszyńców
Heliodor Sowiński z Białej
Kazimierz Dolinski z Galicji

Tablica z nazwiskami poległych i zmarłych powstańców



Mogiła rosyjskich żołnierzy pochowanych w Baranowie



MĘCZEŃSTWEM PRACUJCIE NA DZIEŃ ZMARTWYCHWSTANIA POWSTAŃCY STYCZNIOWI NA STARYCH FOTOGRAFIACH

(...) Męczeństwem pracujcie na dzień zmartwychwstania,
Wytrwaniem okupcie swych win przebaczenie
Jednością otoczcie braterskie działania
A przyjdzie godzina, że wolni, że sami
Z upadku wskrześnięcie na wieczne istnienie,
Bo, kraju i ludu, Bóg z wami!

Frg wiersza *“Bóg z Wami”* opublikowanego w 1864 r. w zbiorze pieśni pt. *“Lutnia. Piosennik polski. Zbiór pierwszy”*,
Wydawca: F. A. Brockhaus.



łowiecki



Filip Anker



Władysław Pacewicz



Zygmunt Marszałkiewicz



Bogucki



Henryk Gutkowski



Adolf Poniński (1801-1874)



Teodor Cierzkowski – Kawaleria
1863



Emanuel Moszyński, 1863,
fot. Walery Rzewuski, Kraków



Henryka Pustowojtówna, 1863, fot. Moritz Ludwig Winter, Praga



Józef Śmiechowski



Józef Broniewicz



Grupa powstańców styczniowych



Przysięga powstańcza



Józef Ludwik Hauke-Bosak



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

niepodległa

160.
ROČZNICA
POWSTANIA
STYCZNIOWEGO



„Męczeństwem pracujcie na dzień zmartwychwstania. Losy bohaterów Powstania Styczniowego z Powiśla Puławskiego, Markuszowa i okolic.”
Dofinansowano ze środków Biura „Niepodległa” w ramach Programu Dotacyjnego „Powstanie Styczniowe 1863-1864”

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY. MATERIAŁ DOSTĘPNY NA LICENCJI CC BY-SA 4.0



PATRONAT MEDIALNY

